

Droga wspólnoto Domowego Kościoła!

Oddając w Wasze ręce 123. numer „Domowego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych”, serdecznie Was pozdrawiamy, ogarniając modlitwą i sercem! Wypoczęci za sprawą rodzinnych wyjazdów urlopowych, umocnieni przez przeżyte rekolekcje, z radością i dużymi oczekiwaniami wchodzimy w kolejny rok formacyjny. Niech okaże się on czasem przełomu, czasem coraz głębszego odkrywania piękna drogi Domowego Kościoła. Do tego zachęca nas między innymi **list Kręgu Centralnego DK na rok formacyjny 2011/2012** (zob. str. 4).

Przed laty nasz Założyciel, Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki, wychodząc naprzeciw potrzebom i oczekiwaniom małżonków (w owym czasie stanowili oni w ruchu oazowym pewne novum), rozeznął konieczność połączenia dwóch charyzmatów: charyzmatu Ruchu Światło-Życie i charyzmatu międzynarodowego ruchu małżeństw katolickich Equipes Notre-Dame (END). W ten sposób wytyczył jedyną w swoim rodzaju DROGĘ – piękną, stwarzającą małżeństwom i rodzinom ogromne perspektywy rozwoju duchowego, ale też i nietatwą zarówno do zrozumienia, jak i realizacji.

Pragniemy podkreślić, że DROGA Domowego Kościoła czerpie z obu wspomnianych wyżej źródeł. Z jednej strony zwracamy na niej szczególną uwagę na **duchowość małżeńską**, czyli dążenie do świętości w jedności ze współmałżonkiem, przez co tworzymy odpowiednie warunki do dobrego wychowania dzieci w duchu chrześcijańskim. W staraniach tych znajdujemy niezwykle użyteczne narzędzia w postaci **zobowiązań**. Z drugiej strony, **integralną częścią DROGI Domowego Kościoła jest również charyzmat Ruchu Światło-Życie**. Jego podjęcie odbywa się przez wzrastanie w duchu formuły jedności „Światło-Życie”, przez przyjęcie Chrystusa jako osobistego Pana i Zbawiciela (idea **Nowego Człowieka**), przez pełne i odpowiedzialne uczestnictwo w życiu Kościoła lokalnego (idea **Nowej Wspólnoty**), przez budowanie i propagowanie kultury opartej na zasadach chrześcijańskich (idea **Nowej Kultury**) i wreszcie – przez podejmowanie służby na rzecz moralnej odnowy Narodu, zwłaszcza przez **Krucjatę Wyzwolenia Człowieka** i troskę o obronę życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci.

Jak – mamy nadzieję – zauważyliście, w ostatnich numerach „Listu” (począwszy od numeru 114), staraliśmy się poruszyć w różnych aspektach kwestię duchowości małżeńskiej. W tym celu, korzystając z pomocy wielu autorów, opublikowaliśmy szereg artykułów i świadectw poświęconych realizacji zobowiązań, miesięcznemu spotkaniu kręgu; staraliśmy się też przełożyć na język codziennej praktyki samo pojęcie „duchowości małżeńskiej”. Teraz przyszła pora na to, aby zwrócić uwagę na obecność w naszej codzien-



ności charyzmatu Światło-Życie. Światło-Życie, Nowy Człowiek, Nowa Wspólnota, Nowa Kultura, Krucjata Wyzwolenia Człowieka – oto tematy wiodące, zaplanowane w tegorocznych numerach „Listu”.

Mija rok od podjęcia przez nas posługi pary krajowej. Zainspirowani wieloma rozmowami, spotkaniami, obserwacjami oraz listami i opiniami członków wspólnoty, **stawiamy diagnozę: z uwzględnieniem wszystkich chwalebnych wyjątków, jako ogół członków Domowego Kościoła nie znamy wystarczająco swojego charyzmatu**. Zobowiązania często traktujemy nie jako dar, lecz jakieś krępujące nas kajdany, zupełnie nie wiążąc ich z kwestią budowania jedności małżeńskiej, wspólnego dążenia do świętości, skutecznego wychowania dzieci w przyjaźni z Bogiem. Teoretycznie znamy pojęcia Światło-Życie, idee Nowego Człowieka, Nowej Wspólnoty i Nowej Kultury, ale często nie bardzo wiemy, jaki praktyczny użytek uczynić z nich w naszym życiu. Jeśli powyższe słowa kogoś zabolowały lub wydają się niesprawiedliwe, to na ich poparcie nietrudno przytoczyć cały wachlarz przykładów z życia naszej wspólnoty. Ich prawdziwość dowodzą nieprawdopodobnie, to znaczy niezgodnie z programem prowadzone rekolekcje, nagminny brak chętnych do podejmowania posług na różnych szczeblach, a niekiedy spory i ważne rozsadzające wspólnoty diecezjalne, rejonowe czy poszczególne kręgi.

Szczególnym przejawem nieznamości charyzmatu są częste próby łączenia go z elementami duchowości zaczerpniętymi z innych ruchów i wspólnot. Nie wchodzimy w jego głąb, przez co wydaje nam się, że on „nie działa”. Stąd już tylko krok do samowolnych „eksperymentów”, „domieszek”, „twórczych” dodatków, które w zamiarach pomysłodawców mają coś ulepszyć, wzmocnić przeżycia, skłonić do przemiany i nawrócenia. To tu tkwi chociażby przyczyna nagminnego ingerowania we właściwy, zgodny z wolań Założyciela program rekolekcji: „poprawiamy” ks. Blachnickiego, wprowadzając dodatkowe nabożeństwa, nocne adoracje, głosząc treści, których na próżno szukać w podręcznikach do prowadzenia oaz, czy ORAR-ów.

Kochani – nie tędy droga. Wejdźmy w głąb naszego charyzmatu: znajdziemy tu wszystko, co potrzebne do pełni naszego duchowego rozwoju.

W bieżącym numerze „Listu” w szczególności sposób koncentrujemy się na formule „Światło-Życie”. **Znak „Fos-Zoe” odgrywa w naszym Ruchu bardzo ważną rolę, bowiem streszcza on nasz program, pro-**

gram wychowania nowego człowieka, jaki chcemy realizować – mówił ks. Franciszek. To właśnie jemu pragniemy oddać głos w dwóch obszernych artykułach, z których pierwszy jest wprost poświęcony formule Światło-Życie, zaś drugi – Namiotowi Spotkania, jako punktowi wyjścia w praktycznej realizacji tej formuły. **Bardzo Was prosimy – niezależnie od tego, czy teksty te będą się Wam wydawały łatwe czy trudne w odbiorze, czy wywołają na Was silne wrażenie, czy nie pozostawią żadnego śladu – przeczytajcie je uważnie i wielokrotnie. Dobrze je rozważcie; zastanówcie się, w jaki sposób odnoszą się one do Waszego życia.**

Rozwinięcie tematu: „Ruch Światło-Życie jako pedagogia nowego człowieka” – ukazało rzeczywistość organiczną i zwartą. Trudno oprzeć się wrażeniu, że mamy tu do czynienia z charyzmatem, z darem Ducha Świętego o szczególnym i kluczowym znaczeniu dla człowieka współczesnego i dla Kościoła przede wszystkim w Polsce, ale nie tylko.

W związku z takim stwierdzeniem rodzą się pytania:

- **Czy Ruch Światło-Życie, zwłaszcza ogół jego odpowiedzialnych – moderatorów, diakonii, animatorów, zdaje sobie sprawę z wielkości tego charyzmatu?**

- **Czy jest świadomy wielkiej odpowiedzialności wypływającej z posiadania tego charyzmatu wobec Kościoła i narodu polskiego?**

- **Czy ta świadomość pobudza do wytrwałego i systematycznego wysiłku realizowania tego programu formacyjnego?**

- **W jakim stopniu jest on rzeczywistością w naszych parafiach, a w jakim tylko piękną teorią przez niewielu, nawet w ruchu, zrozumianą?**

Następne pytania dotyczą recepcji tego charyzmatu przez odpowiedzialnych za przyszłość Kościoła w Polsce z racji piastowanego w nim urzędu pasterzy.

- **Czy ruch jest widziany i przyjmowany jako szczególnie dar dla tego Kościoła?**

- **Czy dostrzega się jego wartość i zawartą w nim szansę?**

Wydaje się, że na powyższe pytania trudno byłoby dać odpowiedź jednoznacznie negatywną. Z drugiej strony nie należy się kudzić i wpadać w tani, powierzchowny optymizm. To wszystko, co już stało się rzeczywistością nie wyszło daleko poza skromne początki. Właściwie wszystko dopiero winno się rozpocząć.

Czy odczytamy obecną sytuację w naszej Ojczyźnie jako nagłe wezwanie do podjęcia tego wielkiego daru – charyzmatu wychowania nowego człowieka?

Obyśmy nie zasłużyli na zarzut Pana, że nie potrafiliśmy odczytać znaków czasu.

Ks. Franciszek Blachnicki, „Ruch Światło-Życie jako pedagogia Nowego Człowieka”

I jeżeli miałbym coś do przekazania i chciałbym coś przekazać w moim duchowym testamentie – to właśnie ten dar – charyzmat Światło-Życie. Zrozumienie, umiłowanie, wierność wobec tego charyzmatu. Wydaje mi się bowiem, że ciągle jeszcze mało jest ludzi – także w Polsce – którzy już otrzymali łaskę zrozumienia znaczenia tego charyzmatu dla odnowy oblicza Kościoła – Chrystusowej Oblubienicy – Nowej Jerozolimy zstępującej z nieba na ziemię.

Ks. Franciszek Blachnicki, Testament

Zachęcamy do lektury całego „Listu”: frapujących wywiadów w „Znakach czasu”, informacji z życia wspólnoty oraz poruszających świadectw. Na koniec pozwolicie, że zadamy jeszcze jedno pytanie: czy zrobiliście dobry użytek z nalepek „I’m pro life – wybieram życie”, dołączonych do poprzedniego numeru „Listu”? Jeśli nie, prosimy: umieście je tam, gdzie spełnią swoje zadanie.

Serdecznie Was pozdrawiamy, otaczamy modlitwą i sami o nią prosimy.

**Beata i Tomasz Strużanowscy
Para krajowa DK i odpowiedzialni za „List DK”**

Zdjęcia na okładkach: okładka zewnętrzna I – Zbigniew Fidos; okładka wewnętrzna II – Tomasz Strużanowski, archiwum redakcji; okładka wewnętrzna III – fot. archiwum redakcji, Kazimierz Nega; okładka zewnętrzna IV – fot. Maria Różycka.

Odpowiedzialni za treść LISTU: Beata i Tomasz Strużanowscy, ks. Marek Borowski SAC; **redakcja merytoryczna oraz redakcja działu „Formacja”:** Beata i Tomasz Strużanowscy, e-mail: tomekstruzanowski@op.pl; **redakcja działu „Znaki czasu”** oraz **projekt okładki:** Agnieszka i Tomasz Talagowie, e-mail: listdk@op.pl; **redakcja działu „Z życia DK”:** Elżbieta i Mirosław Wrotek, e-mail: wrotkowie@o2.pl; **redakcja działu „Świadectwa”:** Jolanta i Mirosław Słobodowie, e-mail: j.m.sloboda@oaza.pl; **opracowanie graficzne:** Piotr Sinieliewicz, e-mail: psinieliewicz@hotmail.com; **druk i oprawa:** Comernet, ul. Głuska 6, 20-439 Lublin; **prenumerata i zmiany ilości zamawianych egzemplarzy:** Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, e-mail: jagiellonska@oaza.pl, tel. 18/ 262 39 42;

Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) na konto: 13 1560 1108 0000 9060 0019 2403 GETIN BANK, z dopiskiem „za LIST nr 123”.

„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjno-informacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **Wrzesień-listopad 2011.**

SPIS TREŚCI

WSTĘP

Słowo pary krajowej 1

FORMACJA

Droga formacji w Domowym Kościele – list kręgu centralnego DK na rok formacyjny 2011/2012 4

Konспекty na spotkanie kręgu na październik, listopad i grudzień 2011 r. 13

Ks. Marek Borowski SAC, *Służba – styl posługi kapłana-moderatora* 25

Temat numeru: „ŚWIATŁO- ŻYCIE” – dar, znak, droga

Ks. Franciszek Blachnicki, *Fos-Dzoe – znak jedności* 27

Ks. Franciszek Blachnicki, *Namiot Spotkania jako punkt wyjścia w budowaniu jedności Świata i Życia* 36

Bożena i Tomasz Białopiotrowiczowie, *Światło-Życie: symbol, który pokazuje drogę* 39

Elżbieta Wrotek, *Jakim Światłem świecimy na co dzień?* 41

Elżbieta i Mirosław Wrotek, *W jaki sposób ŚWIATŁO Słowa Bożego kształtuje ŻYCIE naszej rodziny?* 45

ZNAKI CZASU:

Obalić mury Jerycha

Agnieszka i Tomasz Talaga, *Możemy mieć wpływ na rzeczywistość* 49

Tomasz Talaga, *Obalić mury Jerycha – rozmowa z Karoliną i Tomaszem Elbanowskimi* 50

Tomasz Talaga, *Kompromis aborcyjny to „licencja” na zabijanie – rozmowa z Mariuszem Dzierżawskim* 53

Tomasz Talaga, *To także Twoja Sprawa – rozmowa z Rafałem Porzezińskim* 55

Z ŻYCIA DK

Jubileusz 20-lecia Domowego Kościoła w Kanadzie 59

Rozbudowa „Domu na Jagiellońskiej” 61

Dorota i Tomasz Lech, *Chcemy, choć nam się nie chce – sesja o pilotowaniu kręgów w Sikorzu* 62

Ala i Witek Szal, *Formacja nie jest tylko wiedzą i informacją – ORDR I stopnia w Krościenku* 64

Gabriela i Józef Sobczykowie, *Przypadek – świeckie imię Pana Boga, czyli... rekolekcje ewangelizacyjne w Kazachstanie* 65

Elżbieta i Mirosław Wrotek, *Wieczność jest bliżej niż myśleliśmy – rekolekcje „Jedność małżeńska a finanse”* 68

Bieg ukończył, wiary ustrzegł... – wspomnienie o śp. Piotrze Puchalskim 69

Krystyna i Andrzej Pruszkowie, *Zafascynowali go dwaj charyzmatycy - wspomnienie o śp. Tomaszu Rakku* 70

Nowi posługujący w Domowym Kościele 71

ŚWIADECTWA

A • Anna i Tomasz Karawajczyk, *Być jak lampa napełniona miłością Bożą* • Beata i Piotr, *Pragniemy należeć do Ciebie, Panie!* • Ela i Paweł, *Nasze życie się zmieniło...* • Ewa i Jerzy Krakowczyk, *Kościół – serc wspólnota* • Kasia i Jarek, *Boża ekonomia* • Jola i Bartek, *Dostrzeżliśmy, że oddalamy się od siebie* • Agata, *Moc ofiary, postu i modlitwy* • Jacek Karpiesiuk, *Ewangelizacja przez internet* . . . 73

FORMACJA

DROGA FORMACJI W DOMOWYM KOŚCIELE

list Kręgu Centralnego DK na rok formacyjny 2011/2012

Krościenko, 3 maja 2011 r.

Droga wspólnoty Domowego Kościoła!

Tegoroczny list kręgu centralnego powstał w radosnym czasie **beatyfikacji Jana Pawła II** – papieża, który szczególnie mocno zaakcentował prawdę o sakramentalnym wymiarze małżeństwa i niezastąpionej roli rodziny w życiu społeczeństwa, narodu i państwa. Niech bezkompromisowość, z którą głosił te treści, nie bacząc na to, czy wzbudzi aplauz czy protesty, będzie dla nas wezwaniem do radosnego, odpowiedzialnego, odważnego i konsekwentnego wypełniania naszego powołania. **Obowiązkiem chwili jest obrona małżeństwa i rodziny jako rzeczywistości, dla których nie ma i nigdy nie będzie alternatywy!** Nic nas nie może z tego zwolnić. Trzeba to przy tym czynić w sposób pozytywny, nie tyle wchodząc w polemiki, ile ukazując – własnym przykładem! – piękno życia małżeńskiego i rodzinnego.

Cieszymy się również z tego, że doroczne majowe spotkanie kręgu centralnego przeżyliśmy w Centralnym Domu Rekolekcyjnym Domowego Kościoła w Krościenku przy ul. Jagiellońskiej 100 – w miejscu, o którym wszyscy członkowie wspólnoty mogą powiedzieć: „To nasz dom”.

Tematyka corocznych (wydawanych od 2007 r.) listów kręgu centralnego dotyka istoty obecności i formacji w Domowym Kościele, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. **Wszystkich członków DK, zwłaszcza podejmujących posługi na rzecz wspólnoty, gorąco zachęcamy – wręcz zobowiązujemy! – do uważnej, wielokrotnej lektury tych listów.** Przypominamy, że są one dostępne na stronie internetowej DK – zakładka „Formacja” (www.dk.oaza.pl).

TEGOROCZNY TEMAT: DROGA FORMACJI W DOMOWYM KOŚCIELE

DK łączy w sobie charyzmaty Ruchu Światło-Życie i międzynarodowego ruchu małżeństw katolickich Equipes Notre-Dame (END), tworząc właściwą dla siebie drogę.

„Zasady DK”, pkt 2

Po starannym, trwającym dłuższy czas rozeznaniu, krąg centralny podjął decyzję, że list na rok formacyjny 2011/2012 będzie poświęcony **drodze formacji w Domowym Kościele**.

Zdecydowaliśmy tak, ponieważ:

- musimy mieć **całościową wizję** naszej drogi formacyjnej, czyli znać odpowiedź na pytanie, skąd, którędy i dokąd ona prowadzi;
- musimy sobie zdać pełniej sprawę z tego, jakim ona jest **skarbem** – często **niedocenianym** przez członków DK;
- potrzebujemy zachęty, by nie zatrzymywać się na tej drodze; by **bez ociągania przeżywać formację podstawową DK**, nie zniechęcając się przeszkodami, zarówno obiektywnymi, niezależnymi od nas, jak i subiektywnymi, wynikającymi z naszych słabości i ograniczeń;
- potrzebujemy głębszego zrozumienia, że poszczególne etapy formacji w DK nie mogą być przedmiotem „zaliczania”, lecz powinny być przeżyte, tzn. **rzeczywiście i na trwałe przemieniać nasze życie** w wymiarze osobistym, małżeńskim, rodzinnym, zawodowym, społecznym i wspólnotowym.



Krąg Centralny DK – Krościenko, maj 2011 r.

DROGA FORMACJI – REFLEKSJA NAD ZNACZENIEM TYCH SŁÓW

Czym jest droga w naszym codziennym doświadczeniu?

Droga umożliwia przemieszczenie się z jednego miejsca w drugie. Ma swój początek, punkty pośrednie i cel. Podróżując, zazwyczaj wybieramy taką drogę, która daje największe szanse bezpiecznego dotarcia do miejsca przeznaczenia. Bez wyraźnej potrzeby nie zbaczamy z drogi; nie korzystamy też z dróg niepewnych, wystawiających na ryzyko osiągnięcie celu podróży.

Wierne podążanie drogą nie krępuje wolności podróżującego, nie uwłacza jego zdolnościom i umiejętnościom, nie pomniejsza jego inteligencji. Przeciwnie – gwarantuje bezpieczeństwo i racjonalne zużycie sił. Mądry podróżnik z wdzięcznością przyjmuje znaki drogowe i jest im posłuszny. Nie pogardzi też pomocą przewodnika.

Z kolei „formować” to znaczy nadawać czemuś określoną formę, kształtować, ulepszać to, co niedoskonałe, mając przed oczami pewien wzorzec, ideał.

W Domowym Kościele otrzymujemy propozycję wejścia na duchową drogę, która:

- ma swój konkretny punkt wyjścia (nasza obecna sytuacja życiowa);
- ma punkty pośrednie (kolejne etapy formacji);
- ma swój cel (świętość małżeńska i skuteczny katechumenat rodzinny, a w ostatecznej perspektywie – zbawienie, życie wieczne dla mnie i współmałżonka oraz naszej rodziny).

Co więcej, propozycja ta zakłada, że **możemy liczyć na pomoc doświadczonych przewodników (kapłanów i małżeństw pełniących posługi na różnych szczeblach) oraz współtowarzyszy podróży (wszyscy członkowie wspólnoty).**

FORMACJA W DOMOWYM KOŚCIELE: CEL, ETAPY I KRYTERIA DOJRZAŁOŚCI

Uwaga! Zanim przejdziecie do lektury dalszej części tego listu, prosimy Was o przeczytanie punktu 18 i 19 „Zasad DK”, które prezentują przebieg pracy formacyjnej w Domowym Kościele.

Formacja całego Ruchu Światło-Życie, a zatem również Domowego Kościoła, nawiązuje do doświadczenia wypracowanego przez Kościół pierwszych wieków, który najpierw w ramach katechumenatu dokonywał inicjacji, a później starał się prowadzić chrześcijanina do dojrzałego życia duchowego. Nawiązując do tych doświadczeń, ks. Franciszek Blachnicki na podstawie *Obrzędów chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych (Ordo initiationis christianae adultorum)* wyróżnił **trzy etapy na drodze ku dojrzałości chrześcijańskiej**, nadając im konkretną postać w systemie formacyjnym Ruchu. Odpowiadają im **kryteria dojrzałości**, określające, co powinniśmy przeżyć, zrozumieć, doświadczyć, przyjąć i zastosować w naszym życiu na danym etapie formacji.

Być dojrzałym w sensie chrześcijańskim znaczy w każdej sytuacji życiowej, w każdym momencie, w każdym okresie swojego życia żyć zgodnie z wolą Bożą.

Ks. Franciszek Blachnicki

1. Ewangelizacja

Celem tego etapu jest doprowadzenie do osobistego spotkania z Jezusem i przyjęcia Go przez wiarę w Duchu Świętym jako swojego Pana i Zbawiciela. Dokonuje się to zazwyczaj podczas rekolekcji ewangelizacyjnych. Temu celowi służą również spotkania w kręgu na etapie ewangelizacji. Także pierwsze cztery dni oazy I stopnia mają na celu pogłębienie i odnowienie tej decyzji pójścia za Jezusem i oddania Mu swego życia.

Konsekwencją tej decyzji jest wkroczenie na drogę ucznia Jezusa – naśladowania Jego sposobu życia. Kolejne 10 dni oazy I stopnia wprowadza uczestników w to doświadczenie. Podczas spotkań w kręgu na etapie pilotowania mamy szansę pogłębić swoje pragnienie pójścia tą drogą – drogą do świętości w jedności ze współmałżonkiem.

Kryterium dojrzałości na tym etapie

(...) trzeba przeżywać swoje chrześcijaństwo jako osobistą relację do Chrystusa w Duchu Świętym. Jeżeli ktoś nie zdobędzie tego osobistego stosunku do Chrystusa (...), to trudno mówić o dojrzałym chrześcijaninie. To jest próg, który trzeba przejść, żeby wejść w perspektywę dojrzałego życia chrześcijańskiego.

Ks. Franciszek Blachnicki

2. Katechumenat (deuterokatechumenat)

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa Kościół ustanowił katechumenat jako czas przygotowania dorosłych do przyjęcia chrztu. Ponieważ w Ruchu najczęściej mamy do czynienia z ludźmi ochrzczonymi, ks. Blachnicki postawił jako **cel ponowne (stąd „deuterokatechumenat”, czyli powtórny katechumenat) i świadome odkrycie powołania chrześcijańskiego, wynikającego z faktu przyjęcia chrztu.** Etap ten koncentruje się na słowie Bożym, modlitwie, liturgii, przeżywaniu Kościoła–wspólnoty i dawaniu świadectwa w środowisku codziennego życia. **Na tym etapie formacja ma stopniowo prowadzić ku coraz głębszemu zakorzenieniu naszego codziennego życia w tajemnicy męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa.** Zewnętrznym wyrazem staje się postawa świadectwa, a zwłaszcza – bezinteresownej służby. Uprzywilejowanym czasem wchodzenia w powyższe treści jest oaza II stopnia oraz spotkania w kręgu według programu I i II roku pracy, a także rekolekcje ORAR I i II stopnia.

Kryterium dojrzałości na tym etapie

Modlitwa osobista związana z praktyką *Namiotu Spotkania to jest istotna cecha dojrzałości chrześcijańskiej. Chrystus jest tak bardzo żywą dla chrześcijanina Osobą, że potrafi z Nim rozmawiać „twarz w twarz” (...). Relacja do Chrystusa jako Osoby dokonuje się przez Słowo Boże. (...) Jeśli potrafisz żyć Słowem Bożym, jeżeli jest ono dla mnie normą działania i źródłem konfrontacji życia, dopiero wtedy jest to dojrzałe chrześcijaństwo (...). Następnym elementem określającym dojrzałe życie chrześcijańskie jest liturgia – miejsce mojego osobowego spotkania z Bogiem (...). Relacje osobowe z Bogiem muszą być transponowane na płaszczyznę relacji międzyludzkich. Jeżeli potrafisz spotykać się z innymi i przeżywać jedność dlatego, że jesteśmy w Chrystusie jedno, że jesteśmy przez Niego wezwani i że wszyscy żyjemy Jego Słowem – to tylko taka wspólnota jest wspólnotą chrześcijańską.*

Ks. Franciszek Blachnicki

3. Etap mistagogii i diakonii we wspólnocie

Mistagogia jest czasem pogłębiania i urzeczywistnianiem tego, co odkryliśmy i doświadczyliśmy w procesie formacji, odnośnie własnego powołania i wspólnoty, w której żyjemy: małżeństwa, rodziny, kręgu, Ruchu, całego Kościoła. Szczególnym czasem wchodzenia w te tajemnice jest oaza III stopnia, zaś dowodem autentycznego ich przeżycia – podjęcie służby (diakonii) we wspólnocie Kościoła, do której przygotowują nas również różnego rodzaju rekolekcje i sesje specjalistyczne (sesja o pilotowaniu kręgów, ORDR I i II stopnia, rekolekcje dla par diecezjalnych i rejonowych).

Postawa diakonijna jest owocem formacji w DK i dowodem na to, że przebiega ona prawidłowo. Kto chce iść za Chrystusem-Sługą, winien Go naśladować. Chrystus-Sługa, Ten, który nie przyszedł po to, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać siebie na okup za wielu – oto nasz wzór, nasz ideał. To On uzdalnia nas i napełnia odwagą do tego, by jako styl naszego życia obrać służbę żonie, mężowi, dzieciom, rodzicom, rodzeństwu, współpracownikom, braciom i siostram we wspólnocie.

Jest wiele płaszczyzn, na których pokazuje się wartość naszej formacji: służba rozumiana jako spełnianie woli Bożej; wielkoduszność i odwaga w odpowiadaniu na Boże zaproszenie do służby; radość z pełnionej służby, a nie cierpiętnictwo; otwartość na służbę na każdym etapie naszego życia, także w późnej starości, kiedy możemy służyć już tylko (a może właśnie aż?) modlitwą; służba pełniona z miłością, a nie z obowiązku; służba wolna od szukania własnego wywyższenia, odporna na pokusę sprawowania władzy – oto niektóre przejawy dojrzałej postawy diakonijnej.

Jakże smutno w tym kontekście wyglądają przypadki, gdy ktoś rozmyślnie nie przeżywa formacji podstawowej, aby nie spełnić formalnych warunków, które pozwoliłyby podjąć posługę pary animatorskiej, rejonowej, diecezjalnej...

Kryterium dojrzałości na tym etapie

*Istotnym elementem dojrzałości chrześcijańskiej jest poczucie odpowiedzialności za innych we wspólnocie. A więc to, co się wiąże z pojęciami „diakonia” i „misja”. Na każdym etapie życia chrześcijańskiego musi występować ten element: nie możemy wystarczyć tylko sobie, ale **czujemy się odpowiedzialni**. (...) Jest to **postawa diakonijna**.*

Ks. Franciszek Blachnicki

ZOBOWIĄZANIA – PRZYWILEJ, A NIE KAJDANY

Wszyscy bez wyjątku doświadczamy, że wierna realizacja zobowiązań bywa bardzo trudnym zadaniem. Bez obawy można zaryzykować stwierdzenie, że **w Domowym Kościele nie ma mał-**

żeństwa, które mogłyby o sobie powiedzieć, że zawsze, w sposób wierny, bez żadnych uchybień realizuje wszystkie z nich.

Co więcej, musimy odróżnić dwie płaszczyzny: formalne wypełnianie zobowiązań i przenikanie ich ducha w nasze życie. Bo można codziennie się modlić – i nie traktować tej modlitwy jako spotkania z moim Panem, jako poszukiwania Jego woli; można co miesiąc odbywać dialog małżeński – i nie wzrastać we wzajemnej jedności, w zrozumieniu i miłości; można co roku jeździć na rekolekcje – i nie przeżyć, nie zastosować do swojego życia treści, które wypełniają ich program. Można formalnie realizować wszystkie zobowiązania i nadal być kiepskim mężem, żoną, ojcem, matką, szefem, pracownikiem, sąsiadem, animatorem...

Widać zatem, że istota sprawy nie tkwi w poprawnym, czy wręcz idealnym od strony formalnej realizowaniu zobowiązań, ile w wykorzystaniu ich jako narzędzi umożliwiających nasze **nieustanne nawrócenie, duchowy wzrost**. Realizacja zobowiązań nie ma większego sensu, jeśli w efekcie nie przybliży nas do Boga i do drugiego człowieka.

Ważne przy tym jest to, abyśmy w zobowiązaniach nie upatrywali ciężaru, który najchętniej zrzucilibyśmy z naszych pleców, lecz **DAR, SZANSĘ, UŻYTECZNE NARZĘDZIE**, oszczędzające nam trudu wyważania otwartych drzwi w naszym życiu duchowym. Poczytujmy je sobie za **PRZYWILEJ, a nie kajdany!** Realizacja zobowiązań „mężczy” tak długo, dopóki słowa „musimy” nie zamienimy na „chcemy”...

Nie zniechęcajmy się, jeśli realizacja zobowiązań nam nie wychodzi. Prawdziwym problemem jest ich negacja lub wybiórcze traktowanie. **Założenie z góry, że nie będziemy realizowali jednego, kilku lub wszystkich zobowiązań, praktycznie przekreśla sens naszej obecności w Domowym Kościele.** *Małżeństwo, które świadomie odrzuca te założenia, albo nie chce podejmować wszystkich zobowiązań – nie może należeć do kręgu – czytamy w „Zasadach DK”, pkt 22.*

SZCZEGÓLNE ZNACZENIE REKOLEKCJI

Niezliczone świadectwa uczestników rekolekcji Domowego Kościoła to najlepszy dowód na to, jak dużo Pan Bóg potrafi uporządkować w krótkim czasie. **W ciągu kilku, kilkunastu dni dokonuje w człowieku zmian, na które w codziennym życiu trzeba lat, na które niekiedy nie starcza całego życia.**

Francuskie słowo oznaczające rekolekcje (retraite) oznacza jednocześnie „odejście”, „zaczysze”, „oddalenie”. Trzeba odejść od codziennego życia, codziennych kłopotów i trosk, aby poświęcić czas Bogu, spojrzeć w Jego światło na swoje życie, osobiste, małżeńskie, rodzinne, ustawić to życie w Nim i według Niego.

Rekolekcji nie wystarczy tylko wysłuchać, wziąć w nich udział, być na nich obecnym, ale trzeba je odprawić, tzn. nauki wysłuchane przemyśleć, przemodlić, przedyskutować, zastosować do siebie, wprowadzić w czyn.

„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych”, nr 5

Oczywiście – z wyjazdem na 15-dniowe rekolekcje wiążą się tzw. przeszkody obiektywne. Bo przecież rzeczywiście ciężko jest o urlop, bo ciągle nie starcza pieniędzy, bo trzeba opiekować się kimś chorym w rodzinie, sąsiedztwie, bo ktoś pracuje na roli i latem nie może zostawić gospodarstwa. Jest zatem w tym wszystkim jakaś próba naszej wiary. Jeśli rzeczywiście nie sposób ominąć tych przeszkód, to widocznie taka jest wola Boża, byśmy odłożyli wyjazd na dogodniejszy czas. Ale może jest zupełnie odwrotnie – może chwytały się każdego pozoru, każdej wymówki, by przetrzymać bez rekolekcji jeszcze jeden rok? **Czy 60 procent członków DK – ponad połowa spośród nas! – którzy co roku nie biorą udziału w żadnych rekolekcjach**



(nawet krótkich, kilkudniowych!), naprawdę zatrzymują w domu nieusuwalne, niezależne od nich przeszkody?

Warto przy tym podkreślić: nikt nie oczekuje od nas, że w 15-dniowych oazach będziemy uczestniczyli co roku. Oczywiście, warto je powtarzać, gdyż za każdym razem odkryjemy coś nowego – wszak w życiu duchowym niczego nie da się zdobyć „raz na zawsze”. Trzeba jednak określić pewne minimum: jest nim uczestnictwo przynajmniej raz w oazie pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia, a przy tym przeżycie tych rekolekcji w taki sposób, aby Pan Bóg mógł nas dotknąć, przemienić.

Trzeba uwierzyć, że Pan Bóg zatroszczy się o właściwy moment, warunki, że On ma moc dobrze usposobić pracodawcę, zapewnić pieniądze na pokrycie kosztu. A może trzeba rzecz lepiej zaplanować? Może trzeba poprosić o dłuższy urlop nie zaraz, natychmiast, lecz za dwa, trzy, cztery lata? Może trzeba przyznać się do Chrystusa i wprost umotywować prośbę o urlop pragnieniem wyjazdu na rekolekcje? Tego typu pytania można mnożyć. Wydaje się, że niezależnie od tego, jak wielkie byłyby te trudności, to i tak podstawowe pytanie brzmi: „Czy chcemy?”. Czy szczerze modlimy się o możliwość wyjazdu na 15-dniową oazę i o usunięcie przeszkód? Czy w ogóle się o to modlimy?

Trzeba tu dodać jeszcze jedno: na drodze formacyjnej Domowego Kościoła nie wystarczy udział w jakichkolwiek rekolekcjach, byleby tylko uczynić zadość zobowiązaniu. **Bądźmy konsekwentni: wstępując do wspólnoty zdecydowaliśmy się na drogę, która – w przemyślany, logiczny, nieprzypadkowy sposób – prowadzi od punktu do punktu w stronę określonego celu.** Te punkty to (oprócz I i II roku pracy w kręgu) oazy I, II i III stopnia (przeżyte po kolei!), a także ORAR I i II stopnia. To kamienie milowe naszej formacji! Rekolekcje te na pewno mają pierwszeństwo przed rekolekcjami tematycznymi, które w formacji pełnią rolę dopełniającą, ubogacającą.

DROGA FORMACYJNA DOMOWEGO KOŚCIOŁA ZAWIERA W SOBIE CHARYZMAT RUCHU ŚWIATŁO-ŻYCIE

Pamiętajmy, że każdy członek Domowego Kościoła jest zarazem członkiem Ruchu Światło-Życie, powołanym do tego, by w swoim życiu coraz pełniej realizować **formułę Światło-**

-Życie oraz idee Nowego Człowieka, Nowej Wspólnoty i Nowej Kultury. Jest też zachęcany do „czegoś więcej”, do pójścia „krok dalej”: do uczestnictwa w szczególnym dziele miłości, którym jest **Krucjata Wyzwolenia Człowieka**. Mając na względzie, że powyższe tematy zostaną podjęte szeroko w kolejnych numerach „Listu DK”, nie rozwijamy tutaj szerzej tego wątku.

NIEKTÓRE PUŁAPKI NA DRODZE FORMACJI

Nieposłuszeństwo

My wiemy lepiej, którądy i w jakim tempie iść; z formacji Domowego Kościoła czerpiemy tylko to, co uważamy za słuszne i nam przydatne. Nie damy się wtłoczyć w schematy, bo one niszczą naszą wolność, oryginalność, niepowtarzalność. A my jesteśmy tacy nietypowi...

Gdy tak mówimy, wcale nie jesteśmy nietypowi. Tworzymy tłum. Bo dzisiaj coraz mniej jest ludzi skłonnych do posłuszeństwa, do zawierzenia tym, którzy mają większe doświadczenie i pragną się nim podzielić, zaoszczędzić nam próżnego błędzenia. Wręcz przeciwnie – jesteśmy typowi: nie-sklonni do uznawania autorytetów, nieskorzy do uwierzenia, że jeśli dokonamy takiego czy innego wyboru, to się poparzymy, bo inni dawno przed nami już popełnili te same błędy, które my teraz, w imię swej „oryginalności” i „niepowtarzalności” upieramy się powielać. Oczywiście – mamy wolną wolę i niezwykłe prawo do wyboru drogi, którą pragniemy podążać na szczyt. Ale nie nazywajmy tego oryginalnością, nietypowością, niepowtarzalnością. Dziś, w czasach kwitnącego indywidualizmu, pogoni za wyróżnieniem się z tłumu za wszelką cenę, na miano to zasługują raczej pokora, posłuszeństwo i zawierzenie.

Lenistwo

Bo wymagania są zbyt duże...

Pycha

To my jesteśmy na tej drodze najważniejsi. Wszyscy i wszystko ma służyć temu, byśmy mogli się dowartościować...

„Zasłużeni”

Należą nam się szczególne względy, bo przecież tyle zrobiliśmy dla wspólnoty, tyle poprawiliśmy kolekcji, tyle kręgów pilotowaliśmy...

Smutek

Nie widzimy w tej drodze nic radosnego, lecz tylko same wymagania, w dodatku w większości – nierealne. A przecież trzeba związać koniec z końcem, utrzymać rodzinę, stawić czoła przeciwnościom...

Błędna motywacja

W naszym kręgu jest „fajnie”. Można tu sobie pogadać, wymienić poglądy, spędzić miło czas...

„Zasady DK” mówią inaczej: małżeństwa gromadzą się w imię Chrystusa – dla Niego i z miłości do Niego, aby Go wspólnie odnajdywać i trwać przy Nim w swoim życiu codziennym. Oto pierwszy, najważniejszy powód, dla którego gromadzimy się w Domowym Kościele. Jeśli na plan pierwszy wysuwa się jakikolwiek inny powód – nasza formacja traci sens.

Brak jedności

Jestem w Domowym Kościele, bo moja żona tak bardzo chciała...

Jest to droga dla obojga: męża i żony. Tu nie wystarczy dobra wola jednego z małżonków, przy oporze lub zgodzie dla „świętego spokoju” ze strony drugiego.

Zniechęcenie

Skoro nie widzimy celu drogi (bo nadal daleko nam do świętości osobistej i małżeńskiej), to po co się trudzić?

TRZEBA DOKONAĆ ŚWIADOMEGO WYBORU!

Nieustanna formacja to warunek owocnego życia chrześcijańskiego. Niezależnie od tego, czy dokonuje się ona w kapłaństwie, życiu konsekrowanym, w małżeństwie, czy w pojedynkę, człowiek musi dokonać jakiegoś wyboru i wejść na konkretną drogę rozwoju duchowego. Przypomina to sytuację znaną dobrze miłośnikom górskich wędrowek: na szczyt prowadzi wiele szlaków, a jeśli ktoś chce – to i ścian wspinaczkowych. Warunek jest jeden: trzeba się zdecydować na którąś z dróg, a wybrawszy – należy się jej trzymać i konsekwentnie nią podążać, nie zbaczając na bok pod wpływem chwilowych impulsów czy kaprysów, w imię złe pojętej spontaniczności. Wierne, wytrwałe podążanie raz obraną drogą jest najlepszą gwarancją dotarcia na szczyt.

Droga formacyjna w Domowym Kościele to jedna z wielu propozycji dla małżonków. Nie twierdzimy, że dla sakramentalnego małżeństwa nie ma innych dróg wiodących do świętości, choć trzeba przyznać, że **niewiele jest propozycji tak przemyślanych, głębokich i wymagających. Wstąpiwszy na nią, nie warto oglądać się wstecz, nie warto stać, nie warto dreptać w miejscu, nie warto zawracać. IDAĆ WYTRWALE DO PRZODU, MOŻEMY PRZEŻYĆ – WE DWOJE – WSPA- NIAŁĄ PRZYGODĘ DUCHOWĄ I WYGRAĆ WIECZNOŚĆ.**

Wszystkie małżeństwa i rodziny DK oraz kapłanów-doradców duchowych oddajemy w opiekę Niepokalanej Matki Kościoła, przez wstawienictwo Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego.

W imieniu kręgu centralnego Domowego Kościoła

Beata i Tomasz Strużanowscy
Para krajowa DK

ks. Marek Borowski SAC
Moderator krajowy DK

POST SCRIPTUM

Dla ułatwienia planowania pracy rocznej podajemy terminy spotkań DK w roku formacyjnym 2011/2012:

- **9-11 września 2011 r.** – Podsumowanie pracy rocznej DK 2010/2011 w Gościkowie (diecezja zielonogórsko-gorzowska).
- **13-15 stycznia 2012 r.** – Spotkanie oplatkowe DK w Warszawie.
- **19 maja 2012 r.** – Pielgrzymka rodzin DK do Kalisza.
- **14-16 września 2012 r.** – Podsumowanie pracy rocznej DK 2011/2012 w diecezji legnickiej.

Inne terminy:

- **14-16 października 2011 r.** – Rekolekcje dla par diecezjalnych w Dąbrówce (diecezja radomska).
- **5 listopada 2011 r.** – Jesienne DWDD.
- **24 marca 2012 r.** – Wiosenne DWDD.
- rekolekcje dla par rejonowych – różne terminy we wszystkich filiach.

Uwaga!**Drogie pary diecezjalne i rejonowe!**

Prosimy, aby ten list został omówiony na pierwszym powakacyjnym spotkaniu kręgów diecezjalnych i rejonowych, a także aby dotarł do wszystkich animatorów kręgów i małżeństw w Waszych diecezjach. W konsekwencji wrześniowego spotkania kręgu (zob. „List DK” nr 122) stanowi o punkt wyjścia dla przeprowadzenia części formacyjnej. **Niech pozostanie też – dzięki przykładowi i zachęcie z Waszej strony – przedmiotem refleksji przez cały rok formacyjny 2011/2012.**

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (III)

SŁUCHAĆ PANA W KOŚCIELE – NAUCZANIE PAPIESKIE

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczyliśmy od ostatniego spotkania kręgu.

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią;

wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- dzielenie się słowem Bożym: **Mt 16,13-19**;
- rozważenie (z dopowiedzeniami) tajemnicy różańca – **Przemienienie na górze Tabor**.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary.

Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

1. dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępowaniem w życiu duchowym

2. omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat

W tym miesiącu podejmujemy temat:

Słuchać Pana w Kościele – nauczanie papieskie.

Papież, Biskup Rzymu i następca św. Piotra, jest trwałym i widzialnym źródłem i fundamentem jedności Kościoła. Jest Zastępcą Chrystusa, Zwierzchnikiem Kolegium Biskupów i Pasterzem całego Kościoła, wobec którego ma, z ustanowienia Bożego, pełną, najwyższą, bezpośrednią i powszechną władzę.

Kompedium Katechizmu Kościoła Katolickiego, nr 182

*Jezus obdarzył Piotra jedyną uprzywilejowaną pozycją wśród apostołów. Uczynił go najwyższym autorytetem pierwotnego Kościoła. Rzym, miejsce, gdzie znajdowała się wspólnota, której przewodził Piotr, a zarazem miejsce jego męczeństwa, stał się po jego śmierci centrum młodego Kościoła. Każda wspólnota pozostawała w jedności z Rzymem. To miernik słusznej, pełnej i niezmaconej błędem wiary apostoelskiej. Aż po dzień dzisiejszy **każdy Biskup Rzymu, tak jak Piotr, jest najwyższym pasterzem Kościoła, którego Głową jest Chrystus**. Tylko w takiej funkcji papież jest „zastępcą Chrystusa na ziemi”. **Jako najwyższy autorytet w sprawach duszpasterskich i nauczania czuwa nad bezbłędnym przekazem wiary**. W razie potrzeby może cofnąć pozwolenie nauczania lub w przypadkach ciężkich wykroczeń w kwestiach wiary i obyczajów może pozbawić urzędu dostojników Kościoła. **Jedność w sprawach wiary i obyczajów, której gwarantem jest Urząd Nauczycielski na czele z papieżem, stanowi swoisty „system odpornościowy” i siłę oddziaływania Kościoła Katolickiego.***

YOUCAT. Katechizm Kościoła Katolickiego dla młodych, s. 87-88

Jednakże muszę się przyznać, że kiedy porównuję wymagania, jakie stawiacie na oazach czy chociażby na rekolekcjach apostołskich, przypuszczam, że także i na różnych zgrupowaniach duszpasterstwa akademickiego, muszę przyznać, że uczyniliście ogromny postęp. **Stawiacie sobie wymagania i te wysokie wymagania was pociągają, a to jest najważniejsze.** (...)

Bądźcie konsekwentni w swojej wierze.

Bądźcie wierni Matce pięknej miłości: zaufajcie Jej, kształtując waszą własną miłość, tworząc wasze młode rodziny.

Niech Chrystus pozostanie dla was drogą, prawdą i życiem.

Jan Paweł II, Kraków, 8 VI 1979

Bez względu na to gdzie, bez względu na to według jakiego programu realizują się rekolekcje oazowe, zawsze kształtują one dwoistą wspólnotę: naszą wspólnotę z Chrystusem i naszą wspólnotę z bliźnimi. I otóż biorąc to pod uwagę, myślę tak: **dzień wspólnoty to jest dzień, w którym mamy sobie osobiście i wspólnotowo uświadomić, na ile ta dwoista wspólnota każdego z nas i wszystkich razem głębsza jedność z Chrystusem, głębsza, dojrzała; a jednocześnie na ile ta jedność z Chrystusem wyraża się naszą wzajemną jednością. Ponieważ jedność kształtuje się zawsze przez miłość, na ile przez rekolekcje dojrzała nasza miłość do Chrystusa, czyli miłość Chrystusa w nas i na ile ta miłość Chrystusa w nas dojrzała w stosunku do bliźnich, do członków tej samej wspólnoty, z którymi razem przeżywaliliśmy oazę, i do innych ludzi, którzy także w program tej oazy weszli i których Opatrzność w program tej oazy wprowadziła.**

Tak ja rozumiem dzień wspólnoty. **Jest to dzień rachunku, można by powiedzieć rachunku sumienia z dojrzałości, jaką osiągnęliśmy.** Jest to równocześnie dzień podziękowania za tę dojrzałość, którą osiągnęliśmy w Chrystusie i przez Chrystusa pomiędzy sobą.

Jan Paweł II, Castel Gandolfo, 17 VIII 1979

Rodzina jest niezbędnym dobrem dla narodów, niewymienialnym fundamentem społeczeństwa i wielkim skarbem dla małżonków przez całe ich życie. Jest dobrem niemożliwym do zastąpienia dla dzieci, które powinny być owocem miłości i wielkodusznego całkowitego poświęcenia się rodziców.

Benedykt XVI, 8 VII 2006

Jedynie skała całkowitej i nieodwołalnej miłości między mężczyzną a kobietą jest w stanie stanowić fundament dla społeczeństwa, które stanie się domem dla wszystkich ludzi.

Benedykt XVI, 11 V 2006

Tekst nauczania papieskiego można znaleźć np. na:

http://www.opoka.org.pl/zycie_kosciola/benedykt_xvi/

http://www.opoka.org.pl/zycie_kosciola/jan_pawel_ii/

Pytania do dzielenia się:

- Na ile znam i staram się poznawać nauczanie papieskie, zwłaszcza nauczanie Pawła VI, Jana Pawła II i Benedykta XVI? W jakim stopniu zgłębiał to, w co wierzę?
- Jaki rodzaj prasy dominuje w moim domu? Czy czytam i pozwałam, aby moje wnętrze kształtowały czasopisma lansujące bezbożny styl życia, wprost negujące nauczanie Kościoła? Czy czytam regularnie czasopisma i książki pogłębiające moją wiarę?

Zakończenie:

- ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej prosić o dary Ducha Świętego dla pasterzy Kościoła;
- realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym, przeczytać wybrane fragmenty 1 Listu Apostoła Pawła do Koryntian. Korespondencja św. Pawła ze wspólnotą w Koryncie pokazuje różne przejawy życia wierzących oraz problemy, z którymi musiały zmagać się wspólnoty pierwotnego Kościoła. Apostoł podaje też sposoby rozwiązywania tych problemów.

W czasie lektury warto zobaczyć te bolączki oraz lekarstwa zaproponowane przez św. Pawła. Następnie warto przyjrzeć się, które z nich występują w naszych wspólnotach i zastanowić się, jak zastosować Pawłowe lekarstwa.

1 List Świętego Pawła Apostoła do Koryntian

Tydzień	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
pierwszy	1,1-3	1,4-9	1,10-17	1,18-25	1,26-31	2,1-5	2,6-11
drugi	2,12-16	3,1-8	3,9-17	3,18-23	4,1-8	4,14-17.20	5,7-13
trzeci	6,1-7	6,8-11	6,12-16	6,17-20	7,1-7	7,8-11	7,12-16
czwarty	7,17-24	7,25-31	7,32-35	8,1-6	8,9-13	9,1-10	9,13-17

- podczas dialogu małżeńskiego podjąć rozmowę na temat całościowego przyjmowania nauczania Kościoła. Czy nie zostawiamy w jakiejś dziedzinie naszego życia furtki, mówiąc „tak, ale”?
- podjąć lekturę tekstów do następnego spotkania, aby przygotować się do owocnego dzielenia się ze wspólnotą kręgu.

TEKSTY POGŁĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

Nieomyślność papieża nie ma nic wspólnego z jego nieskazitelną moralną. Nieomyślny jest właściwie Kościół, ponieważ Jezus obiecał mu Ducha Świętego, który zachowa go w prawdzie i poprowadzi ku jej coraz głębszemu poznaniu. Kiedy nagle oczywista prawda wiary zostanie zaniegowana lub błędnie zinterpretowana, Kościół musi wypowiedzieć decydujące słowo, które stwierdzi, co jest prawdą, a co fałszem. Tym słowem jest głos papieża. Jako Następca Piotra i pierwszy z biskupów jedynie on ma pełnię władzy, aby sporną kwestię sformułować tak, żeby ta jako „pewna do wierzenia” była przedłożona wierzącym po wszystkie czasy. Mówi się wówczas, że papież ogłasza dogmat. Taki dogmat w swej treści nigdy nie zawiera czegoś nowego. Dogmat ogłasza się bardzo rzadko. Ostatni pochodzi z 1950 roku.

YOUCAT. Katechizm Kościoła Katolickiego dla młodych, s. 89

Od-począć – napisał kiedyś Norwid – to znaczy począć na nowo. Duchowy odpoczynek człowieka – (...) – musi prowadzić do odnalezienia i wypracowania w sobie owego nowego stworzenia, o którym mówi święty Paweł. Droga do tego wiedzie poprzez słowo Boże odczytywane i celebrowane z wiarą i miłością i poprzez uczestnictwo w sakramentach, a nade wszystko w Eucharystii. Droga do tego wiedzie poprzez rozumienie i realizację wspólnoty czyli komunii z ludźmi, która rodzi się z komunii z Chrystusem, z Eucharystii. Droga do tego wiedzie także poprzez zrozumienie i realizację ewangelicznej służby czyli diakonii.

*Obyście moi drodzy nie ustalali w tym szlachetnym wysiłku, który pozwala wam stawać się świadkami Chrystusa. **Świadek w języku biblijnym znaczący męstwo.***

Jan Paweł II, Kraków, 8 VI 1979

*Wasze pokolenie (...) pragnie wejść w trzecie millennium chrześcijaństwa, **unikając wad i grzechów poprzez pracę nad sobą, pielęgnowanie cnót, zwłaszcza abstynencji, prawdomówności, odwagi i męstwa.** Polska i świat u progu trzeciego tysiąclecia potrzebuje ewangelicznego zaczynu.*

Jan Paweł II, Płock, 7 VI 1991

*Zawsze wtedy, **gdy w odniesieniu do liturgii skupia się uwagę tylko na pytaniu, w jaki sposób można uczynić ją atrakcyjniejszą bardziej interesującą i piękniejszą, traci się liturgię z pola widzenia.** Albo jest ona dziełem Boga jako działającego podmiotu albo nie ma jej wcale.*

Benedykt XVI, 9 IX 2007

*Dlatego zapraszam Was, **abyście każdego dnia szukali Pana, który nie chce niczego innego, jak tylko tego, abyście naprawdę byli szczęśliwi.** Pozostawajcie z Nim w mocnej i ciągłej relacji na modlitwie i w miarę możliwości pielęgnujcie te chwile waszego codziennego życia, kiedy wyłącznie szukacie kontaktu z Nim. Gdy nie wiecie, jak powinniście się modlić, **proście Go, by nauczył Was modlić się i proście Jego niebieską Matkę, by modliła się z Wami i za Was.***

Benedykt XVI, 2 V 2005



*Pismo Święte nie jest czymś, co należy do przeszłości. **Pan nie mówi do przeszłości, lecz do teraźniejszości, rozmawia z nami dzisiaj, obdarza nas światłem, pokazuje nam drogę życia, daje nam odczuć, że jest przy nas, sprawia i otwiera nas na pokój.***

Benedykt XVI, 29 III 2006

Inspiracje do części formacyjnej – pochylenie się nad tematem

SENTENCJE

Prosimy, by każdy z uczestników spotkania wypisał na kartce teksty z nauczania papieskiego, które w szczególny sposób utkwiły mu w pamięci (nie musi to być dosłowny cytat – po spotkaniu można go uzupełnić). W ten sposób powstanie zbiór cytatów, które dla wszystkich mogą być źródłem inspiracji i przemyśleń.

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (III)

SŁUCHAĆ PANA W KOŚCIELE – NAUCZANIE SOBOROWE

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczyliśmy od ostatniego spotkania kręgu.

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią;

wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- dzielenie się słowem Bożym **Dz 15,22-31**;
- rozważenie (z dopowiedzeniami) tajemnicy różańca – **Zesłanie Ducha Świętego**.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary.

Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

1. dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępowaniem w życiu duchowym

2. omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat

W tym miesiącu podejmujemy temat:

Słuchać Pana w Kościele – nauczanie soborowe.

*Kiedy tutaj uczestniczę, chociażby w tym spotkaniu wieczornym, znajdując w nim jak gdyby odzwierciedlenie wszystkiego, co się dzieje w oazach, to widzę, jak bardzo **ta soborowa wizja Kościoła weszła do waszych oaz**, jak żywy jest jego obraz w waszym doświadczeniu, w waszym przeżyciu. I to jest czymś ogromnie bliskim dla mnie, nie tylko osobiście, ze względu na wspomnienia przeszłości, które częściowo są podobne do waszych doświadczeń, ale dla mnie jako biskupa, dla którego Sobór i obraz Kościoła przez ten Sobór wyoniony stał się jakąś szczególną, a nawet centralną treścią życia.*

Kard. Karol Wojtyła, Tylmanowa, 16 VIII 1972

*(...) właśnie ta forma, którą reprezentuje oaza jest taką nową formą. Przede wszystkim założenia doktrynalne, teologiczne, są bardzo ściśle związane z Soborem Watykańskim II. **To jest przetłumaczona na język pewnego ruchu, pewnego działania, eklezjologia Vaticanum II w jej elementach centralnych: osoba, wspólnota ludu Bożego, wspólnota apostołska w najbardziej podstawowym znaczeniu tego słowa.***

Kard. Karol Wojtyła, Poronin, 20 IX 1972

Sobór powszechny – (z gr. oikumene – cały zamieszkaný świat) w Kościołach chrześcijańskich to spotkanie biskupów całego Kościoła w celu ustanowienia praw kościelnych i uregulowania spraw

doktryny wiary i moralności. Sobory Kościoła rzymskokatolickiego są zwoływane przez papieża. Wg prawa kanonicznego papież przewodniczy obradom soboru osobiście (lub przez delegatów), a także określa ramy obrad i zatwierdza dekryty soborowe. Śmierć papieża w czasie trwania obrad powoduje ich zawieszenie, i dopiero jego następca może wznowić obrady.

„Kolegium Biskupów wypełnia w sposób uroczysty władzę w całym Kościele na soborze powszechnym”. „Nigdy nie istnieje sobór powszechny, który by nie był jako taki zatwierdzony lub przynajmniej uznany przez następcę Piotra”.

KKK 884

„Nieomyślność obiecana Kościołowi przysługuje także Kolegium Biskupów, gdy wraz z następcą Piotra sprawuje ono najwyższy Urząd Nauczycielski”, przede wszystkim na soborze powszechnym. Gdy Kościół przez swój najwyższy Urząd Nauczycielski przedkłada coś „do wierzenia jako objawione przez Boga” i jako nauczanie Chrystusa, „do takich definicji należy przyłgnąć posłuszeństwem wiary”. Taka nieomyślność rozciąga się na cały depozyt Objawienia Bożego.

KKK 891

Liturgia jednak jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc. Albowiem prace apostołskie to mają na celu, aby wszyscy stawszy się dziećmi Bożymi przez wiarę i chrzest, schodzili się razem, wielbili Boga pośród Kościoła, uczestniczyli w Ofierze i pożywali Wieczere Pańską.

Z drugiej strony liturgia pobudza wiernych, aby „sakramentami wielkanocnymi” nasyceni, „żyli w doskonałej jedności”. Modli się, aby „zachowywali w życiu, co otrzymali przez wiarę”. Odnowienie zaś przymierza Boga z ludźmi w Eucharystii pociąga i zapala wiernych do tym gorętszej miłości Chrystusa. Z liturgii przeto, a głównie z Eucharystii jako ze źródła, spływa na nas łaska i z największą skutecznością przez nią dokonywa się uświęcenie człowieka w Chrystusie i uwielbienie Boga, które jest celem wszystkich innych dzieł Kościoła.

Konstytucja o liturgii świętej, nr 10

Dla osiągnięcia tej pełnej skuteczności wierni mają przystępować do liturgii z należytym usposobieniem duszy, myśli swoje uzgodnić ze słowami i tak współpracować z łaską niebieską, aby nie otrzymywali jej na darmo. Dlatego duszpasterze powinni czuwać, aby czynności liturgiczne odprawiano nie tylko ważnie i godziwie, lecz także **aby wierni uczestniczyli w nich świadomie, czynnie i owocnie.**

Konstytucja o liturgii świętej, nr 11

Rodzina jest szkołą bogatszego człowieczeństwa. Aby zaś mogła ona osiągnąć pełnię swego życia i posłannictwa, trzeba życzliwego duchowego udzielania się i wspólnej wymiany myśli pomiędzy małżonkami oraz troskliwego współdziałania rodziców w wychowywaniu dzieci. (...) Dzieci powinno się tak wychowywać, aby po dojściu do wieku dojrzałego mogły z pełnym poczuciem odpowiedzialności pójść za powołaniem, także i duchowym, oraz wybrać stan życia, w którym, jeśli zwiążą się małżeństwem, mogłyby założyć własną rodzinę w pomyślnych dla siebie warunkach moralnych, społecznych i gospodarczych. Jest rzeczą rodziców lub opiekunów, aby stawali się przewodnikami dla młodych w zakładaniu rodziny przez roztropne rady, którym ci ostatni winni chętnie dawać posłuch, wystrzegać się jednak należy skłaniania ich przymusem bezpośrednim lub pośrednim do zawarcia małżeństwa lub do wyboru partnera w małżeństwie.

Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, nr 52

Dlatego wierni niech sprawują swoje apostołstwo w zjednoczeniu. Niech będą apostołami zarówno w swoich społecznościach rodzinnych, jak i w parafiach i diecezjach, które same w sobie

wyrażają wspólnotowy charakter apostołstwa, oraz w wolnych zrzeszeniach, jakie postanowili wśród siebie zorganizować.

Apostołstwo zespołowe posiada ogromną doniosłość i dlatego, że praca apostołska czy to w społecznościach kościelnych, czy to w różnych ośrodkach wymaga często wspólnego działania. Stowarzyszenia bowiem założone dla celów apostołstwa zespołowego niosą pomoc swym członkom i przysposabiają ich do apostołstwa, odpowiednio ustawiają ich pracę apostołską i kierują nią tak, że o wiele więcej można się po niej spodziewać owoców, niż gdyby każdy działał na własną rękę.

Dekret o apostołstwie świeckich, nr 18

Spośród owych stowarzyszeń zasługują na uwagę przede wszystkim te, które akcentują i wysuwają na pierwsze miejsce u swych członków ściślejszą łączność między życiem praktycznym a wiarą. Stowarzyszenia nie są celem dla siebie samych, ale winny służyć posłannictwu Kościoła w odniesieniu do świata; ich skuteczność apostołska zależy od ich zgodności z celami Kościoła oraz od świadectwa chrześcijańskiego i ducha ewangelicznego poszczególnych członków i całego zespołu.

Dekret o apostołstwie świeckich, nr 19

Tekst nauczania soborowego można znaleźć np. na:
<http://archidiecezja.lodz.pl/sobor.html>

Pytania do dzielenia się:

- W jakim stopniu zdążyłem już sięgnąć do nauczania Soboru Watykańskiego II zakończonego ponad 45 lat temu?
- Które treści nauczania soborowego zawarte we fragmentach przytoczonych w tym konspekcie są dla mnie szczególnie inspirujące?

Zakończenie:

- ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej prosić o mądrość w poszukiwaniu czasu potrzebnego do zgłębiania nauczania Kościoła;
- realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym, kontynuujemy lekturę 1 Listu do Koryntian.

1 List Świętego Pawła Apostoła do Koryntian

Tydzień	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
pierwszy	9,18-23	9,24-27	10,1-8	10,9-13	10,14-17	10,18-22	10,23-29
drugi	10,30-11,1	11,2-3	11,11-12	11,17-22	11,23-26	11,27-34	12,1-3
trzeci	12,4-11	12,12-14	12,15-26	13,1-8	13,9-13	14,1-5	14,6-19
czwarty	14,20-25	14,26-33a	14,33b-40	15,1-7	15,8-11	15,12-20	15,21-28

- podczas dialogu małżeńskiego podjąć rozmowę na temat stosowania nauczania Kościoła w relacjach i pożyciu małżeńskim;

- podjąć lekturę tekstów następnego spotkania, aby przygotować się do dzielenia nimi na spotkaniu kręgu.

TEKSTY POGŁĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

*Tradycja muzyczna całego Kościoła stanowi skarbiec nieocenionej wartości, wybijający się ponad inne sztuki, przede wszystkim przez to, że **śpiew kościelny związany ze słowami jest nieodzowną oraz integralną częścią uroczystej liturgii**. Śpiewowi kościelnemu nie szczędzili pochwał Pismo święte, Ojcowie Kościoła i papieże, którzy w naszych czasach, począwszy od św. Piusa X, bardzo jasno określili **służebną funkcję muzyki w liturgii**.*

Konstytucja o liturgii świętej, nr 112

*Małżeństwo jednak nie jest ustanowione wyłącznie dla rodzenia potomstwa; sama bowiem natura nierozzerwalnego związku między dwoma osobami oraz dobro potomstwa wymagają, **aby także wzajemna miłość małżonków odpowiednio się wyrażała, aby się rozwijała i dojrzewała**. Dlatego **małżeństwo trwa jako połączenie i wspólnota całego życia i zachowuje wartość swoją oraz nierozzerwalność nawet wtedy, gdy brakuje tak często pożądanego potomstwa**.*

Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, nr 50

***Zadaniem kapłanów** – po otrzymaniu przez nich należytego wykształcenia w sprawach życia rodzinnego – **jest wspieranie powołania małżonków w ich pozycjach małżeńskich i rodzinnym różnymi środkami duszpasterskimi, jak głoszenie słowa Bożego, kultem liturgicznym i innymi pomocami duchowymi, a również umacnianie ich z dobrocią i cierpliwością wśród trudności i utwierdzanie w miłości, aby tworzyły się naprawdę promieniujące rodziny**.*

***Różne dzieła społeczne, zwłaszcza zrzeszenia rodzinne, niech starają się młodzież i samych małżonków, szczególnie tych, którzy się niedawno pobrali, umacniać nauczaniem i oddziaływaniem oraz przysposabiać do życia rodzinnego, społecznego i apostołskiego**.*

*W końcu sami małżonkowie, stworzeni na obraz Boga żywego i umieszczeni w prawdziwym porządku osobowym, **niech będą zespoleni jednakim uczuciem, podobną myślą i wspólną świętością, żeby idąc za Chrystusem, zasadą życia, stawali się przez radość i ofiary swego powołania, przez wierną swoją miłość świadkami owego misterium miłości, które Pan objawił światu swą śmiercią i zmartwychwstaniem**.*

Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, nr 52

***Apostolstwo świeckich, czy to indywidualne czy zbiorowe, winno być włączone wedle należytego planu w apostołstwo całego Kościoła; co więcej, łączność z tymi, których Duch Święty ustanowił, by kierowali Kościołem Bożym (por. Dz 20,28), stanowi istotny element apostołstwa chrześcijańskiego. Nie mniej konieczna jest współpraca między różnymi poczynaniami apostołskimi, a winna ją uzgadniać hierarchia**.*

***Dla krzewienia bowiem ducha jedności, aby w całym apostołstwie Kościoła jaśniała miłość braterska, aby osiągnąć wspólne cele i unikać zgubnego współzawodnictwa, potrzeba wzajemnego szacunku i sprawnej koordynacji wszystkich form apostołstwa w Kościele, z zachowaniem ich swoistego charakteru**.*

Dekret o apostołstwie świeckich, nr 23

***Obowiązkiem hierarchii jest popierać apostołstwo świeckich, ustalać zasady i udzielać mu pomocy duchowych, kierować jego działalność ku wspólnemu dobru Kościoła, czuwać nad zachowaniem czystości nauki i porządku**.*

*Apostołat świeckich dopuszcza oczywiście różne sposoby ustosunkowania się do hierarchii, za-
leżnie od różnych form i dziedzin danego apostołstwa.*

Bardzo wiele bowiem istnieje w Kościele przedsięwzięć apostołskich, które zawdzięczają powstanie swobodnej decyzji świeckich i przez nich roztropnie są kierowane. Przez tego rodzaju inicjatywy zostać może lepiej w pewnych warunkach spełnione posłannictwo Kościoła i dlatego często hierarchia je pochwała i zaleca. Żadna jednak inicjatywa nie może przybierać miana „katolickiej” bez zgody prawowitej władzy kościelnej.

Dekret o apostołstwie świeckich, nr 24

Inspiracje do części formacyjnej – pochylenie się nad tematem

OKIENKO INFORMACYJNE

Zaproponowaną metodę można wykorzystać na spotkaniu kręgu lub podczas dialogu małżeńskiego.

Potrzebne materiały:
pisaki, arkusz A-4 z przygotowanym wzorem okienka informacyjnego

Rozkładamy na stole przygotowany arkusz papieru. Zadaniem uczestników jest wypełnić go wg podanego wzoru, np. jakie znaczenie/jaką rolę odgrywa liturgia w moim życiu; w życiu naszego małżeństwa/rodziny; w kręgu Domowego Kościoła; w mojej parafii.

Para animatorska sama dokonuje wyboru tematu (ważne, by był związany z dokumentami soborowymi).

Można wybrać tyle tematów, ile jest małżeństw w kręgu – każde małżeństwo otrzymuje wtedy inne zagadnienie.

LITURGIA WSPÓLNOTA KOŚCIOŁA APOSTOLSTWO ŚWIECKICH

w moim życiu	w moim małżeństwie/rodzinie
w kręgu Domowego Kościoła	w mojej parafii

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (IV) SŁUCHAĆ PANA W KOŚCIELE – NAUCZANIE SYNODÓW

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczyliśmy od ostatniego spotkania kręgu.

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią;

wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- dzielenie się słowem Bożym **Dz 21,17-25**;
- rozważenie (z dopowiedzeniami) tajemnicy różańca – **Głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia**.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary.

Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

1. dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępowaniem w życiu duchowym

2. omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat

W tym miesiącu podejmujemy temat:

Słuchać Pana w Kościele – nauczanie synodów.

Synod – w Kościele katolickim zebranie przedstawicieli duchowieństwa i świeckich:

- diecezji – **synod diecezjalny**,
- metropolii – **synod prowincjonalny**,
- całego kraju – **synod plenarny**.

Synodem Biskupów nazywane jest ciało doradcze papieża.

Kościół od samego początku dostrzegał w synodach wypróbowane narzędzie reformy i odnowy życia chrześcijańskiego. Za pomocą synodów nawiązywał do uświęconej, od czasów apostołskich, praktyki wspólnotowej refleksji nad doniosłymi i trudnymi zagadnieniami.

S. Gądecki, Wprowadzenie do Dokumentów Synodu Poznańskiego 2004-2008

Synod diecezjalny jest zebraniem wybranych kapłanów oraz innych wiernych Kościoła partykularnego, którzy dla dobra całej wspólnoty diecezjalnej świadczą pomoc biskupowi diecezjalnemu (...).

Kodeks Prawa Kanonicznego, Kan. 460

Jedynym ustawodawcą na synodzie diecezjalnym jest biskup diecezjalny, inni członkowie Synodu posiadają tylko głos doradczy. On sam podpisuje deklaracje i dekrety synodalne, które jedynie jego autorytetem mogą być promulgowane.

Kodeks Prawa Kanonicznego, Kan. 466

*Staranne przygotowanie materiału ustawodawczego połączone z szeroką debatą synodalną sprawiają, że **synod diecezjalny jest miejscem dialogu wewnątrzkościelnego w skali Kościoła partykularnego**. Dialog ten obejmuje kilka płaszczyzn, z których każda stwarza doniosłe forum wymiany myśli i opinii, tak niezbędnych do właściwego nadania kształtu deklaracjom i dekretem synodalnym.*

*Podstawową płaszczyznę wspólnej drogi Kościoła diecezjalnego odbywanej podczas synodu stanowi relacja biskupa diecezjalnego z pozostałymi uczestnikami tego zgromadzenia. **Szczerza i otwarta wymiana myśli, obiektywne wnikanie w treść proponowanych rozwiązań i ich uzasadnienie, nade***

wszystko zaś wspólne rozpoznanie sytuacji Kościoła diecezjalnego, stanowi niewątpliwie pożyteczną formę niezbędnego porozumiewania się biskupa diecezji z tymi, którzy uczestniczą w jego potestas regendi [władzy rządzenia – przyp. red.], także w sferze stanowienia prawa. Systematyczny dialog biskupa zarówno z Komisją Główną, jak i z całym gremium synodalnym sprawia, iż synod staje się instrumentem, dzięki któremu urzeczywistnia się i umacnia jedność Kościoła partykularnego.
S. Gądecki, Wprowadzenie do Dokumentów Synodu Poznańskiego 2004-2008

Już starożytni ojcowie nazywali rodzinę „Kościołem domowym”, „małym Kościołem”. Wyrażali w ten sposób przekonanie, że **stanowi ona niejako środowisko naturalne jego uobecniania się i została powołana do budowania królestwa Bożego w dziejach ludzkości poprzez udział w życiu i posłudze Kościoła. Podejmując te zadania, rodzina uczestniczy w potrójnej misji Jezusa Chrystusa: prorockiej, kapłańskiej i królewskiej.**

II Polski Synod Plenarny, dokument 2, p. 11

We wspólnotach parafialnych należy przykładac dużą wagę do tworzenia chrześcijańskich grup rówieśniczych. Duszpasterze winni pamiętać, że w sytuacji przeniesienia katechezy do szkół sprzyjają one pełnemu związaniu młodzieży z parafią i stanowią najlepszą formę przeciwstawienia się presji zlaicyzowanego środowiska.

Również sami rodzice, **poprzez więzy przyjaźni z innymi rodzinami, powinni inicjować powstawanie odpowiednich środowisk i wspólnot swoich dzieci.** W wieku dojrzewania, charakteryzującym się często postawą buntu wobec autorytetów, **grupa rówieśnicza wywodząca się z rodzin katolickich jest najlepszą formą umocnienia właściwych postaw ludzkich i chrześcijańskich.**

Stowarzyszenia rodzin powinny domagać się od władz samorządowych, aby do swoich priorytetowych zadań włączyły tworzenie placów zabaw, boisk i klubów młodzieżowych. Należy czynnie wspierać działania władz w tym zakresie i podejmować własne inicjatywy, na przykład powołania do życia parafialnego klubu sportowego.

II Polski Synod Plenarny, dokument 2, p. 39

Duszpasterze powinni dolożyć starań, aby jak największa liczba młodych małżeństw odnalazła swoje miejsce w różnego rodzaju wspólnotach, ruchach czy stowarzyszeniach rodzin. Małżeństwa, rodziny potrzebują wsparcia ze strony środowiska chrześcijańskiego, w którym umacniają się wzajemnie w realizacji swojej misji, dzielą się doświadczeniami, a co najważniejsze doświadczają duchowego bogactwa Kościoła, z którego czerpią wewnętrzną siłę do pogłębiania miłości rodzinnej.

Duszpasterze powinni popierać tworzenie przy parafiach kawiarni, klubów i tym podobnych miejsc spotkań, gdzie rodziny mogą wzajemnie poznawać się, wymieniać poglądy i wspólnie spędzać czas.

II Polski Synod Plenarny, dokument 2, p. 44

Tekst dokumentów II Synodu Plenarnego można znaleźć na stronie:
<http://150.254.193.77/pallottinum/synod/index.php?lp=de>

Pytania do dzielenia się:

- W jakim stopniu staram się poznawać naukę synodów, szczególnie tych lokalnych, odnoszących się bezpośrednio do sytuacji mojego kraju, diecezji?
- Na ile rozumiem fakt, że uczestnicząc w formacji Domowego Kościoła, należę do grupy osób szczególnie wezwanych do zgłębiania nauczania Kościoła – jeżeli członek DK nie zna nauczania synodu, to kto w diecezji ma się tym zainteresować?

Zakończenie:

- ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;

- krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej prosić o pragnienie ciągłego poznawania nauczania Kościoła;
- realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym, kontynuujemy lekturę 1 Listu do Koryntian oraz podejmujemy lekturę 2 Listu do Koryntian.

1 i 2 List Świętego Pawła Apostoła do Koryntian

Tydzień	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
pierwszy	15,29-34	15,35-49	15,50-53	15,54-58	16,1-4	16,5-12	16,13-24
drugi	2Kor 1,3-7	1,8-11	1,12-22	2,14-17	3,1-13	3,14-18	4,6-15
trzeci	5,1-10	5,11-21	6,14-18	7,1-7	8,7-15	9,6-15	10,1-7
czwarty	10,12-18	11,1-10	12,1-10	12,19-21	13,3-7	13,8-10	13,11-13

- podczas dialogu małżeńskiego podjąć rozmowę na temat możliwych sposobów pogłębiania wiary i wiedzy religijnej w naszej rodzinie;
- podjąć lekturę tekstów następnego spotkania, aby przygotować się do dzielenia nimi na spotkaniu kręgu.

TEKSTY POGŁĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

*Odkrywanie Bożego zamysłu wobec małżeństwa i rodziny należy do podstawowych zadań głosicieli orędzia Chrystusowego i wychowawców chrześcijańskich. Fundamentalne znaczenie ma zachowanie i odnowienie świadomości, że **rodzina jest pierwszym i niezastąpionym podmiotem wychowania młodego pokolenia i przekazu wiary**. Wynika z tego **potrzeba ścisłej współpracy wszystkich podmiotów odpowiedzialnych za wychowanie: rodziny, szkoły, państwa i Kościoła**.*

*Synod podkreśla, że jakkolwiek lekcje religii w szkole stwarzają szansę ewangelizacji, to jednak całkowicie jej nie wyczerpują – **katecheza szkolna zakłada zarówno pierwszą katechizację w domu rodzinnym, jak i jej nieodzowne dopełnienie przez systematyczne duszpasterstwo dzieci i młodzieży w parafii**.*

II Polski Synod Plenarny, dokument 1, p. 51

***Pierwszym i podstawowym powołaniem każdego świeckiego katolika jest powołanie do świętości, czyli do doskonałości w miłości**. Powołanie to wynika z chrztu i odnawia się w innych sakramentach. Sobór Watykański II zachęca wszystkich chrześcijan do dążenia do świętości i doskonałości własnego stanu. **Wielkie znaczenie ma spójność życia świeckich, jako tych, którzy winni dążyć do świętości w normalnych warunkach życia rodzinnego, zawodowego i społecznego. Codzienne zajęcia mają oni traktować jako okazje do tego, by zbliżyć się do Boga, spełniać Jego wolę i służyć innym ludziom, prowadząc ich do spotkania i komunii z Bogiem**. „Święty jest najwspanialszym świadectwem godności otrzymanej przez ucznia Chrystusa”.*

Powołanie do świętości jest ściśle związane z powołaniem do apostołstwa**. Nie sposób wyobrazić sobie dążenia do świętości bez apostołowania. „Świeccy, jak wszyscy wierni, wezwani są przez Boga do apostołstwa na mocy chrztu i bierzmowania, dlatego mają obowiązek i prawo, indywidualnie lub zjednoczeni w stowarzyszeniach, starania się, by orędzie zbawienia zostało poznane i przyjęte przez wszystkich ludzi na całej ziemi. **Ich działalność we wspólnotach kościelnych jest

tak konieczna, że bez niej w większości przypadków apostołstwo pasterzy nie może być w pełni skuteczne”.

II Polski Synod Plenarny, dokument 8, p. 12

Systematyczne duszpasterstwo i rozmaite akcje nie osiągną pełnego skutku, jeśli apostołstwo ewangelizacji zostanie zaniedbane na najbardziej podstawowym poziomie, czyli w rodzinie. Ojciec Święty Jan Paweł II mówił o tym, że współczesny człowiek potrzebuje świadków. Dlatego dla dziecka ważny jest przykład pierwszych świadków – matki i ojca, ich wzajemnej miłości i szacunku, pomocy, wywiązywania się z codziennych obowiązków, w których odwołują się do wiary – wspólnego pacierza, uczestnictwa w niedzielnej Mszy św. i czytania Pisma Świętego.

Ewangelizacja poprzez rodzinę, zwłaszcza w odniesieniu do dzieci, staje się coraz większym problemem. Zmieniający się system pracy sprawia, że rodzice każdego dnia przez wiele godzin przebywają poza domem, co w znacznej mierze ogranicza możliwość wspólnych rodzinnych spotkań oraz powoduje, że nawet osoby religijnie zaangażowane tylko w ograniczonym stopniu mogą realizować zadania związane z rozwojem życia religijnego swoich dzieci. Sytuacja staje się jeszcze trudniejsza, gdy rodzice wykazują niewielkie zainteresowanie sprawami wiary i ograniczają swoje życie religijne do minimum lub zadowolają się powtarzaniem zewnętrznych gestów i uczestnictwem w tradycyjnych obrzędach związanych z największymi świętami. Ogromną stratę ponoszą dzieci pozbawione jednego lub obojga rodziców. Nie do przyjęcia jest wreszcie sytuacja, gdy rodzice pozostają jedynie w luźnym, nieformalnym związku bądź, gdy opiekę nad dziećmi powierza się osobom o skłonnościach homoseksualnych.

Synod Archidiecezji Poznańskiej 2004-2008. Tom I. Dokumenty, p. 539

Właściwym i sprzyjającym miejscem do podjęcia dzieła ewangelizacji jest przede wszystkim rodzina. Z jednej strony można wspomóc działania rodziców, którzy z troską myślą o wierze swoich dzieci; z drugiej – kierując uwagę na dzieci, zwłaszcza w okresie przygotowania do przyjęcia sakramentów świętych – można przyprowadzić do Kościoła tych rodziców, którzy utracili wiarę żywą, i objąć ich reewangelizacją.

Ewangelizacja poprzez rodzinę ma swój początek w postudze słowa i sakramentów świętych, które dają początek wierze i ją rozwijają. Niezbędne jest jednak wsparcie, którego można udzielić rodzinom poprzez różnego rodzaju akcje parafialne. **Mogą one mieć wymiar ściśle ewangelizacyjny, jak np. peregrynacja obrazu lub figury po domach czy wspólne odmawianie Różańca w październiku. Ważne jest jednak, by spotkania przy parafii, które mogą być ubogaczone wspólną zabawą, koncertami czy nawet posiłkiem, uczyły również dobrego i twórczego odпочynku.**

Synod Archidiecezji Poznańskiej 2004-2008. Tom I. Dokumenty, p. 549

Inspiracje do części formacyjnej – pochylenie się nad tematem

ZESPÓŁ SYNODALNY

Zaproponowaną metodę można wykorzystać na spotkaniu kręgu lub podczas dialogu małżeńskiego.

Każdy uczestnik spotkania zastanawia się nad odpowiedzią na pytanie:

„Wyobraź sobie, że w ramach przygotowań do synodu diecezjalnego zostałeś powołany do Parafialnego Zespołu Synodalnego. Jaką problematyką w szczególności chciałbyś się zająć i dlaczego?”



Ks. Marek Borowski SAC

Służba: styl posługi kapłana-moderatora

W ostatnim czasie pojawia się wiele dyskusji, rozmów, artykułów, które dotyczą posługi moderatora w Ruchu Światło-Życie. Cieszę się ogromnie, iż ten temat wraca, aby na nowo nas umocnić i zbliżyć do siebie – wszystkich w Ruchu. Wszak stanowimy jedną rodzinę, która szuka Królestwa Bożego i dąży ku zbawieniu, jednocześnie pomagając w tym innym – może będącym jeszcze gdzieś z boku, daleko...

Instrukcja watykańska o niektórych aspektach współpracy świeckich i duchownych „Ecclesia de mysterio” zauważa m.in.: *O istotnej różnicy między kapłaństwem powszechnym a kapłaństwem urzędowym nie stanowi zatem kapłaństwo Chrystusa, które pozostaje jedyne i niepodzielne, ani też świętość, do której powołani są wszyscy wierni: «kapłaństwo urzędowe samo z siebie nie oznacza bowiem wyższego stopnia świętości w stosunku do powszechnego kapłaństwa wiernych: natomiast w sakramencie święceń prezbiterzy otrzymują od Chrystusa w Duchu szczególnie dar, aby pomagali Ludowi Bożemu w wiernym i pełnym urzeczywistnieniu powszechnego kapłaństwa».* W dziele budowania Kościoła, Ciała Chrystusa, zostaje zachowana różnorodność członków i funkcji, ale jeden jest Duch, który dla pożytku Kościoła rozdziela swoje wielorakie dary z hojnością dorównującą Jego bogactwu i potrzebom posługiwania (por. 1 Kor 12, 1-11) [podkreślenie autora niniejszego tekstu].

Różnica polega zatem na **sposobie** uczestnictwa w kapłaństwie Chrystusa i jest istotna w tym sensie, że «podczas gdy kapłaństwo wspólne wiernych urzeczywistnia się przez rozwój łaski chrztu, przez życie wiarą, nadzieją i miłością, przez życie według Ducha, **to kapłaństwo urzędowe służy kapłaństwu wspólnemu**. Przyczynia się ono do rozwoju łaski chrztu wszystkich chrześcijan». W konsekwencji, kapłaństwo urzędowe «różni się istotowo od wspólnego kapłaństwa wiernych, ponieważ udziela świętej władzy w służbie wiernym». Dlatego kapłan powinien «wzrastać w świadomości głębokiej komunii, która wiąże go z Ludem Bożym», aby

budzić i umacniać «współodpowiedzialność za powszechną i jedyną misję zbawienia, czego wyrazem jest chętne i życzliwe ukazywanie wartości wszystkich charyzmatów i funkcji, które wierzący otrzymują od Ducha dla zbudowania Kościoła».

Nie będę rozpisywał się, jakie obowiązki ma moderator, a jakie mają ludzie świeccy w Ruchu Światło-Życie. Dzisiaj pragnę zwrócić uwagę na jeden, według mnie bardzo ważny aspekt w relacjach świeccy-moderator. Chodzi o **postawę służby**. Niekiedy bowiem księża pragną, aby to młodzież czy dorośli, a zwłaszcza rodziny z Domowego Kościoła były w relacji służebnej wobec moderatora (rejonowego, diecezjalnego, filialnego czy innego) Ruchu. Jest to nieporozumienie! Jak mówi wyżej cytowana instrukcja (ale nie tylko ona – pamiętajmy, co mówił Jezus!), pasterzowanie to służba (On nam służył!), to umywanie nóg, to oddawanie życia! Popatrzmy chociażby na Sobór Watykański II, dokumenty Kościoła ostatnich lat, w tym na posynodalną adhortację apostołską „Pastores dabo vobis”, w której czytamy: *Obecność i rola prezbiterów w Kościele nie zastępują powszechnego kapłaństwa całego Ludu Bożego wynikającego z chrztu, lecz służą pełnemu urzeczywistnieniu go w Kościele i dlatego też łączą ich z wiernymi świeckimi budujące i twórcze więzy. Kapłani działają w służbie ich wiary, nadziei i miłości. Jako bracia i przyjaciele uznają i wspierają ich godność dzieci Bożych oraz pomagają im wypełnić szczególną rolę w misji Kościoła.*

I dalej: *Kapłan, będący w Kościele człowiekiem wspólnoty, w osobistych kontaktach z wszystkimi ludźmi powinien być człowiekiem*



misji i dialogu. Głęboko przeżywając prawdę i miłość Chrystusa, pragnienie i potrzebę głoszenia wszystkim Jego zbawienia, powołany jest do zacieśniania z wszystkimi ludźmi więzów opierających się na braterstwie, służbie, wspólnym poszukiwaniu prawdy, szerzeniu sprawiedliwości i pokoju. W pierwszym rzędzie z braćmi należącymi do innych Kościołów i wyznań chrześcijańskich, lecz również z wyznawcami innych religii; z ludźmi dobrej woli, a w szczególności sposób z ubogimi i najsłabszymi, i z tymi wszystkimi, którzy — nawet jeśli tego nie wiedzą ani nie potrafią wyrazić — potrzebują prawdy i Chrystusowego zbawienia, według słów Jezusa, który powiedział: <Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników> (Mk 2, 17). Realizacja naczelnego zadania duszpasterskiego, jakim jest nowa ewangelizacja, obejmująca cały Lud Boży i domagająca się nowej gorliwości, nowych metod i nowego sposobu głoszenia i dawania świadectwa Ewangelii, dziś zwłaszcza potrzebuje kapłanów, którzy bezwzględnie i w pełni przeżywają tajemnicę Chrystusa i potrafią wypracować nowy styl życia duszpasterskiego, w głębokiej jedności z papieżem, biskupami i z innymi kapłanami oraz w owocnej współpracy z wiernymi świeckimi, szanując i rozwijając różne role, charyzmaty i posługi we wspólnocie kościelnej. [podkreślenia autora niniejszego tekstu]

Po Soborze Watykańskim II dominanta z Kościoła hierarchicznego została przesunięta na Kościół kapłaństwa powszechnego. Kapłaństwo

urzędowe służy kapłaństwu wspólnemu. Pasterzowanie to służba! Zły to pasterz, który domaga się służby dla siebie! Tak więc małżeństwa nie są w relacji służebnej do żadnego moderatora. Nasz założyciel nigdy nie domagał się służby dla siebie, wręcz przeciwnie – sam zawsze służył. Uważam, iż niezrozumienie tej postawy może prowadzić do wielu nieporozumień i sporów. Zdarzają się w Ruchu moderatorzy, którzy nie znają „Zasad Domowego Kościoła”, którzy nie rozumieją charyzmatu gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie (sami to stwierdzali); jak więc mogą służyć, jaką mogą być doradcami duchowymi, jak mogą dobrze wypełniać swoją misję pasterza! Wtedy pragnie się tylko służby dla siebie i podporządkowania sobie wszystkiego! To nie jest duch jedności, to nie jest duch charyzmatu Ruchu Światło-Życie!

Osoby odpowiedzialne, moderatorzy, animatorzy, rodziny – wszyscy mamy służyć sobie nawzajem tymi darami, które mamy; wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za Ruch – każdy według otrzymanej misji i darów. Jeżeli to dobrze zrozumiemy, jeżeli to dobrze wprowadzimy w nasze życie codzienne, to będziemy wiarygodni, to będziemy świadkami, to będziemy ewangelizować nasze środowiska, parafie, miasta, diecezje, Polskę, świat. Służmy sobie nawzajem tymi darami, które posiadamy, a wszyscy razem spotkamy się w Królestwie Ojca – bo jesteśmy wobec siebie braćmi, a nie panami.

**Ks. Marek Borowski SAC
moderator krajowy DK**

Temat numeru

„ŚWIATŁO-ŻYCIE” – dar, znak, droga



Ks. Franciszek Blachnicki

„Fos-Zoe” – znak jedności

Konferencja wygłoszona w ramach Szkoły Apostolskiej podczas Oazy Nowego Życia I stopnia dla dorosłych, 28 czerwca 1981 r. w Krościenku

1. Jedność światła i życia

W dzisiejszej konferencji omówimy znak jedności: „Fos-Zoe”. Na każdym kroku w naszym Ruchu spotykamy się z tym znakiem. Są to dwa słowa greckie. „Fos” (FWS) oznacza światło, „Zoe” (ZWH) – życie. Ważne jest to, że te dwa słowa są graficznie przedstawione w kształcie krzyża, krzyżują się ze sobą. Pionowo pisze się słowo „Fos”, poziomo słowo „Zoe”. **Ten graficzny sposób przedstawienia tych słów zawiera w sobie także pewną myśl, mianowicie podkreślenie jakiejś nierozdzielności światła i życia. Chodzi o to, żeby światło było w nas życiem, albo żeby życie było poddane światłu, żeby nie było rozdźwięku, dysharmonii pomiędzy światłem i życiem.** Oczywiście, że mówiąc o świetle, myślimy o świetle w znaczeniu duchowym, to znaczy chodzi nam o światło prawdy, o poznanie człowieka. Mówimy przenieśnionie, że człowiek który zna prawdę, jest człowiekiem oświeconym przez prawdę. Jest to więc pewne mówienie symboliczne. Oczywiście w tym znaku chodzi o człowieka, o postulat dotyczący człowieka. Mianowicie o to, że **trzeba dążyć do tego, żeby w człowieku, żeby w nas nie było tego rozbicia, podziału pomiędzy tym, co człowiek poznaje jako prawdę, o czym wie, że to jest prawdziwe, a tym, co czyni, czyli jego postępowaniem, albo inaczej, jego życiem.**

a. „Duchowa schizofrenia”

Tutaj dotykamy jednego z kluczowych problemów człowieka i ludzkości, zwłaszcza w naszych czasach, bowiem dość powszechne jest zjawisko tej jakiejś duchowej – można by powiedzieć – schizofrenii. Wszędzie się z tym spotykamy, że ludzie mają wiedzę, nawet dużo wiedzy, że głoszą pewne hasła, które są słuszne i prawdziwe, ale w praktyce ciągle temu zaprzeczają: co innego się myśli, co innego się mówi; co innego się mówi, co innego się czyni. Jest to problem w skali ogólnoludzkiej. Inaczej mówiąc, mamy do czynienia z jakimś **wielkim zakłamaniem**. Zakłamanie na tym właśnie polega, że co innego się myśli, a co innego się mówi, albo deklaruje się pewne rzeczy, pewien program, pewne zasady, ale praktycznie się ciągle temu zaprzecza. To jest jakaś choroba człowieka, zwłaszcza choroba naszego wieku, bo w żadnej epoce nie mieliśmy chyba do czynienia z tak ogromnym zakłamaniem, że przy pomocy środków społecznego przekazu, radia, telewizji podaje się pewne programy, głosi się pewne zasady, ale za tym bardzo często kryje się jakaś zupełnie inna intencja. Doszło do tego, że słowo „propaganda” jest dla nas prawie równoznaczne z pojęciem kłamstwa. Uprawiać propagandę, to znaczy po prostu kłamać, głosić pewne rzeczy tylko na pokaz, dla osiągnięcia pewnych celów, wiadomo jednak, że za tym nie kryje się wola, która jest gotowa konsekwentnie realizować te głoszone hasła i programy. Mamy

tutaj do czynienia z pewnym podstawowym brakiem jedności.

b. Jedność oparta na prawdziwej wizji człowieka

Mówiliśmy już, że ta jedność, która jest upragniona przez ludzkość, którą wszyscy chcą budować, musi być przede wszystkim jednością opartą na prawdziwej wizji człowieka, w nas musi mieć swe źródło.

Biblijny ideał człowieka

Najpierw musi powstać nowy człowiek, właśnie taki, jakiego nam przedstawia Pismo święte. Tutaj mamy do czynienia, można powiedzieć, z biblijnym ideałem czy obrazem człowieka. **W Piśmie świętym ciągle jest przedstawiany jako pewien ideał człowiek, który słucha słowa Bożego, przyjmuje to słowo, które jest prawdą, które jest światłem, ale który to słowo czyni słowem życia, to znaczy słowem, które kształtuje jego życie, jego postawy życiowe, jego postępowanie.** Słowo Boże jest normą dla jego postępowania i działania. Człowiek, w którym dokona się ta jedność między prawdą przekazaną przez słowo Boże a całym życiem i postępowaniem, to człowiek doskonały, człowiek, który odpowiada myśli Bożej. Pismo święte nazywa takiego człowieka sprawiedliwym, a Nowy Testament mówi, że jest to człowiek święty.

Podstawowe zakłamanie

To wewnętrzne rozbitcie człowieka, to, że człowiek potrafi żyć w zakłamaniu, jest skutkiem grzechu i jednocześnie to jest istota grzechu, upadku człowieka. U początku tego upadku stoi właśnie kłamstwo. Kusiiciel mówi do człowieka: „To nieprawda, że będziecie musieli umrzeć, kiedy staniecie się nieposłuszni Bogu i zerwiecie owoc z zakazanego drzewa”. I drugie kłamstwo: „jeżeli to uczynicie, staniecie się jako bogowie” (por. Rdz 3,4). Człowiek uległ tej pokusie i od tej chwili w nim samym dokonało się jakieś podstawowe, fundamentalne, można by powiedzieć, zakłamanie. Człowiek przybrał bowiem taką świadomość, jak gdyby był kimś niezależnym, jak gdyby mógł żyć sam z siebie i dla siebie.

W nas samych ciągle jest to podstawowe zakłamanie. Tworzymy sobie jakiś obraz siebie, mamy jakąś samoświadomość, która nie odpowiada obiektywnej rzeczywistości. Możemy stworzyć taki wyimaginowany obraz siebie, ale człowiek, który nas obserwuje z zewnątrz, zdaje sobie sprawę z tego, że żyjemy w jakimś złudzeniu. W takiej sytuacji mówimy, że ktoś jest zarozumiały, że ma nie wiadomo jakie wyobrażenie o swojej wartości, o swoich talentach i zdolnościach, a wszyscy dokoła się z niego śmieją. Mówią, że on w ogóle nie żyje rzeczywistością, że ma jakieś marzenia, jakieś wyobrażenia o sobie, a jeżeli ktoś powie mu prawdę, to się obrazi. Wszyscy więc udają, że wierzą w to, w co on wierzy o sobie, dlatego mu schlebiają i w oczy mu nigdy prawdy nie powiedzą, ale poza plecami mówią o nim zgodnie z prawdą.

Każdy z nas w większym lub mniejszym stopniu żyje w takich złudzeniach. Każdy sobie wyimaginował jakiś swój obraz i jest bardzo przywiązany do tego wyobrażenia o sobie, a jeżeli mu się to nie sprawdza w życiu, to popada wtedy w smutek, niemalże pogrąża się w rozpacz, bo sobie wyobrażał, że potrafi to czy tamto zrobić, a tymczasem mu się nie udaje. Jest wtedy przywoływany do porządku, po prostu musi się zetknąć z twardą rzeczywistością.

Pokora – życie zgodne z prawdą

Trudno jednak się pożegnać z tym wyobrażeniem, jakie mamy sami o sobie. Ciągłe jest w nas wewnętrzna sytuacja zakłamania, dlatego też w ascezie chrześcijańskiej, w nauce o życiu wewnętrznym ciągle jest mowa o tym, że podstawową cnotą, bez której żadna inna cnota nie jest możliwa, jest pokora. **A pokora to nic innego jak uznanie prawdy o sobie, żeby siebie widzieć takim, jakim się jest naprawdę, obiektywnie. Jeżeli dojdzie we mnie do wyrównania między tym, czym jestem obiektywnie, a tym, za co siebie uważam, to będzie znaczyło, że jestem pokorny.** Pokora to wewnętrzna prawda, to poznanie i uznanie wewnętrznej prawdy o sobie. Dlatego jakimś fundamentem życia chrześcijańskiego jest uznanie i wyznanie swojej grzeszności.



Człowiek, który nie uznaje siebie za grzesznika – jak mówi święty Jan – okłamuje sam siebie. Jeżeli mówimy, że nie mamy grzechu, sami siebie okłamujemy. Jeżeli zaś swój grzech uznajemy i wyznajemy, to stajemy w prawdzie przed Bogiem i odzyskujemy wewnętrzny pokój (por. 1 J 1,8-9). Nie ma już bowiem tych ciągłych rozczarowań, tych fluktuacji uczuć i nastrojów, kiedy to raz jesteśmy [w dole, kiedy indziej] wysoko, w euforii i uważamy, że cały świat powinien nas podziwiać, snujemy wtedy w swojej wyobraźni różne rozmowy, stwarzamy różne sytuacje, gdzie występujemy jako bohaterowie, których wszyscy wokół podziwiają. To jest właśnie to skażenie naszej natury. **Natomiast jeżeli dojdziemy do tego, do czego doszedł święty Paweł, który mówi, że będzie się przechwałał ze swoich słabości: *ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny* (2 Kor 12,10), to uznamy prawdę o sobie, i to z jakimś spokojem, a nawet z radością. Taki jestem, uznaję to**

wewnętrznie, uznaję to przed Bogiem. Dopiero wtedy mogę naprawdę urzeczywistniać w sobie ideał człowieka, to znaczy życie zgodne z prawdą.

Wyzwolenie przez prawdę

Dzisiejsza filozofia, a w niej taki kierunek, który nazywa się fenomenologią, usiłuje bardzo głęboko wnikać w istotę człowieka. Właśnie wnikając głęboko w pewne prawa życia osoby ludzkiej, dochodzi się do odkrycia i sformułowania pewnej podstawowej zasady, że człowiek jako osoba jest stworzony i powołany do tego, żeby żył prawdą. Człowiek jest po prostu wezwany przez prawdę do tego, żeby tę prawdę uznał i żeby się tej prawdzie poddał. To jest właśnie pewna tajemnica człowieka, że człowiek jest wtedy wolny, wewnętrznie wolny, kiedy dobrowolnie poddaje się wymaganiam prawdy. Wolność człowieka nie polega na tym, żeby czynić to, co się komu w danej chwili zachciewa, jak to mówimy.

Wolność to swawola?

Wolność to nie jest swawola. Swawola pochodzi od „swoja wola” – czynię to, co mi się podoba, bez żadnych ograniczeń, bez żadnego skrępowania, bez żadnych barier. To jest właśnie swawola, ta fałszywa wolność, która w formie bardzo skrajnej znajduje swój wyraz w świecie współczesnym w zjawisku terroryzmu. Jeżeli mi się spodoba kogoś zabić, to go zabiję. Spodoba mi się zrobić zamach na Papieża bez jakichś rozumnych motywów, bez żadnego uzasadnienia, bez jakiegoś celu, bo po prostu chcę go zabić, to dokonam tego. Są dzisiaj ludzie, którzy głoszą taką zasadę. Wtedy liczy się tylko siła: czy ja potrafię to zrobić? Z kolei to imponuje temu człowiekowi, na tym polega jego samopoczucie zadowolenia, że może robić co chce: „wszyscy się mnie boją, gdy zechcę, wyciągnę rewolwer, pójde tu czy tam i kogoś zabiję”. To jest już bardzo skrajna forma tego fałszywego pojmowania wolności, ale jednocześnie największa niewola, bo człowiek jest wtedy niewolnikiem jakiejś bezrozumnej nienawiści, ślepych popędów czy sił.

Wolność to użycie?

Tak samo pojęcie wolności jako wolności do używania: „mogę używać świata i im więcej używam, tym więcej mam życia”. Jest to pomieszanie pojęć: życie równa się użycie. Znowu jakaś skrajna forma tego to zjawisko narkomanii, sięganie do środków, które dają chwilowo jakieś czucie euforii, jakiejś wielkiej przyjemności. To jest bardzo łatwo osiągalne. Wystarczy sięgnąć do jakichś środków chemicznych, do jakiejś pigułki czy do zastrzyku i człowiek wprawia sam siebie w stan euforii. I to jest ta wolność, bo ja to sam mogę zrobić. Gdy zechcę, mogę sięgnąć po ten środek albo do kieliszka i za chwilę znikają wszystkie problemy, wszystkie ciężary i trudności. Nagle znajduję się w świecie, gdzie wszystko jest lekkie, wszystko jest radosne, przyjemne. Potem jednak to mija i człowiek się budzi w jakimś strasznym stanie i nie mogąc znieść tej rzeczywistości, do której wraca, nie widzi innego wyjścia, jak tylko znowu sięgnąć po nar-

kotyk czy alkohol. To jest błędne koło, które prowadzi do najstraszniejszego zniewolenia, bo czy to alkohol, czy narkotyki, z taką siłą opanowują człowieka, że nie potrafi się temu oprzeć. Taki człowiek, żeby zdobyć ten środek, który go wprawia w euforię, jest gotów zabić kogoś, jest gotów do wszystkiego, bo nie potrafi nad tym zapanować. Narkomani, którzy używają na przykład heroiny czy innych środków, gdy są ich pozbawieni, odczuwają takie cierpienia, że po prostu nie potrafią wytrzymać. Taki człowiek gotów jest wszystko zrobić, żeby zdobyć następną porcję tego narkotyku. To jest najstraszniejsza niewola i to w końcu prowadzi do śmierci.

Wolność nieograniczona?

To jest to tragiczne nieporozumienie, że wolność człowieka oznacza robienie tego, co się komu żywnie podoba. Takie pojęcie wolności jest dość rozpowszechnione, zwłaszcza na Zachodzie, w społeczeństwach dobrobytu, i nawet się tego nie kwestionuje. Człowiekowi wszystko wolno. Dochodzi do absurdu, zwłaszcza jeżeli chodzi o wychowanie młodego pokolenia. Tam ludzie doszli do tego, że boją się stawiać młodzieży jakiegokolwiek wymagania. Wszyscy odczuwają strach, bo jak to można powiedzieć młodemu człowiekowi, że czegoś nie wolno? Boją się występować z pewnymi wymaganiami, bo nie mają jakiejś koncepcji człowieka, nie mają głębszego zrozumienia praw rządzących życiem osoby ludzkiej. Istnieje jakaś generalna kapitulacja wobec tej prawdy, która wolność pojmuje jako nieograniczoną swobodę używania wszystkich przyjemności, robienia tego, co właśnie dla człowieka jest przyjemne, a tym samym dozwolone. Na tym właśnie ma polegać wolność. Stąd te społeczeństwa pogrążają się w coraz większym chaosie.

Stąd też ta misja Ojca Świętego Jana Pawła II, która czyni go w wielu środowiskach niepopularnym. W kilka dni po zamachu na Papieża ksiądz Adam Boniecki miał homilię w ramach Mszy świętej polskiej w Radio Watykańskim. Powiedział wtedy rzecz wprost niewiarygodną, mianowicie, że w tym samym czasie, kiedy była audyencja generalna i do-

konano zamachu na Papieża, na jednym z placów w Rzymie odbywał się wiec tych, którzy w zbliżającym się referendum we Włoszech mieli się opowiedzieć za dopuszczalnością przerywania ciąży. Był to wiec propagujący wolność zabijania poczętych dzieci i kiedy w czasie tego wiecu przekazano wiadomość o zamachu na Papieża, to rozległy się oklaski. Nieliczne wprawdzie, ale była grupa, która zareagowała wtedy oklaskami, grupa, która głosi nieograniczoną wolność, w tym znaczeniu, że można wszelkie prawa moralne i sumienia przekreślać, a Ojciec Święty ciągle mówi twardo: „Nie wolno!”. Wiadomo, jak mocno zabiera głos zwłaszcza w sprawie obrony życia nienarodzonych, i stąd taka reakcja. W społeczeństwach, gdzie panuje postawa konsumpcyjna i głosi się tę nieograniczoną wolność, Ojciec Święty wcale nie jest lubiany ani popularny.

Wezwanie przez prawdę

Potrzebne jest dzisiaj nowe, głębsze spojrzenie na człowieka, na człowieczeństwo, na godność i na powołanie człowieka. Musimy tutaj na nowo odkryć tę podstawową prawdę, to podstawowe prawo, że człowiek jako osoba jest obdarzony rozumem, zdolnością do poznania prawdy. Jeżeli jednak człowiek ma być wewnętrzną jednością, jeżeli ma być człowiekiem, ma być osobą, to takie jest podstawowe prawo bytu ludzkiego, urzeczywistniania się człowieka, że człowiek jest wezwany przez prawdę. Prawda jest zawsze dla człowieka wezwaniem zobowiązującym. **Człowiek jest stworzony po to, żeby żyć prawdą i żyje tą prawdą, jeżeli w sposób wolny, dobrowolnie poddaje się prawdzie, jeżeli czyni prawdę. Wtedy jest w człowieku jedność pomiędzy sferą poznania i wolą, a wola wtedy jest wolna, gdy poznawszy prawdę mówi „tak”, mówi „amen”, „chcę tę prawdę przyjąć, chcę według niej żyć i postępować”. Wtedy człowiek jest wewnętrźnie wolny. I tu się spełnia słowo Chrystusa: *poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli* (J, 8,32). I to jest prawdziwe pojęcie wolności człowieka. Jest to sprawa niesłychanie dzisiaj ważna, wprost kluczowa, żeby głosić taki ideał człowieka i żeby wychować takiego**

człowieka, żeby wychować go do tak pojętej wolności.

Dobrowolne uzależnienie od prawdy

Formuła wolności człowieka zawiera w sobie pewne uzależnienie, ale uzależnienie dobrowolne. I to jest jakiś paradoks, że **wyбір prawdy to nie jest zniewolenie**. Doświadczamy tego, że jeżeli zdobywamy się na to, żeby żyć prawdą, to zupełnie inaczej przeżywamy swoją wewnętrzną świadomość. Opanowuje nas jakaś radość, jakiś pokój. Wielu ludzi to przeżywa, że długi czas żyli w niewoli, w zakłamaniu, w obłudzie. Przeżyliśmy to zresztą w skali ogólnonarodowej, społecznej. Kiedy bowiem dokonywała się w Polsce ta wielka rewolucja związana ze słowem „solidarność”, kiedy rozgrywały się wydarzenia na Wybrzeżu, ta dramatyczna walka i strajki, wtedy z ust robotników, działaczy słyszeliśmy słowa: „Już dalej nie możemy żyć w zakłamaniu. Wolimy cierpieć głód, ale żyć prawdą, i żyć w takich warunkach, w których wolno mówić prawdę i postępować zgodnie z prawdą”. Ciągłe o tym mówię na Zachodzie, w wielu krajach, czy to w konferencjach prasowych, czy w wywiadach dla radia lub telewizji, że nikt nie zrozumie polskiej sytuacji, jeżeli będzie chciał ją osądzać w kategoriach politycznych, nawet społecznych. To, co się dokonało w Polsce, to jest jakaś duchowa rewolucja, jakieś żywiołowe dążenie do wyzwolenia od zakłamania, do tego, żeby mieć prawo do życia prawdą, do mówienia prawdy.

Wyzwolenie od lęku

Kiedy jednak przeżywamy wolność, która wtedy jest naszym udziałem, gdy stajemy na gruncie prawdy, przyjmujemy ją i wyznajemy na zewnątrz, to musimy tu zwrócić uwagę jeszcze na jeden moment istotny, mianowicie na ściśle powiązanie wyzwolenia przez prawdę z wyzwoleniem od strachu, od lęku. Co bowiem stoi na przeszkodzie temu, żebyśmy żyli prawdą? Właśnie lęk, strach. **Żeby żyć prawdą, trzeba z czegoś zrezygnować, właśnie z tego, co jest przyjemne, co daje nam przynajmniej jakieś chwilowe przyjemne przeżycie. Dalej, żeby żyć prawdą trzeba mieć odwagę, aby przeciwstawić się opinii, narazić się opi-**

nii. Kłamstwo dlatego jest tak zakorzenione w naszym życiu, że jest powiązane z różnymi namietnościami i dlatego potrafi się bronić przed prawdą. Taką zaś najczęściej używaną bronią przez tych, którzy żyją kłamstwem, jest szyderstwo, wysmiewanie, wykiwanie tych, którzy głoszą prawdę i chcą według niej postępować. I znowu człowiek się boi, bo zależy mu na opinii. Narazić się opinii – to jest może jedna z najtrudniejszych rzeczy: iść wbrew modzie, wbrew przyjętym poglądom, być innym niż wszyscy, wzbudzić jakieś zdziwienie, kpiny czy szyderstwa. Wiadomo, że ludzie, którzy skądinąd mogą być bardzo odważni, którzy na przykład na wojnie dokonywali bohaterkich czynów i zostali odznaczani medalami i krzyżami walecznych, jeżeli jednak mają gdzieś w towarzystwie powiedzieć „nie” albo zaprezentować pogląd inny niż powszechnie jest uznawany za właściwy, to drżą ze strachu, pot im występuje na czoło, błędą i nie potrafią się zdobyć na odwagę.

Weźmy chociażby taki często spotykany u nas przykład sytuacji, jaka panuje w towarzystwie, w którym się pije alkohol. Żeby powiedzieć tam: „ja nie piję”, to trzeba prawdziwego bohaterstwa, bo gdy ktoś ośmieli się powiedzieć „dziękuję, ja nie piję”, to wszyscy się na niego rzucają, przytaczają argumenty z Pisma świętego, z teologii, z historii, z tradycji, sypią się przysłowia, wiersze, powiedzonka, i w końcu mówią: „jak to, za moje zdrowie nie wypijesz?”, i obrażają się. Albo jeszcze gorzej: przyjmując gości nie postawić wódki. Co powiedzą? Jaki sknera, jak żałuje... Oczywiście trzeba prawdziwego bohaterstwa, ale właśnie tu trzeba mieć odwagę, żeby stanąć na drodze prawdy i powiedzieć na przykład: „jeżeli mi udowodnisz, że kiedy wypiję ten kieliszek, to to pomoże twojemu zdrowiu, to zaraz wypiję. Ale ja nie mogę zrozumieć, co to ma wspólnego z twoim zdrowiem”. Przecież to jest zupełnie nieuzasadnione, w tym nie ma ani odrobiny prawdy. Są jakieś powiedzonka, jakieś przyjęte slogany, których nikt nie zweryfikował, i tu trzeba mieć odwagę stanąć na gruncie prawdy. Takich sytuacji jest mnóstwo w naszym życiu, a przede wszystkim w naszych warunkach politycznych. Wiadomo, że ustrój,

w którym żyjemy, opiera się na kłamstwie i na lęku, a więc z jednej strony głosi się kłamstwo, istnieje cały system, który bazuje na jakimś zakłamaniu, a z drugiej strony funkcjonuje system zastraszania. Cały system działania Służby Bezpieczeństwa, stosowanie różnych szykan administracyjnych uzależnia człowieka, i biada, jeżeli nie powiesz, że białe jest czarne. Doszło to nawet do jakiegoś stopnia wprost bałwochwaltwa, że trzeba mówić tak, jak trzeba mówić, a nie tak, jak jest naprawdę. Nie wolno powiedzieć inaczej. Wiadomo, ilu ludzi cierpiało za to, dostawało się do więzień, do obozów, znosiło różne szykany i dyskryminację, dlatego że próbowali przeciwstawiać się kłamstwu i stawać na gruncie prawdy. Ale tylko ci ludzie, którzy byli odważni, którzy się nie bali, potrafili wyznać prawdę, stawać na gruncie prawdy. Ci ludzie wprawdzie znosili prześladowania, ale oni rzeczywiście byli wolni i mieli to poczucie wewnętrznej wolności.

Tu właśnie pokazuje się to prawo *prawda was wyzwoli* i to, że człowiek dopiero wtedy może być naprawdę człowiekiem wolnym, kiedy przezwycięży w sobie lęk i strach niepozwalające mu mówić prawdy i postępować zgodnie z prawdą.

Jeszcze jeden przykład, który ilustruje warunki naszej niewoli: jest w naszym społeczeństwie ogromna rzesza niewolników nałogu palenia tytoniu. To jest prawdziwa niewola i każdy z tych, którzy palą nałogowo, wie, że to jest szkodliwe, że nie powinien palić. Nie spotkałem jeszcze ani jednego palacza, który by bronił zasadności zwyczaju palenia, żeby mówić, że to daje takie czy inne korzyści, że to jest dobre. Każdy wie, że to nie jest dobre, że to jest szkodliwe, no, ale... Właśnie to „ale”. Każdy będzie mówił: „ja wiem, że nie powinienem palić, ale...”, i teraz próbuje udowodnić to, czego się nie da udowodnić. To „ale” to w końcu taka wymówka: „ale nie potrafię, już próbowałem, ale mi to jakoś nie wychodzi, a inni też palą...”, albo jakiś inny argument, na przykład: „znałem takiego człowieka, który palił papierosy i żył osiemdziesiąt lat, a niemowlę jeszcze wcale nie paliło i umarło”. Tego typu argumenty pokazują, że świadomość prawdy istnieje, ale nie ma siły woli, żeby postępować zgodnie z prawdą.

Kiedy jednak taki człowiek w końcu zdobędzie się na to, że zerwie z nałogiem palenia, to mówi: „nareszcie jestem wolny, czuję się zupełnie inaczej”. Każdy bowiem czuje w sobie, że tutaj jest coś nie w porządku, nawet w jakimś sensie metaforycznym, bo w samej postawie człowieka panuje pewna dysharmonia i tutaj ten problem wolności w prawdziwym rozumieniu jest bardzo jasno uświadomiony i przeżywany.

2. Postulat koncentracji etycznej

Wracając do tego, co powiedziałem na początku, znak „Fos-Zoe” odgrywa w naszym Ruchu bardzo ważną rolę, bowiem streszcza on nasz program, program wychowania nowego człowieka, jaki chcemy realizować. W pedagogice współczesnej mówi się o postulacie określanym jako postulat koncentracji etycznej. Jest to zasada określająca cel wychowania. Mianowicie, **mówiąc o tak zwanej koncentracji etycznej, ma się na myśli doprowadzenie wychowanka do tego, żeby w jego życiu została zrealizowana harmonia między zasadami, które on uznaje za prawdziwe, a jego postępowaniem.** Jeżeli człowiek postępuje tak,

jak uznaje, że powinien postępować, a więc istnieje jedność między zasadą a faktycznym postępowaniem, to wtedy osiągamy pewien ideał wychowawczy, który jest celem wszystkich wysiłków wychowawczych. Otóż ten postulat koncentracji etycznej jest również wyrażony w znaku „Fos-Zoe”. Z tym, że my go pojmujemy o wiele głębiej, w oparciu o biblijną wizję człowieka.

a. Płaszczyzny realizacji jedności

Jeżeli życie znajduje się w postawie służebnej, podporządkowanej w stosunku do światła, to wtedy w człowieku panuje wewnętrzna jedność, wewnętrzna harmonia, która równocześnie stanowi wewnętrzną wolność człowieka. Cały system wychowawczy w ruchu oazowym, w Ruchu Światło-Życie do tego zmierza. Rozwijając szerzej ten program, mówimy o kilku płaszczyznach, na których musi się zrealizować jedność między światłem a życiem.

Rozum

Pierwsza płaszczyzna to rozum, naturalny rozum człowieka, który prowadzi do poznania



prawdy. Tutaj również obowiązuje człowieka ta konsekwencja, że musi postępować zgodnie z poznaną prawdą. Zobaczymy to chociażby na tym cytowanym już przykładzie, że gdy się rozpoznaje przy pomocy rozumu na podstawie danych naukowych, które są pewne, że nie powinno się palić papierosów, bo to jest szkodliwe z takich czy innych względów, to powinno się powziąć decyzję: „wobec tego nie będę palić”. Wtedy życie jest poddane wymaganiom prawdy. Wiele jest takich sytuacji, w których wiemy doskonale, że tak nie trzeba, a robimy inaczej. Inny przykład: ktoś prowadzi samochód; rozum – na podstawie znajomości przepisów drogowych, które są też oparte na pewnych obiektywnych zasadach – mówi mu, że nie powinien wyprzedzać samochodu, kiedy istnieje chociażby możliwość, że może nadjechać samochód z przeciwnej strony. Dlatego stosuje się do zasady „nigdy nie wyprzedzać, jeżeli istnieje wątpliwość”, czyli nie ryzykować, bo sto razy może się udać, a sto pierwszy raz skończy się tragicznie. To jest światło rozumu i człowiek wolny potrafi się w tym momencie poddać wymaganiom tego znanego mu przepisu, w którego słuszność nie wątpi, i nie powie: „a może tym razem się uda”. Tu właśnie obowiązuje ta zasada dobrowolnego poddania się temu, co mówi nam rozsądek. Musi być ciągła praca dla tej jedności, tymczasem w naszym życiu mnóstwo jest niekonsekwencji, lekomyślności, wprost brawury, kiedy się działa wbrew zdrowemu rozsądkowi, i wtedy mamy do czynienia z tragediami.

Sumienie

Druga płaszczyzna, gdzie musi się dokonać jedność pomiędzy światłem a życiem, to płaszczyzna sumienia. Sumienie to jest to światło w nas, które nam mówi: „Nie wolno! Nie wolno zabijać. Nie wolno kłamać”. Mamy w sobie – jeżeli sumienie nie jest jeszcze zdeprawowane – to światło, które domaga się posłuszeństwa. To jest tak zwany imperatyw kategoryczny, który mówi: „tak trzeba, a tak nie wolno”. Głos sumienia. Wiemy, że **kiedy człowiek działa zgodnie z sumieniem, to jest wolny**, natomiast zadanie gwałtu sumieniu, to jest sytuacja niewoli, bo zwycięża namiętność, to, co obiek-

tywnie jest złe. W ten sposób zagłusza się głos sumienia, ignoruje się to światło, i to jest znowu sytuacja, która stwarza cały szereg konfliktów, tragedii życiowych. Chociażby tragedie w życiu rodzinnym, małżeńskim. Te różne **skomplikowane sytuacje rozbitych małżeństw, rodzin, powstają zawsze na tle tego nieposłuszeństwa wobec głosu sumienia**. To jest ogromna dziedzina pracy wychowawczej, zarówno w wychowaniu jednostkowym jak i społecznym, żeby światło sumienia było rzeczywiście respektowane i żeby wola ludzka i życie ludzkie było podporządkowane temu światłu.

Stosunek do słowa Bożego

Trzecia płaszczyzna, na której trzeba wychowywać człowieka do tej zasadniczej harmonii, jedności, to jest słowo Boże. Słowo Boże jest dla człowieka światłem najpewniejszym, najgłębszym i **kiedy człowiek przyjmuje słowo Boże, słucha tego słowa, to wie, że ma do czynienia z prawdą nieomylną, bo to jest słowo Boga**. Jeżeli poddaje swoje życie temu słowu, to znajduje się na drodze do urzeczywistnienia w pełni swojego życia, swojego powołania. To jest droga do pełni życia, do pełni wolności, do wolności synów Bożych. Tak więc wychowanie do życia słowem Bożym to wielki dział naszej pedagogii nowego człowieka w ruchu oazowym.

Relacja do Jezusa Chrystusa

Istnieje jeszcze czwarta płaszczyzna, gdzie ten postulat jedności, harmonii między światłem a życiem obowiązuje. Mianowicie: **światłością świata i każdego człowieka jest ostatecznie, w najpełniejszym wymiarze, Chrystus**. *Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia* (J 8,12). Chrystus jest Słowem Bożym wcielonym i Chrystus jest dla nas światłem przez całe swoje życie, nie tylko przez to, czego nauczał, ale przez to, co czynił, przez to, kim był.

Chrystus jest Osobą żywą, która żyje nadal, i każdy człowiek może wejść w bezpośredni z Nim kontakt. Musi wtedy przyjąć postawę naśladowania Chrystusa, czyli postępowania zgodnie z Jego myślą, z Jego wolą, z Jego

pragnieniem, tak żeby człowiek mógł powiedzieć: *już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus* (Ga 2,20). To jest dopiero pełnia wyzwolenia człowieka, kiedy człowiek tak dalece się utożsami z Chrystusem, że powstaje jakieś „my” pomiędzy Chrystusem a nim, że ma te same co Chrystus pragnienia, dążenia. To jest pełnia wyzwolenia i urzeczywistnienia człowieka, bo człowiek upodabnia się do Chrystusa, a Chrystus jest najwyższym wzorem człowieczeństwa, pełną realizacją ideału osoby ludzkiej.

Kościół

Jest jeszcze piąta płaszczyzna, na której postulat „Fos--Zoe” jest dla nas programem, mianowicie światłem dla naszego życia jest również Kościół, *Lumen gentium*, światłość narodów. Kościół został ustanowiony przez Chrystusa po to, żeby był przekazicielem prawdy i stróżem tej prawdy, żeby strzegł jej przed skażeniem, przed jakimś zanieczyszczeniem. Dlatego **Kościół daje nam pewną gwarancję, że światło Chrystusa jest nam przekazane w formie autentycznej, nieskażonej.** Kościół interpretuje światło słowa Bożego, światło Chrystusa na daną godzinę. Oczywiście i to jest prawdą podstawową, że Duch Święty w nas daje nam zrozumienie słowa Bożego i światło wewnętrzne, ale doświadczenie mówi również, że **człowiek jest zawsze narażony na pewne subiektywne oceny i może wpaść w złudzenia, jeżeli nie ma jakiegoś sprawdzianu, jakiegoś zabezpieczenia zewnętrznego, że się nie myli.** I to jest właśnie rola Kościoła, wspólnoty wierzących.

b. Integralny program wychowania nowego człowieka

Tak więc „Światło-Życie”:

- światło rozum;
- światło sumienia;
- światło słowa Bożego;
- światło Chrystusa;
- światło Kościoła.

To jest pełny, integralny program wychowania nowego człowieka, bo uwzględnia wszystkie płaszczyzny, i tę naturalną (płaszczy-

zna sumienia jest również naturalna), ale i tę, gdzie Bóg wkracza w życie ludzkie, żeby być jego światłem, żeby pokierować człowiekiem przez swoje słowo, przez postanie Chrystusa i przez ustanowienie Kościoła. **Tu mamy jakiś integralny program wychowania nowego człowieka, wychowania człowieka, który jest jednością, wewnętrzną jednością przez to, że światło staje się w nim życiem, nie ma w nim wewnętrznej dysharmonii.** Taki człowiek jest najpierw sam w sobie człowiekiem wolnym i dlatego może innych ludzi prowadzić do wyzwolenia. Tylko człowiek wolny może innych wyzwalać. Chodzi nam właśnie o wychowanie pokolenia wolnych ludzi, którzy podejmą misję wyzwolenia współczesnego człowieka i współczesnego świata.

Ten program jest nie tylko jakimś programem teoretycznym, abstrakcyjnym, naukowym, ale jest nam dany już w formie pewnego systemu wychowawczego. System, który jest realizowany w oazach i w Ruchu, to system pedagogiczny, czyli wskazujący, jak prowadzić człowieka do tej wewnętrznej dojrzałości i wolności przez zastosowanie ukazanych tutaj zasad.

Oczywiście, chociaż jest to już system praktyczny, to i tutaj sprawdza się to, co wyraża znak „Światło-Życie”. Mianowicie: to, co określa nasze działanie, jakiś system praktyczny dotyczący działania, musi być oparte na prawdzie, na pewnych ściśle określonych zasadach. Dlatego też nasz Ruch nie bazuje na emocji, na uczuciu, na przeżyciach, ale wszystko jest podejmowane w oparciu o światło, o jasno określone zasady, i to zasady pewne, których ostatecznym źródłem jest prawda. Stąd też sprawdza się tutaj to powiedzenie, że rzeczą najbardziej praktyczną jest dobra teoria. Często słyszymy: „my nie chcemy teorii, tylko praktyki i jakieś recepty – jak to zrobić, żeby był efekt”. Tymczasem zawsze jednak sprawdza się ta wspomniana zasada, że **najbardziej praktyczna jest dobra teoria. Trzeba więc zacząć od dobrej teorii, ale żadna teoria nas nie zbawi, jeżeli nie wprowadzimy jej w życie, i dlatego znów: „Światło-Życie”.**

Wyłuszczenia pochodzą od redakcji.

ks. Franciszek Blachnicki

Namiot Spotkania – punkt wyjścia w realizacji jedności Światło-Życie

W czasie oazy staramy się wprowadzić praktykę tzw. Namiotu Spotkania i radzimy wszystkim członkom Ruchu, aby sobie ją przyswoili, gdyż jest to rzecz istotna. Można powiedzieć, że **nie jest naprawdę członkiem Ruchu, nie zrozumiał jego istoty ten, kto nie wprowadził w swoje życie praktyki Namiotu Spotkania.**

Modlitwa to jest spotkanie, spotkanie zaś dokonuje się pomiędzy osobami. Tylko osoby mogą się spotkać. Spotkanie jest zawsze najpierw i przede wszystkim **spotkaniem się dwóch osób – „ja” i „ty”.**

Żeby spotkać się z Bogiem, trzeba „**wyjść z obozu**”. (...) Trudno się modlić w zgiełku wielu spraw, w zagonieniu, w pośpiechu. Otóż pierwszy warunek modlitwy, prawdziwej modlitwy, to jest wyjście z obozu i pójście do Namiotu Spotkania, czyli do miejsca, gdzie możemy **być sam na sam z Bogiem, gdzie nikt nam nie będzie przeszkadzał.**

W modlitwie ważne jest nie tylko miejsce, ale także czas. Jeżeli mówimy do członków naszego Ruchu: „stwórzcie sobie” czy: „zbudujcie w swoim życiu Namiot Spotkania”, to znaczy, że każdy musi znaleźć w swoim życiu, i to w każdym dniu, czas i miejsce. Czas, który jest tylko do dyspozycji Boga. Czas, w którym zostawia się wszystkie inne rzeczy jak gdyby na zewnątrz. Muszę mieć czas, który według ludzkiej oceny można by nazwać czasem straconym. **Tyle mam pracy, tyle mam obowiązków, a jednak zostawiam wszystko, by w tym czasie – niech to będzie 10-15 minut czy pół godziny – być wyłącznie do dyspozycji Boga.**

Nie traktuję Boga poważnie, jeżeli nie mam dla Niego czasu.

Pan Bóg ma zawsze czas dla nas. On nie powie nigdy: „Przyjdź się pomodlić później albo jutro, teraz nie mam czasu”. Nie mogę przyjść na modlitwę z nastawieniem: „muszę, bo taki jest obowiązek, ale jak najszybciej”, bo ciągle



mi towarzyszy świadomość: „nie mam czasu, przecież tyle spraw czeka, muszę pędzić tu czy tam”. (...) **Czy może być większe lekceważenie Boga ze strony człowieka niż to, kiedy mówi: „nie mam czasu na rozmowę z Bogiem”?**

To jest pierwsza sprawa w szkole modlitwy, od tego musimy zacząć: **znaleźć codziennie chwilę czasu dla Boga.** Musi to być czas naprawdę poświęcony Bogu. Czas, w którym jestem do Jego dyspozycji.

Modlitwa ma się rozpocząć od stanięcia w obecności Boga. Muszę sobie najpierw uświadomić, że Bóg w tej chwili jest obecny dla mnie. **Jeżeli nie uświadomię sobie tej obecności Boga, to będę rozmawiał sam ze sobą, a nie z Bogiem.**

Modlitwa polega na tym, żeby rozmawiać z Bogiem twarzą w twarz, jak rozmawia przyjaciel z przyjacielem. (...) **Modlitwa nie jest wypełnianiem obowiązku wobec Boga, który jest groźny, który może nas ukarać, jeśli ją za-**

niedbamy. Wielu ludzi traktuje modlitwę właśnie w taki, właściwie zabobonny, sposób. Jeżeli nie odmówię takiej czy innej modlitwy, to spotka mnie nieszczęście, Bóg będzie na mnie zagniewany. Odmawianie paciery czy jakichś formuł jest często jakby zabezpieczeniem się przed Bogiem, który jest dla nas kimś nieznanym, kimś, kogo trzeba się obawiać. Wielu ludzi dręczy się z tego powodu, że nie odmówiło takiej czy innej modlitwy, takiego czy innego paciery. To jest udreka, a nie modlitwa.

Muszę mieć przekonanie, że Bóg mnie widzi, zna mnie, myśli o mnie, troszczy się o mnie, **jest skierowany do mnie jako osoby, tak jakby nikogo poza mną nie było.**

Możemy do Niego przystąpić zawsze z niezachwianą ufnością, bo idziemy do kogoś, kto zawsze jest naszym przyjacielem, zawsze myśli o nas dobrze, zawsze chce naszego dobra, **obejmuje nas miłością tym bardziej, im bardziej jej potrzebujemy, czyli im bardziej jesteśmy nędzni, słabi, grzeszni, niedoskonalni,** im więcej mamy trudności, problemów, tym bardziej możemy ufać Bogu, który jest nam łaskawy, który zna nas po imieniu.

Punktem wyjścia modlitwy jest zawsze Bóg, a nie moje „ja”. (...) **W modlitwie nie mam analizować swoich wewnętrznych problemów, nie mam się zagłębiać w siebie i potem krążyć tylko wokół własnego „ja”,** analizować swoje różne wewnętrzne stany, nastroje. Dla wielu ludzi modlitwa jest nieraz właśnie takim męczeniem się nad sobą, jakąś próbą rozszyfrowania, przeanalizowania, co się w nich dzieje: jakie są we mnie myśli, jakie usposobienie. Im bardziej się zagłębiam, tym bardziej jestem zagmatwany i tym bardziej nawiedzają mnie różne myśli, wątplenia, rozpacz prawie, ni umiem sobie ze sobą poradzić.

Modlitwa jest przede wszystkim przyjęciem w wierze myśli Bożych wobec mnie. Dlatego też wielką pomocą dla modlitwy i jakimś sposobem nawiązania rozmowy z Bogiem jest Pismo Święte, Słowo Boże. Jeżeli modlitwa jest dialogiem, to **w tym dialogu Bóg zawsze ma pierwsze słowo.** A ja zawsze mogę tylko dawać odpowiedź. Nigdy wobec Boga nie mogę wypowiedzieć pierwszego słowa. Bo jeżeli sam wypowiem pierwsze słowo, to będzie ono



zawsze skażone moim egoizmem, egocentryzmem, i wtedy nie dojdzie do modlitwy. Żeby się modlić, muszę wyjść z siebie, odejść od siebie, zapomnieć o sobie po to, aby spojrzeć na Boga.

Żeby się dobrze modlić, musimy zrozumieć, że **treścią naszej modlitwy są plany Boże wobec nas.** (...) Ludzie, którzy nie znają głębszej modlitwy, modlą się przede wszystkim o to, żeby Bóg spełnił ich wolę. Większość ludzi modli się nie: „bądź wola Twoja”, tylko: „bądź wola moja” – „Panie Boże, chcę to albo tamto osiągnąć, potrzebuję, żeby to się stało; spraw, aby to się spełniło”. Właściwie to jest odwrócenie całego porządku modlitwy. **Dla wielu ludzi modlitwa to jest usiłowanie, aby nakłonić Boga do tego, żeby spełnił ich wolę.** (...) Pan Bóg jest takim niebieskim pogotowiem ratunkowym. (...) A jeżeli Pan Bóg nie spełnia naszej prośby, to się obrażamy na Niego, gniewamy się, przestajemy się modlić.

Punktem wyjścia modlitwy musi być przekonanie, że Bóg, który jest wszytkowiedzący, który jest najmądrzejszy, który żywi wobec mnie zamiary pełne miłosierdzia, ten Bóg, który mówi do mnie, jak powiedział do Mojżesza: „Znam cię po imieniu i jestem ci łaskawy”, ten Bóg musi le-

piej wiedzieć, co mi jest potrzebne do szczęścia. Ja przecież nie znam przyszłości, nie mogę jej przeniknąć, nie wiem, co mi wyjdzie na dobre lub na złe. (...) Dlatego **najważniejszym przedmiotem modlitwy, największą naszą troską ma być prośba: „Boże, daj mi poznać Twoje zamiary, bo kiedy będę wiedział, czego Ty chcesz ode mnie, to będę też wiedział, co jest dla mnie najlepsze.**

Bóg ma jakieś zamiary, których w danej chwili nie znamy, dlatego nieraz w takiej sytuacji trzeba powiedzieć: „nie wiem, nie rozumiem, ale proszę: Panie, <<daj mi poznać Twoje



zamiary>>”. Przyjdzie czas, że zobaczę, że poznam, ale już teraz jestem gotów je przyjąć i podporządkować się Bogu. To jest dobra modlitwa.

Droga modlitwy to długa droga naszego życia. Nieraz ludzie mają za sobą dwadzieścia, trzydzieści, czterdzieści lat tej drogi i wiedzą, że **rzeczą najważniejszą jest to, żeby nigdy się nie zniechęcić, nigdy z tej drogi nie zrezygnować. Choćby przez długie miesiące mój Namiot Spotkania, moja modlitwa była tylko doświad-**

czaniem własnej pustki i niemocy, niezdolności do wyjścia z siebie i do spotkania Boga, to jednak trwam, mimo wszystko nie rezygnuję. Poświęcam na Namiot Spotkania regularnie codziennie swój czas, jestem do dyspozycji Boga i żadne ciemności, żadne oschłości, żadne niepowodzenia nie prowadzą mnie do rezygnacji, do zejścia z tej drogi. (...) Powoli dokonuje się zupełne przedstawienie mojej mentalności. Rzeczywistość nadprzyrodzona staje się naprawdę rzeczywistością. Potrafię w zupełnie inny sposób przeżywać różne doświadczenia i cierpienia. Każdego dnia trwam na drodze, nie schodzę z niej, wiem, że coś we mnie rośnie, coś narasta.

Chodzi o to, abyśmy zrozumieli **sens modlitwy pozornie nieudanej**, modlitwy, w której nie doszliśmy do tego, żeby doświadczyć Boga i zobaczyć Jego oblicze. Jeżeli trwamy na tej modlitwie, jeżeli ciągle na nowo ją podejmujemy, jeżeli jesteśmy wierni praktyce Namiotu Spotkania, jeżeli już nie ma w naszym życiu dnia, w którym byśmy nie podjęli próby spotkania się z Bogiem – choćby długi czas rezultatem tej próby było tylko stwierdzenie: „nic mi się nie udało” – **to taka modlitwa ma ogromną wartość.** Ona nami kieruje jak jakaś niewidzialna siła, bo Bóg oczyszcza nas i wynagradza naszą wiarę, nadzieję i wytrwałość. Taka modlitwa – chociaż w konkretnej sytuacji może nam się wydawać nieudana – **po jakimś czasie zawsze nas poprowadzi dalej ku Bogu, bardziej nas przemieni, oczyści i będzie w nas coraz większym źródłem mocy i siły.**

Trwajmy na tej drodze, która będzie nas prowadziła do coraz większych prób i oczyszczeń, ale także do coraz silniejszej wiary, a wiara przyniesie w końcu nagrodę – życie wieczne.

Powyższe fragmenty zostały zaczerpnięte z konferencji wygłoszonych przez ks. Franciszka Blachnickiego podczas szkoły modlitwy w ramach Szkoły Animatora Ruchu Światło-Życie w Carlsbergu. Obszerny zapis tych konferencji zawiera broszura „Namiot Spotkania”, wydana przez Wydawnictwo Światło-Życie w Krakowie w 2007 r.

Tytuł i wytłuszczenia pochodzą od redakcji.



Bożena i Tomasz Białopiotrowiczowie Światło-Życie: symbol, który pokazują drogę

W ciągu ostatniego roku mieliśmy okazję dwukrotnie usłyszeć, jak perspektywę beatyfikacji Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego oceniał Jan Paweł II. Osoby znające ks. Franciszka i współpracujące z nim – niezależnie od siebie – przytoczyły wypowiedź papieża dotyczącą beatyfikacji Założyciela: nastąpi ona wtedy, kiedy członkowie Ruchu Światło-Życie będą żyć jego charyzmatem.

Niedawno, podczas pewnego spotkania członków Domowego Kościoła, prowadzący poprosili obecnych małżonków o podzielenie się swoim doświadczeniem, na ile charyzmat Ruchu Światło-Życie obecny jest w ich życiu. Wypowiedzi małżonków (około 30 osób) najczęściej obracały się wokół problemu, czy zobowiązania „wychodzą” czy „nie wychodzą”. Zabierający głos zatrzymywali się na etapie realizacji samych zobowiązań, jakby nie pamiętali, że one czemuś służą. Nie są przecież celem samym w sobie; mają nam pomóc iść za Panem Jezusem i przemieniać siebie i swoje życie. Znamienne jest, że w tym dzieleniu się realizacją zobowiązań można było z jednej strony zauważyć troskę o rzetelne ich wypełnianie, a z drugiej – brak podkreślenia tego, że samodzielnie, bez łaski Bożej nie uda się tego zrobić. Tylko kilka osób zwróciło uwagę na rolę Jezusa, którego przyjęliśmy jako Pana i Zbawiciela i że tylko On może przemieniać nasze życie.

Ks. Franciszek Blachnicki pisząc o charyzmacie Ruchu podkreślał, że stale odkrywa nowe treści tego daru, który Duch Święty poprzez powstanie Ruchu Światło-Życie przygotował dla Kościoła. Podkreślał też, że **rozumienie charyzmatu Ruchu jest trudne**; powodowało to wiele komplikacji również w relacjach z hierarchią kościelną. Pisał: **Nawet ludzie, którzy głęboko tkwią w Ruchu, odczuwają trudności, gdy mają w sposób jasny i zwięzły przedstawić komuś jego istotę** (ks. F. Blachnicki, „Charyzmat

Światło-Życie w służbie odnowy Kościoła lokalnego”).

Nie wdając się w bardziej wnikliwe i szczegółowe rozważania, zatrzymajmy się nad tym, co ks. Franciszek nazwał charyzmatem podstawowym naszego Ruchu, wyrażonym w symbolu Fos-Zoe, czyli Światło-Życie. Symbol ten pokazuje nam drogę, którą proponuje Ruch; drogę prowadzącą do naszego uświęcenia, do odkrywania i przyjmowania w swoim życiu woli Bożej. Podążanie tą drogą dzięki Duchowi Świętemu prowadzi do jedności na wielu płaszczyznach, ponieważ – jak podkreślał ks. Blachnicki – *Duch Święty jest duchem jedności, tej jedności, która jest zasadą życia* (ks. F. Blachnicki, „Charyzmat Światło-Życie w służbie odnowy Kościoła lokalnego”).

Pierwszym etapem na tej drodze jest doprowadzenie do jedności wewnętrznej osoby. Ks. Blachnicki, oceniając kondycję współczesnego człowieka, wskazywał na jego wewnętrzne rozbicie, przejawiające się głównie w tym, że wyznawane wartości nie mają odzwierciedlenia w codziennym życiu, „nie przekładają się” na dokonywane wybory, podejmowane decyzje, czy zachowanie w różnych życiowych sytuacjach. Innymi słowy: światło poznania tego, co dobre, nie sprawia, że postępujemy zgodnie z tym, co wiemy, że jest dobre (na przykład: wiemy, że powinniśmy więcej czasu poświęcić rodzinie – współmałżonkowi i dzieciom, ale bardziej

pociąga mnie moja zawodowa kariera i działam wbrew temu, co w głębi serca uważam za słuszne i sprawiedliwe).

Osiągnięcie wewnętrznej jedności człowieka – przy pomocy Ducha Świętego – powinno prowadzić do odkrywania prawdy o sobie i zmieniania własnego postępowania; rezygnowania z różnych grzesznych zachowań, wybierania nie tego, do czego skłania mnie mój egoizm, ale tego, co dla mnie i dla moich bliskich jest bardziej pożyteczne. Aby skutecznie podjąć taki wysiłek, potrzebne jest systematyczne rozważanie Słowa Bożego; w Piśmie Świętym można znaleźć wiele wskazówek dotyczących codziennego życia.

Życie zgodne ze światłem wiary, dzięki łasce Bożej, kształtuje Nowego Człowieka, coraz bardziej wewnętrznie zintegrowanego. W takim człowieku Światło przenika życie, powodując jego uświęcenie oraz uzdalniając (wraz z innymi podobnymi sobie) do tworzenia Nowej Wspólnoty. Efektem oddziaływania Nowej Wspólnoty jest zaś Nowa Kultura – dar Ducha Świętego nie tylko dla Kościoła, ale i dla całego świata.

Jedność, którą dzięki Duchowi Świętemu może osiągnąć człowiek, jest też możliwa



w małżeństwie. Dzięki praktyce codziennego namiotu spotkania, modlitwy małżeńskiej, rodzinnej, poprzez dialog małżeński, regułę życia oraz uczestnictwo w rekolekcjach możemy osiągnąć jedność, której istnienia świeckie małżeństwa nawet nie przeczuwają. Ta jedność sprawia, że małżeństwo i rodzina budowane na sakramencie małżeństwa stają się rzeczywiście domowym Kościołem i tworzą zupełnie inny świat niż ten, który propagują media. Całego bogactwa jedności małżeńskiej, której źródłem jest Duch Święty, nigdy nie zdołamy do końca poznać. W małżeństwach starających się żyć charyzmatem Ruchu, Duch Święty pozwala przekraczać i przezwyciężać wszelkie zranienia, zdrady, choroby; daje pokój serca, radość, wzajemne zrozumienie, czułość, siłę do przezwyciężenia trudności...

Małżonkowie starający się żyć charyzmatem Ruchu to ci, którzy wykorzystują „dary” – zobowiązania. Rzetelne ich praktykowanie sprawia, że stają się one dla nich potrzebą serca, niezbędnymi „narzędziami”, bez których trudno żyć. W praktyce jednak zauważamy, że często zobowiązania są realizowane niezbyt sumiennie; namiot spotkania – raz na kilka dni, modlitwa małżeńska często zdarza się dwa, trzy razy w tygodniu, reguła życia jest zapominana... A udział w rekolekcjach? Wystarczy spojrzeć na sprawozdania z Krościenka, z których wynika, że spora część małżeństw na rekolekcje nie jeździ. **Jak więc możemy stawać się Nowym Człowiekiem, jak pogłębiać jedność małżeńską, skoro ze swojej strony dajemy Panu Bogu tak mało możliwości, żeby nas przemieniał?** Wszak nie uczyni tego wbrew naszej woli...

Dar Ducha Świętego, którym jest Ruch Światło-Życie, można przyjąć albo odrzucić. Warto, aby każdy z małżonków (razem i osobno) zadał sobie pytanie, czy chce z tego daru skorzystać dla dobra Kościoła. Może chce uzyskać tylko coś dla siebie, dla swojego małżeństwa, swojej rodziny? Czy nie tym można tłumaczyć spotykaną często w Domowym Kościele niechęć do podejmowania diakonii? Warto tu odnieść się do nauczania Benedykta XVI, który w encyklice „Spe Salvi” zadaje współczesnym ludziom pytanie o ich nadzieję. W czym ją tak naprawdę

pokładają? W zbudowaniu domu, zakupie nowego samochodu, w karierze zawodowej, w atrakcyjnych wakacjach, czy w przygotowaniu się do życia w wiecznym szczęściu, bez zagrożenia chorobami, nieszczęściami, smutkiem – w domu Ojca? Czy moje (nasze plany) życiowe – mimo uczestnictwa w Ruchu – uwzględniają coś więcej niż spokojne życie i dobra doczesne? Czy potrafimy zrozumieć dlaczego pierwsi chrześcijanie za wiarę oddawali życie?

Powyższe pytania prowokują do następujących:

– Jeżeli przyjąłem Pana Jezusa jako mojego Pana i Zbawiciela, to dlaczego w moim życiu tak niewiele się zmienia?

– Czy będąc w Ruchu chcę stawać się Nowym Człowiekiem?

– Czy będąc w Domowym Kościele realizuję jakiś swój plan życia, w którym Bóg jest potrzebny tylko do pomocy?

– Czy patrząc na mnie i moje życie inni widzą codziennie Pana Boga i Jego miłość?

– O czym mówi moje świadectwo życia?

– Czy z mojego świadectwa wynika że Jezus dzisiaj i tutaj żyje i działa?

Chcąc żyć charyzmatem Ruchu i dawać temu świadectwo, pamiętajmy o słowach Pana Jezusa: *Beze Mnie nic uczynić nie możecie.*

Bożena i Tomasz Białopiotrowiczowie
Lublin



Elżbieta Wrotek

Jakim ŚWIATŁEM świecimy na co dzień... ...czyli kilka słów o ŻYCIU

Przyzwyczajiliśmy się do słów, że życie chryzmatem Światło-Życie to zaproszenie Jezusa Chrystusa, aby Jego SŁOWO kształtowało nasze ŻYCIE, że być Nowym Człowiekiem to znaczy być osobą integralną.

Kiedy jednak zalecenia Słowa Bożego stają się w naszym życiu praktyką dnia codziennego, a nie tylko mądrym przysłowiem czy pięknym sloganem? Przecież wierzymy w prawdziwość Słowa Bożego i staramy wprowadzać to w czyn! Czy to widać? Czy to powinno być widoczne?

Co to znaczy być osobą integralną?

INTEGRALNOŚĆ to scalenie, to jedność; to, co jest wewnątrz człowieka, manifestuje się na zewnątrz w jego postępowaniu. Światło można porównać do intencji, zamysłu, pragnienia, natomiast Życie to sama praktyka, to przekucie tej myśli i pragnienia w czyn: dobry lub zły. Często nasze intencje i pragnienia są dobre, ale nie potrafimy ich zrealizować. Pisał o tym już 2000 lat temu św. Paweł w Liście do Galatów 5,16-17: *Postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądania ciała. Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do cze-*

go innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody. Integralność to jedność ducha i ciała ujawniająca się w postawie i czynie. Nowy Człowiek jest osobą zintegrowaną; jego wzór mamy w Niepokalanej. Ona była całkowicie oddana Chrystusowi w Duchu Świętym. A jak jest z nami?

Współczesny człowiek zintegrowany jest konsekwentny, tzn. czyni to, co mówi; dotrzymuje słowa, nawet jeśli sytuacja się zmienia na jego niekorzyść; jego osobiste i publiczne standardy są takie same; nie jest dwulicowy.

A co się dzieje gdy integralność zostanie złamana? Czy są jakieś konsekwencje?

TAK. Najpoważniejszą konsekwencją braku integralności jest życie w rozdarciu wewnętrznym i pojawiające się wyrzuty sumienia. Ale są też konsekwencje zewnętrzne, dotyczące innych ludzi – podważenie wiarygodności poprzednich czynów i działań. Jeśli kiedykolwiek stawaliśmy jako świadkowie Chrystusa, świadkowie Ewangelii, to brakiem integralności podważamy dawane świadectwo i stajemy się niewiarygodni. Nikt nie uwierzy świadkowi, którego wiara zmienia się wraz z okolicznościami i który podejmuje decyzje w oparciu o bilans zysków i strat, zamiast liczyć się ze zdaniem Boga. Dlatego najłatwiej zweryfikować integralność na płaszczyźnie uczciwości.

Dlaczego mamy być uczciwi?

Bo Bóg jest uczciwy. On sam ustanowił standard uczciwości, a prawdomówność jest jednym z Jego atrybutów. Człowiek został stworzony na obraz Boży, dlatego Bóg chce, abyśmy byli uczciwi: *W całym postępowaniu stańcie się wy również świętymi na wzór Świętego, który was powołał, gdyż jest napisane: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty* (1P1,15-16). Bóg chce, aby nasz charakter upodabniał się do Jego uczciwego charakteru, a nie pozbawionej uczciwości natury diabła.

1) Nie można postępować nieuczciwie i jednocześnie kochać Boga

Postępując nieuczciwie zachowujemy się tak, jakby Bóg nie istniał. Pokazujemy, że On nie jest w stanie nam dostarczyć tego, czego potrzebujemy, dlatego bierzemy sprawę w swoje ręce. *W prawości żyje, kto boi się Pana, człowiek dróg krętych Nim gardzi* (Prz 14,2). Uczciwe postępowanie jest kwestią wiary i każda uczciwa decyzja wzmacnia wiarę i pomaga pogłębić przyjaźń z Jezusem.

2) Nie można postępować nieuczciwie i kochać bliźniego

Nieuczciwość narusza przykazanie miłości: *Albowiem przykazania: [...] nie kradnij, nie pożądaj i wszystkie inne – streszczają się w tym nakazie: Miłuj bliźniego jak siebie samego. Miłość nie wyrządza zła bliźniemu. Przeto*

miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa (Rz 13,9-10). **Postępując nieuczciwie okradamy drugą osobę.** Nawet jeśli usprawiedliwiamy nieuczciwość, że cierpi na tym jedynie firma lub rząd, to w ostatecznym rozrachunku ofiarami nieuczciwości zawsze są konkretni ludzie. Nieuczciwość rani człowieka.

3) Uczciwość potwierdza wiarygodność Ewangelii

Uczciwe postępowanie to potwierdzenie realności Chrystusa, którego głosimy i o którym dajemy świadectwo. Jeśli wiara nie zmienia nas, którzy głosimy Ewangelię, to dlaczego ci, którym ją głosimy, mają uwierzyć? **Nasze czyny przemawiają głośniejsze niż słowa: Abyście się stali bez zarzutu i bez winy jako nie-naganne dzieci Boże wśród narodu zepsutego i przewrotnego. Miedzy nimi jawicie się jak źródła światła w świecie** (Flp 2,15).

Dwa lata temu jesienią wymieniałam opony z letnich na zimowe i robiłam przegląd okresowy samochodu. Po powrocie do domu przeanalizowałam rachunek za usługę i stwierdziłam, że w koszcie usługi nie uwzględniono ceny nowych opon. Wróciłam do sklepu, aby uregulować należność. Serwisant był pozytywnie zaskoczony. Powiedział, że w tych czasach nie spotyka się już uczciwych ludzi. Czyżby? Przecież chrześcijanie żyją wśród nas! Gdzie oni są? Jak ich rozpoznać? Uczciwe postępowanie potwierdza, że służymy świętemu Bogu.

4) Uczciwość i Boże prowadzenie idą w parze

Uczciwość pomaga trzymać się kierunku wskazanego przez Boga. **Najlepsza dla nas jest całkowita uczciwość, ponieważ nawet „nieszkodliwe” kłamstwo czy oszustwo może stopniowo uczynić sumienie niewrażliwym na grzech.** Nawet najmniejszy akt nieuczciwości jest grzechem, który zakłóca przyjaźń z Bogiem. Postępowanie nieuczciwe leży w grzesznej naturze ludzkiej: *Z wnętrza bowiem z serca ludzkiego pochodzą zła myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa* (Mk 7,

21). Aby się temu przeciwstawić, niezbędne jest całkowite poddanie się Jezusowi i Jego prowadzeniu, aby Bóg rozwijał w nas swoje nadprzyrodzone życie.

Jak oprzeć się pokusie nieuczciwości?

Po pierwsze, **trzeba się modlić o pomoc Ducha Świętego, aby uwrażliwiał nas na drobne i wielkie nieuczciwości**, aby pomagał nam trwać w zdrowej bojaźni przed Bogiem.

Po drugie, **dobrze jest otaczać się uczciwymi ludźmi**, których przykład będzie nas motywował do opierania się pokusie nieuczciwości. Odwrotnie, przebywanie z ludźmi nieuczciwymi może przytępiać naszą wrażliwość na rozróżnienie co jest uczciwe, a co już uczciwe nie jest. Jeśli dopuściliśmy się nieuczciwości, trzeba odnowić przyjaźń z Bogiem poprzez pokutę i zadośćuczynienie, czyli zwrócenie nieuczciwie zdobytej rzeczy prawowitemu właścicielowi.

Najskuteczniejszą terapią oparcia się pokusie nieuczciwości jest hojne obdarowywanie innych: *Kto dotąd kradł, niech już przestanie kraść, lecz raczej niech pracuje uczciwie własnymi rękami, by miał z czego udzielać potrzebującemu* (Ef 4,28). Bardzo pomocne jest stosowanie złotej zasady uczciwości: *Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich* (Flp 2,4). Przestrzeganie tej zasady czasami jest kosztowne, ale nagrodą zawsze jest czyste sumienie. Przykładem tego może być chęć zakupu przedmiotu, którego wartości rynkowej nie zna sprzedający. Niewątpliwie kusząca jest myśl, że można nabyć np. ruchomość czy nieruchomość poniżej jej wartości rynkowej, ale jak się to ma do uczciwości i dbania o sprawy bliźnich?

Bogu szczególnie zależy na uczciwości przywódców!

Przywódcy wywierają wpływ na tych, którym przewodzą. Nieuczciwy przywódca wychowuje nieuczciwych naśladowców. Skoro mamy świecić w świecie przykładem jak gwiazdy na niebie, to w myśl tych słów każ-

dy chrześcijanin jest ambasadorem Chrystusa w swoim środowisku. Nikt z nas nie może postępować nieuczciwie. Nie powinien też przyjmować łapówek: *Nie będziesz przyjmował podarków, ponieważ podarki zaślepiają dobrze widzących i są zgubą spraw słusznych* (Wj 23,8). W najnowszym przekładzie Pisma Świętego z języków oryginalnych, z komentarzem opracowanym przez Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła, ten fragment z Księgi Wyjścia brzmi następująco: *Nie bierz łapówki, bo łapówka wypacza słuszną osąd i powoduje, że sprawiedliwe słowa są przekręcane*. Podobnie ma się rzecz z dawaniami łapówki. Taki czyn ujawnia intencję pominięcia „słusznego osądu i sprawiedliwości”, czyli wzięcia sprawy w swoje ręce z pominięciem Bożej woli i poddania się Bożemu prowadzeniu. A przecież czasami Bożą wolą jest wzięcie przez nas krzyża i niesienie go przez życie. Jesteśmy dziećmi Bożymi, które Ojciec wychowuje nie tylko przez nagrody, ale czasami poprzez trudy i cierpienie, które kształtują nasz charakter i przez które możemy (jeśli chcemy) włączyć się w dzieło zbawcze Chrystusa.

Życie na ziemi jest krótkie, a wieczność długa

Wszystko to co robimy w czasie naszego krótkiego życia wpływa na naszą wieczność: *Jeśli więc w zarządzie niegodziwą mamoną nie okazaliście się wierni, prawdziwe dobro kto wam powierzy?* (Łk 16,11). **Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, że chciwość i pożądanie pieniędzy ujawnia rzeczywistość duchową w nas.** Bo przecież nie chodzi w tym przypadku o pieniądze, ale o wpływ na nasze życie siły duchowej, która się kryje za pieniędzmi, a która próbuje nadać pieniądзом nadmierną wartość. Czasami dajemy się oszukać i wierzymy, że mając wszystko czego potrzebujemy tutaj na ziemi, zyskujemy też szczęście i bezpieczeństwo. Czy na pewno? W Kim pokładamy ufność? Kto jest Tym, który nas zaopatruje? **Kto zapewnia nam prawdziwe bezpieczeństwo?** Mammon (bożek pieniędzy) czy Bóg?

Znamy opowieść z Dziejów Apostolskich 5,1-5 o Ananiaszu i Szafirze, którzy zamienili

majątek na pieniądze i prawdopodobnie nadwyżkę ze sprzedaży zachowali dla siebie. Zostali zwiedzeni przez ducha mamony i w efekcie stracili życie, ponieważ wyeliminowali Boga ze swojego systemu finansowego. Historia ta ukazuje moc ducha mamony w zwodzeniu, okradaniu, niszczeniu i ostatecznie zabijaniu.

A jak jest z płaceniem podatków? Jakże realna jest pokusa ominięcia prawa. Czego uczy Jezus w Ewangelii wg św. Mateusza (Mt 17,24-27)? [...] *synowie są wolni. Żebyśmy jednak nie dali im powodu do zgorzenia, idź nad jezioro i zrzucź wędkę. Weź pierwszą rybę, którą wyciągniesz [...] znajdziesz statera. Weź go i daj im za Mnie i za siebie.* Jezus wierzył, że Bóg zaspokaja potrzeby bez względu na finansowe wymogi. Zdumiewające jest, że sakiewka apostołów, którą zarządzał Judasz był pełna, pomimo że Judasz ją okradał. Dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych!

Wielu z nas zdarza się pomylić prawdziwy cel, w którym Bóg nam błogosławi finansowo. Myślimy, że chodzi tylko o nas i zapominamy o bliźnich, dla których mamy być błogosławieństwem, o których mamy się troszczyć i kochać jak siebie samego. Zapatrzeni w siebie i własne sprawy, na scenie życia stawiamy w roli głównej własne potrzeby i żale do Boga, że udziela nam za mało, a my się tak bardzo staramy zasłużyć na Jego miłość.

Tymczasem gdybyśmy zrozumieli, że Bóg kocha nas za darmo, bez żadnej zasługi z naszej strony i **jakkolwiek byśmy się wysilali, nie będzie nas kochał ani bardziej, ani mniej,** to może przestalibyśmy koncentrować się na doczesności, a spojrzelibyśmy oczami wiary w wieczność. Może zobaczylibyśmy Bożą troskę o nas: że dla nas stworzył świat, dla nas umarł na krzyżu i dla nas zmartwychwstał, dla nas budzi nowy dzień. On jest wierny i sam nasz los zabezpiecza, jeśli nie łamiemy ekonomicznych zasad Królestwa Bożego. Bóg cierpi, kiedy my, będąc dziedzicami Królestwa Bożego, postępujemy jak pacholki Mamony!

Jak to zmienić? *Jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim*

wieczerzał, a on ze mną (Ap 3,20). **Potrzeba z naszej strony ufności i wiary, potrzeba modlitwy i znajomości Słowa Bożego (również w zakresie zarządzania finansami), które ma moc przemieniać nasze życie, potrzeba nieustannego zbliżania się do Krzyża Jezusa, aby to On uwalniał nas od lęku o sprawę świata.**

Krucjata Wyzwolenia Człowieka

Mamy w Ruchu bezcenny dar, którego wielu nie docenia, a nawet odrzuca twierdząc, że to przysłowiowy kamień młyński u szyl. Tymczasem **dobrowolna ofiara podjęta z miłości zawsze owocuje**, czasem po cichu i bardzo powoli, ale rośnie jak ziarno gorczycy, aby po latach stać się potężnym drzewem, które daje schronienie innym. Często zanim zacznie być nam łatwiej, najpierw musi być trudniej, abyśmy nauczyli się być wytrwali. Wolimy nie widzieć „tego trudniej”, lepiej wypominać innym: „tobie to zawsze łatwiej”. O czym mowa? O procesie stawania się wewnętrznie wolnym, procesie przebiegającym małymi krokami: tu odmowa napicia się alkoholu, tam odmowa wydania pieniędzy na alkohol, ówdzie odmowa zakupienia alkoholu np. dla firmy. I stawiamy jeden krok za drugim i zanim się obejrzymy, mamy odwagę przeciwstawić się nieuczciwości tutaj, tam odmówić przyjęcia łapówki, a ówdzie zastanowić się, czy zamiast wziąć szybki kredyt, może potrudzić się oszczędzaniem? *Nikomiu nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością* (Rz 13,8).

Bóg zbawił człowieka przez Krzyż i **w miłości Krzyża trzeba szukać odpowiedzi na każde rodzące się w nas pytanie.** Inaczej wiara stanie się tylko rutyną!

**Elżbieta Wrotek
DK Warszawa**

Od redakcji: Uczciwość w sprawach finansowych to jedna z wielu płaszczyzn praktycznej realizacji jedności Światło-Życie. W kolejnych numerach „Listu” podejmiemy rozważania nad innymi aspektami naszego życia, w których ta jedność powinna się przejawiać.



Elżbieta i Mirosław Wrotek

W jaki sposób ŚWIATŁO Słowa Bożego kształtuje ŻYCIE naszej rodziny?

Jesteśmy małżeństwem od 23 lat. Oboje formowaliśmy się we wspólnocie młodzieżowej Ruchu Światło-Życie i weszliśmy w małżeństwo z pragnieniem, aby ŚWIATŁO Słowa Bożego kształtowało nasze ŻYCIE. Od 13 lat jesteśmy szczęśliwymi rodzicami Weroniki i Tymoteusza – kochanych bliźniaków, które wniosły nową jakość do naszego małżeństwa. Naszą nową troską stało się wychowanie dzieci, najlepiej pod kloszem, aby nie uległy wpływom współczesnego świata, aby miały wiarę, która ukształtuje ich życie.

Koncepcję „szklanego klosza” szybko odrzuciliśmy jako wysoce nieskuteczną. **Chwyciliśmy się Słowa Bożego, które jest żywe i skuteczne [...], zdolne osądzić myśli i pragnienia serca (Hbr 4,12).** Mieliśmy głębokie przekonanie, że Słowo Boże jest najważniejszą przeciwwagą dla myślenia kategoriami współczesnego świata i pomoże utrzymać naszą rodzinę w chodzeniu Bożymi drogami, które prowadzą do zbawienia.

Chcemy się podzielić naszym doświadczeniem, jak żyjemy charyzmatem Światło-Życie na co dzień.

- Czym dla nas jest fos, ŚWIATŁO?
- To Jezus – odwieczne SŁOWO OJCA.
- Na czym polega zoe, ŻYCIE?
- Na pełnieniu woli Ojca, aby zoe miało perspektywę życia wiecznego. To jest nasz cel.

Jezus przed laty nadał sens naszemu życiu, naszej pracy, a potem małżeństwu i wreszcie rodzicielstwu. **My ze swej strony**

tylko zadaliśmy, aby Słowo Boże było obecne w naszej codzienności, aby weryfikowało nasze decyzje, postawy, relacje, wykonywanie obowiązków i pragnienia.

- Jak w praktyce to wygląda?
- Tak jak jest u Was i powinno być u wszystkich małżeństw w Domowym Kościele. Wiecie o czym mowa!

Jesteśmy wierni zobowiązaniom: codziennej modlitwie osobistej, małżeńskiej i rodzinnej oraz regularnemu spotkaniu ze Słowem Bożym. W praktyce wygląda to tak, że rano modlimy się indywidualnie i czytamy Słowo Boże z dnia, natomiast wieczorem modlimy się rodzinnie, zaś przed zaśnięciem jest czas na naszą modlitwę małżeńską. Zwykle czekamy na siebie, czytając indywidualnie Pismo Święte – kolejne księgi Starego lub Nowego Testamentu. Jeśli ktoś z nas „zamarudzi” w łazience, to czyta Biblię po modlitwie małżeńskiej.

- A jak Słowo Boże jest obecne w życiu naszych dzieci?

Od niemowlaka do I Komunii Świętej

Opowiadania biblijne towarzyszyły naszym dzieciom od wieku niemowlęcego. Pierwsze spotkania dzieci ze Słowem Bożym zaczęliśmy od wspólnego oglądania obrazków w „Biblii dla Maluchów” wydawnictwa Vocatio. Do dziś, gdy potrzeba uzbroić się w cierpliwość, cytujemy sobie jeden z tekstów tej Biblii: „Woda będzie”. Chodzi o Noego, który na łądzie wytrwale budował arkę przygotowując się na potop.

Potem z każdym rokiem pojawiały się nowe Biblie, z większą ilością tekstu i podsumowaniem jak np. w „Biblii na Dobranoc” wydawnictwa Edycja Świętego Pawła.

Kiedy dzieci chodziły do przedszkola, podjęliśmy regułę życia polegającą na czytaniu niedzielnej Ewangelii podczas śniadania. Zawsze towarzyszył temu nasz komentarz, a potem dzieciom łatwiej było się koncentrować na Słowie Bożym w kościele.

W 2007 roku Weronika i Tymoteusz przyjmowali I Komunię Świętą. Uznaliśmy, że to dobry czas na wprowadzenie dzielenia Słowem Bożym do modlitwy rodzinnej. Weronika i Tymoteusz dostali od nas w prezencie tzw. Biblię oazową w skórzanym, czarnym etui. Taką, o jakiej my marzyliśmy formując się we wspólnocie młodzieżowej. Od tamtego wydarzenia rozpoczęliśmy rodzinnie lub doświadczacie podobnych prób nacisku, aby z czegoś dobrego zrezygnować. **Postanowiliśmy, że weźmiemy dzieci „na przetrzymanie” i udało się. Grunt to konsekwencja i przekonanie, że ma to sens.**

Początkowo nowa praktyka została podjęta entuzjastycznie, ale już jesienią pojawiły się pierwsze oznaki zniechęcenia, kontestacje i ciche uwagi, że czytanie Ewangelii wyduża modlitwę rodzinną. Wiecie o czym mówimy, bo pewnie i wy doświadczycielście lub doświadczacie podobnych prób nacisku, aby z czegoś dobrego zrezygnować. **Postanowiliśmy, że weźmiemy dzieci „na przetrzymanie” i udało się. Grunt to konsekwencja i przekonanie, że ma to sens.**

Słowo Boże wychowuje

Odkąd w naszej modlitwie rodzinnej pojawiło się czytanie Słowa Bożego i rozważanie,

co Bóg do nas mówi zauważyliśmy, że ten wieczorny czas staje się owocnym i efektywnym Bożym narzędziem wychowawczym. **Biblia wnosi więcej światła w życie niż wszystkie mądrości i nauki przekazywane przez nas dzieciom w ciągu dnia.** Jeśli mówiliśmy o:

- potrzebie miłości bliźniego – to ze względu na Jezusa;
- uczciwości i wymogu prawdomówności – to ze względu na fakt, że Jezus jest Prawdą;
- wierności – to ze względu na to, że Bóg jest wierny;
- czystości – to ze względu na zamysł Boży;
- itd.

W każdym przypadku powołujemy się na autorytet Boga i Jego atrybuty pokazując, że my tylko niedoskonale próbujemy je naśladować. Bardzo szybko dzieci nauczyły się myśleć kategoriami: co na moje zachowanie powiedziałby Jezus? Nieważne czy rodzic widzi czy nie, wyszło na jaw czy nie wyszło, Bóg widzi i wie! Dlatego praktykujemy spowiedź w pierwsze piątki miesiąca, aby żyć pojednaniem i przebaczeniem. Nie oznacza to, że w naszej rodzinie nie zdarzają się sytuacje kryzysowe, tzw. zmęczenie materiału, zmęczenie zasadami i obowiązkami, które są obecne w naszym życiu. Są dni, kiedy chce się na chwilę uciec do krainy beztroski i lenistwa, **ale tym chętniej wracamy do siebie, wiedząc, czego po sobie możemy się spodziewać.**

Nasza młodzież wie, że w rodzinie nie ma dni bez modlitwy rodzinnej, nawet jeśli za długo zabawimy przed telewizorem. Nie zdarza się to często, ale czasami lubimy wspólnie poleniuchować, jednak wtedy trzeba zadbać, aby modlitwa rodzinna odbyła się wcześniej, np. tuż po kolacji. Czasami zdarzają się sytuacje wyjątkowe, kiedy poprzestajemy na modlitwie indywidualnej, ale postanowiliśmy sobie, że nie może ich być więcej niż dwa razy w miesiącu. Aby uniknąć rodzicielskiej dominacji w modlitwie rodzinnej, od wielu lat odpowiedzialność za prowadzenie modlitwy przechodzi z rodziców na dzieci dzień po dniu. Każdy

z nas ma wpływ na przebieg i długość trwania modlitwy. Jak my chcemy coś „przedobrzyć”, to Weronika przypomina, że dzieci nie mogą się nudzić podczas modlitwy (to tekst z konспекtu I roku pracy DK dotyczący modlitwy rodzinnej). Z modlitwy rodzinnej nie rezygnujemy gdy w domu są goście – zarówno goście rodziców jak i goście dzieci. To obogacające doświadczenie – wspólnie czytać Pismo Święte i modlić się z koleżankami i kolegami szkolnymi naszych dzieci.

Modlitwa tętniąca życiem

To czego wspólnie się nauczyliśmy w ciągu kilkunastu lat, to wprowadzanie zmian, gdy modlitwa staje się rutyną. Poddajemy się kalendarzowi liturgicznemu i okresowym modlitwom Kościoła. W Adwencie uczestniczymy w porannych roratach, a wieczorem rozważamy opowiadania adwentowe, odmawiamy nowennę przed Zesłaniem Ducha Świętego, w maju modlimy się litaniją loretańska, w czerwcu litaniją do Serca Jezusa, w październiku odmawiamy tajemnice różańca i rok za rokiem szybko nam mijają.

Słowo Boże na różne sposoby jest obecne w naszej modlitwie rodzinnej. Rozpoczynaliśmy od czytania Ewangelii z dnia i szukania odpowiedzi, czego nas dzisiaj to Słowo uczy. Potem znaleźliśmy książkę pt. „Rodzina i Biblia” Josh’a McDowella, która zawiera na każdy dzień Słowo z Biblii z dobranym opowiadaniem lub historią z życia oraz pytania do wspólnego omówienia pogłębiające rozumienie tekstu biblijnego. Bardzo nam przypadła do serca ta lektura, zwłaszcza, że dzieci wchodziły wówczas w wiek nastoletni, a w książce pojawiały się pytania o przyjaźń, miłość, randki, itp., które jakby ubiegały ich pytania do nas. My, wywołani w ten sposób do tablicy opowiadaliśmy, jak to było kiedyś z nami i jakim pokusom udało się nam oprzeć lub jakie błędy popełniliśmy. Książka jest przebogata w różnorodność podejmowanych tematów od kwestii wiary i uczuć, poprzez pozytywne nawyki oraz życiowe nauki dotyczące np. kwestii finansowych. Wykorzystujemy te propozycje do modlitwy rodzinnej dla uczestników pod-



czas prowadzonych przez nas rekolekcji. Długo się je pamięta. Kiedyś na rekolekcjach po raz kolejny skorzystaliśmy z wybranych opowiadań z książki i dzieci przypominały nam, że już na ten temat rozmawialiśmy w domu.

Żyje jest Słowo Boże i skuteczne

W ubiegłym roku czytaliśmy Biblię Rodzinną wydaną przez Vocatio. Jest to wspaniałe opracowanie, wzbogacone na marginesie o komentarze historyczne, komentarze biblijne i wyjaśnienie jak rozumieć dane opowiadanie. Przeczytaliśmy całą Biblię księgę po księdze, poznając historię zbawienia od stworzenia świata, aż do Apokalipsy i otworzyły się nam oczy na Boże prowadzenie, na historię zbawienia wpisującą się w naszą codzienność. Na zakończenie tej lektury zrobiliśmy sobie quiz ze znajomości imion biblijnych, który wzbudził duże emocje, bo nagrody były smaczkowite. Spotkania ze Słowem Bożym w naszej rodzinie traktujemy jak interesującą przygodę

i z chęcią sięgamy po kolejne egzemplarze Biblii, które nas uczą jak żyć.

W tym roku podczas modlitwy rodzinnej obcujemy ze świętymi i błogosławionymi. Mamy grubasny tom Leksykonu świętych i codziennie wybieramy jednego patrona dnia, którego poznajemy. O niektórych świętych nigdy nie słyszeliśmy, a każdy życiorys jest bardzo budujący i inspirujący. Okazuje się, że w każdym czasie jest miejsce i zapotrzebowanie na świętych. W tym momencie odeszliśmy od wspólnego czytania Słowa Bożego, bo jesteśmy na etapie, kiedy każdy z nas czyta codziennie Słowo Boże indywidualnie. Dzielimy się tym, co aktualnie czytamy lub wypowiadamy myśl, która poruszyła nasze serce. Dla nas, rodziców to duża ulga zaprzestać codziennego przypominania dzieciom o lekturze Słowa Bożego. Trochę to trwało, zanim dzieci przestały zapominać o regularnym czytaniu Słowa Bożego i wyrobiły w sobie nawyk codziennego czytania Biblii przed pójściem spać. Tak to jest z nawykami, zanim się je wypracuje trzeba sporo się natrudzić, trochę pozapominać, aby po latach zauważyć, że bez tego nie da się żyć po Bożemu.

Każdy z nas codziennie czyta wieczorem Słowo Boże i mamy zwyczaj, że w każdym tygodniu ktoś z nas wybiera Słowo, które nas prowadzi. W poniedziałek Słowo w wersji zapisanej na kartce pojawia się na naszej „rodzinnej tablicy ogłoszeń”. Przed rekolekcjami, które prowadziliśmy w lipcu br. nt. „Jedność małżeńska a finanse”, Tymek wybrał Słowo: *Niczego na ten świat nie przynieśliśmy, Niczego także nie możemy z niego zabrać* (1 Tm 6,7), który bardzo się przydał do głoszonej przez nas konferencji na temat wieczności. Tak to jest ze Stowem Bozym; bez umawiania się trafia do nas z różnych stron. A ostatnio coraz częściej przychodzi przez usta dzieci...

Ten tydzień jest dla nas wyjątkowy, bo przeżywamy go w rozłące. Dziewczyny leniuchują w domu, a chłopaki trenują na obozie pływackim. Jednak codziennie wieczorem jesteśmy razem. Włączamy komputery, uruchamiamy Skype i najpierw opowiadamy

sobie, co przeżyliśmy w ciągu dnia, a potem czytamy o świętych: Dominiku, Teresie Benedykcie od Krzyża, Wawrzyńcu, Klarze, Joannie Franciszce de Chantal itd. I już wiecie, o który tydzień roku chodzi :)... I modlimy się. Jedynym brakiem jest niemożność uściskania się na dobranoc, ale może w przyszłości ktoś znajdzie rozwiązanie techniczne na to zapotrzebowanie...

Plany na przyszłość

Po lekturze żywotów świętych chcemy wspólnie rozważyć Drogowskazy Nowego Człowieka. W Krościenku zakupiliśmy Notatniki do wszystkich kroków i w swoim czasie zaczniemy je wypełniać. Nie będzie to długa przygoda, bo dwa tygodnie na jeden krok to okres pięciu miesięcy, ale jesteśmy pewni, że jest to potrzebne w duchowej formacji Weroniki i Tymka. Czytaliśmy w pismach Ks. F. Blachnickiego, że jego zamysłem było, aby każda rodzina, tzn. rodzice wspólnie z dziećmi rozważyli te treści. Nas nie trzeba do tej koncepcji przekonywać. **Drogowskazy Nowego Człowieka to niezbędne wyposażenie dzieci w znajomość podstawowych prawd wiary; są one programem naszego życia i działania.**

A co potem? Przyszłość to etap liceum i tutaj bardzo liczymy na inicjatywę naszej młodzieży, na realizację ich pomysłów, jak wspólnie podczas modlitwy czytać Pismo Święte. Już teraz te pomysły nam sygnalizują.

Zdajemy sobie sprawę, że nasze mądrości są bezradne wobec wpływu środowiska, tj. kolegów i koleżanek, którzy dla naszej młodzieży stają się w obecnej chwili ważniejszymi autorytetami niż my, wpływu mediów itd. Weronika i Tymek zauważają, że dzięki codziennej modlitwie i Słowu Bożemu jesteśmy nadal sobie bliscy, mimo że u rówieśników wygląda to różnie. Dlatego ze spokojem patrzymy w przyszłość, bo widzimy, że Słowo Boże jest nie tylko dla nas, ale i dla Weroniki i Tymka autorytetem. **Na płaszczyźnie tego autorytetu spotkamy się zawsze.** O to się codziennie modlimy.

**Elżbieta i Mirosław Wrotek
DK Warszawa**

OBALIĆ MURY JERYCHA

Możemy mieć wpływ na rzeczywistość

*Gdy Izraelici chodzili wokół murów Jerycha trąbiąc,
wydawało się to bezsensowne, aż do momentu, gdy mury runęły.*

Karolina i Tomasz Elbanowscy

Świat, w którym żyjemy, pełen jest jawnych absurdów. Wiele zjawisk w życiu społecznym dziwi nas, gorszy lub oburza. Często nie chcemy zgodzić się z decyzjami tych, którzy mają władzę podejmowania decyzji za nas, zupełnie nie licząc się z naszą opinią. Pozostaje bezsilność i frustracja. Czasami jednak szala goryczy przelewa się. Bezsilność przeradza się wtedy w aktywność, a frustracja w jawny sprzeciw. Wyraźne „nie” pojawia się w kwestiach fundamentalnych, w sytuacjach, gdy zagrożona jest egzystencja nasza i naszych najbliższych.

Jako małżonkowie i rodzice mamy prawo bronić najcenniejszych wartości, które stanowią o istocie naszego powołania. Mamy prawo i obowiązek upominać się o szacunek i nietykalność dla prawa chroniącego najsłabszych, najbardziej bezbronych. **Doświadczenia ostatnich miesięcy pokazały, jak grupy świadomych i zdeterminowanych Polaków potrafiły skutecznie wpłynąć na decyzje polityków.** Rozumna, konsekwentna i pełna poświęcenia praca przyniosła nadspodziewanie pozytywne efekty: setki tysięcy rodziców wyraziło swoje poglądy w sprawach najwyższej wagi – w kwestiach dotyczących ich dzieci.

Wyraźnym znakiem czasu okazały się inicjatywy, które można spiąć wspólnym przymiotnikiem „prorodzinne”. Obrona dzieci przed demoralizacją treściami pornograficznymi, złożenie w Sejmie projektu ustawy całkowicie broniącego życia nienarodzonych, czy wreszcie sprzeciw wobec wcześniejszego posyłania dzieci do szkoły – oto przykłady dobrych praktyk obywatelskiego sprzeciwu. Fenomen skuteczności (a przynajmniej częściowej skuteczności) takich inicjatyw zachęca do dalszych przemyśleń: czy w polskim społeczeństwie nastąpiło jakieś nadzwyczajne poruszenie, jakaś niespotykana dotychczas obywatelska aktywność? Jak organizatorom masowych akcji udało się odnieść sukces? Jakich argumentów trzeba użyć i jakim językiem rozmawiać, aby setki tysięcy zwykłych obywateli zechciało złożyć swój podpis pod petycją, protestem, projektem ustawy?

Kolejne pytanie, które rodzi się wobec omawianych znaków czasu, dotyczy udziału katolickich małżonków i rodziców w tego typu inicjatywach. Czy należy angażować się w społeczne akcje sprzeciwu, publicznego i zgodnego z prawem wypowiedzianego swoich poglądów? Pytanie to skierowane jest także do członków Domowego Kościoła. Szukając odpowiedzi, przyjrzyjmy się wypowiedziom tych, którzy „wzięli sprawy w swoje ręce”. Zobaczmy, co nimi kierowało i jakich metod używali. Przyjrzyjmy się ich motywacjom i dylematom. Zapytajmy siebie, czy jesteśmy gotowi, podobnie jak oni, „wziąć sprawy w swoje ręce” i nie chować głowy w piasek, gdy chodzi o sprawy naprawdę istotne.

Agnieszka i Tomasz Talaga

A mury runą...

Z Karoliną i Tomaszem Elbanowskimi, organizatorami akcji „Ratuj Maluchy”, założycielami Stowarzyszenia i Fundacji Rzecznik Praw Rodziców, rozmawia Tomasz Talaga

– Działania Stowarzyszenia i Fundacji Rzecznik Praw Rodziców to przede wszystkim sprzeciw wobec pewnej rzeczywistości, z którą musimy się zmierzyć. Co Was najbardziej zabolowało – aż tak, że postanowiliście protestować?

– Na rzeczywistość nie można się obrażać, ale warto ją kształtować, na tyle, na ile mamy na to wpływ. Genezą stowarzyszenia i fundacji jest faktycznie sprzeciw wobec krzywdzących nasze dzieci i rodziny pomysłów: nieprzemysłanej i pospiesznej reformy oświaty oraz ustawy antyprzemocowej, która jest bezmyślnym kopiowaniem skandynawskiego wzorca kontroli rodziny przez urzędników. Nasze działania zaczęły się, kiedy wiosną 2008 roku został ogłoszony projekt rewolucyjnych zmian w szkole. Nikt z nim nie dyskutował, chociaż wiele osób wiedziało, że jest zły. Sprzeciw wyrażano na forach internetowych i w prywatnych rozmowach, a w mediach była cisza. Dlatego założyliśmy stronę internetową, która skupiła rodziców i była podmiotem w debacie na temat reformy. Wokół tych działań skupiła się bardzo duża, kilkudziesięciotysięczna grupa osób.

Rok później, kiedy zakładaliśmy stowarzyszenie a potem fundację, myśleliśmy przede wszystkim pozytywnie, o tym, czego w Polsce nie ma, a co powinno być, czyli o polityce prorodzinnej. Brak myślenia o rodzinie przez ostatnie 20 lat spowodował ogromne szkody społeczne. Obszary biedy są tak duże, że nie stanowią marginesu, tylko normę. Wyłączyliśmy ludzi, którzy pracują uczciwie i wychowują dzieci, często trudno jest godnie przeżyć miesiąc. Wielka liczba dzieci – około 100 tysięcy – żyje poza rodzinami biologicznymi, część z nich właśnie z powodu biedy. Politycy, zamiast rozwiązywać te problemy, tylko je pogłębiają. Chcemy, żeby była w Polsce instytucja, która mówi głosem rodziców. Skala poparcia naszych inicjatyw potwierdza, że jest taka potrzeba społeczna.



Karolina i Tomasz Elbanowscy podczas akcji w Bydgoszczy

– Były kryzysy w konsekwentnym realizowaniu postawionych wcześniej celów?

– Trudnym momentem było przyjęcie przez sejm ustawy o reformie, a dokładnie odrzucenie prezydenckiego weta, zaledwie kilkoma głosami. Chcieliśmy kontynuować protest, ale nie było z kim. Po naszych protestach reformę zmodyfikowano i pozostawiono trzy lata wolnego wyboru. Dlatego rodzice dzieci z tych roczników nie protestowali już dłużej. Wiedzieliśmy jednak, że nie możemy się poddać, bo reforma miała objąć nasze młodsze dzieci. Dlatego zaraz po decyzji sejmu z pomocą prawników napisaliśmy własny projekt – ten, pod którym wiosną tego roku zebraliśmy 350 tys. podpisów. Ale przeprowadzenie akcji zbierania podpisów było możliwe dopiero teraz, kiedy sprawą zainteresowali się rodzice dzieci z pierwszego przymusowego rocznika 2006.

– Fundacja Pro – Prawo do Życia zebrała pod swoim projektem ustawy ponad 570 000 podpisów. Na waszej stronie internetowej ratujmaluchy.pl znajdziemy informację, że zebraliście 346.303 podpisy. Co sprawia, że możliwe są takie sukcesy?

– Jako obywatele, rodzice, mamy swoje zdanie i chcemy je wyrazić. Najczęściej nie

mamy na to czasu i przede wszystkim brakuje miejsca, gdzie możemy to zrobić. Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze, pod którymi trzeba zebrać 100 tysięcy podpisów, dają taką możliwość. Wreszcie można coś zrobić w sprawie, która nas porusza. Ktoś rzuca hasło, ktoś się włącza i nagle okazuje się, że jest bardzo dużo osób, którym zależy na danej sprawie i potrafią działać razem.

Inicjatywy tego typu są bardzo cenne, nawet jeśli nie znajdują szczęśliwego finału w postaci przyjęcia przez sejm. Niezależnie od skuteczności danej akcji, możemy się policzyć i poczuć swoją siłę. Widzimy, że razem potrafimy zrobić wiele. To buduje poczucie wspólnoty, społeczeństwo obywatelskie. Ma również walor edukacyjny, bo dzieci tych kilku tysięcy osób, które zbierały podpisy, zobaczyły, że rodzice podejmują aktywność jako obywatele, i robią to w konkretnej sprawie, dla ich dobra. Nasze dzieci bardzo przeżywały, że cała Polska zbiera podpisy po to, żeby ich siostrzyczka Sara mogła chodzić do szkolnej zerówki. Te dzieci będą świadomymi i aktywnymi obywatelami. To będzie procentować w przyszłości.

– Jak należy rozmawiać ze „zwyklymi” ludźmi, aby chcieli złożyć swój podpis w ważnej sprawie? Jak nauczyliście się z ludźmi rozmawiać, by być przekonującym?

– Myślę, że najważniejszy był bezpośredni kontakt, ze wszystkimi do których docieraliśmy. Rodzice widzieli, że zwracają się do nich nie przedstawiciele instytucji, ale tacy sami, zwykli, zatroskani rodzice jak oni. Cała inicjatywa nie byłaby możliwa, gdyby nie ogromny wkład pracy i czasu Krystyny Buli, która koordynowała inicjatywę oraz innych matek, które często po nocy, do rana rozsyłały tysiące maili: Barbary Frączek, Magdaleny Antczak, Pauli Kucner, Katarzyny Kurowskiej, Pauliny Molskiej, Luizy Ludwig-Sarnowskiej i wielu innych. Szczególnie aktywnie zbierali podpisy rodzice z Rzeszowa oraz z Podlasia, m. in. Agnieszka i Piotr Pawelec oraz Joasia i Piotr Denisiuk z Sokołowa Podlaskiego i Andrzej Krasnodębski z Siedlec. **Na Śląsku pomagali**

Gabrysia i Józef Sobczykowie z Rudy Śląskiej, nota bene para diecezjalna DK.

– Gdzie szukacie sojuszników Waszych akcji? Jak do nich docieracie? Jakie miejsce na Waszym celowniku ma Domowy Kościół?

– W pewnym sensie od Domowego Kościoła się zaczęło. Agnieszka Gralińska-Toborek z Łodzi włączyła się w zbieranie podpisów jako jedna z pierwszych; już ponad rok temu zebrała 600 podpisów właśnie z pomocą



Stosy korespondencji z poparciem

rodzin z łódzkiego Domowego Kościoła. Na początku tego roku zastanawialiśmy się czy mamy szansę zebrać 100 tysięcy, w sytuacji gdy stowarzyszenie nie ma rozbudowanych struktur. Agnieszka powiedziała wtedy: musicie kontynuować akcję, bo co ja powiem tym 600 osobom, które już się podpisały? Spróbowaliśmy i faktycznie okazało się, że rodzice znów są zainteresowani sprawą. Zaangażowanie kilkunastu pierwszych osób, które zawiadomiły przez internet tysiące następnych, pozwoliło w kilka tygodni stworzyć strukturę ad hoc. Wiadomości poszły m. in. do kilku tysięcy parafii w całej Polsce, do organizacji zajmujących się dziećmi niepełnospraw-

nymi, które również ucierpią na reformie, bo skrócona została ich rehabilitacja. Powstało ponad 250 społecznych punktów zbierania podpisów, w sklepach, zakładach pracy – wszędzie tam, gdzie byli rodzice. Zgłosiło się wielu lokalnych koordynatorów, którzy udostępniili swoje numery telefonów na stronie internetowej. Akcja „zaskoczyła” i okazała się wielkim sukcesem.

– Jak radzicie sobie z ludzką obojętnością i ogólnym przeświadczeniem, że nie warto angażować się w sprawy publiczne, gdyż i tak wąska grupa polityków decyduje o wszystkim?

– Nie możemy narzekać. Trzy razy wzywaliśmy rodziców do wspólnej akcji i trzy razy się udało. Za pierwszym, kiedy założyliśmy stronę ratujmaluchy.pl, odpowiedziało 50 tys. Osób; za drugim, przy próbie zahamowania ustawy antyprzemocowej prawie 70 tys. A teraz 346 tys. osób podpisało projekt ustawy oświatowej, który chce powstrzymania reformy i zakłada dofinansowanie przedszkoli z subwencji państwa.

Problemem jest działanie polityków, którzy nie mają ochoty podejmować realnych konsultacji społecznych. Kształkuje to przekonanie, że nie ma sensu działać, że za demokratyczną fasadą kryje się system oligarchii, że decyzje podejmuje wąska kasta rządzących, która „i tak robi swoje”. Z tym również staramy się walczyć. Mimo oporu działamy dalej.

– Czy jesteście zadowoleni z efektów Waszych wysiłków i czy zechcecie je w jakiś sposób kontynuować? Jaki jest kolejny cel?

– Chcemy stworzyć instytucję, która będzie działać w interesie rodziny. To może się udać tylko wówczas, gdy w nasze działania włączy się grupa osób myślących tak samo jak my. Dlatego zachęcamy, aby za pośrednictwem strony rzecznikrodzicow.pl zapisywać się do Stowarzyszenia. Ważne jest też, aby były jakiegokolwiek pieniądze na działania, dlatego apelujemy o dołączenie do grona darczyńców,

i wspieranie tej inicjatywy nawet drobną, ale regularną kwotą.

Mimo trudności staramy się być konsekwentni. Dzięki temu udało się zmienić część przepisów w obu ustawach, które krytykowaliśmy. Z jednej strony reforma edukacji wchodzi w życie, a trzyletni okres przejściowy trudno uznać za zwycięstwo, skoro dzieciom od razu narzucono zmieniony i fatalny program nauczania. Z drugiej strony wiemy, że dzięki temu okresowi przejściowemu dzieci z trzech roczników dostały szansę wolnego wyboru zerówki i mogły uniknąć edukacyjnego falstartu. Rodzice blisko miliona dzieci zdecydowali się z tego skorzystać. Podobnie ustawa antyprzemocowa. Fatalnie że weszła w życie, ale przynajmniej dzięki protestom ograniczono samowolę urzędników socjalnych i zapisano, że sąd musi podjąć decyzję w sprawie odbieranych dzieci w ciągu 24 godzin. Wykreślono też zapis o zakazie przemocy psychicznej, który był tak szeroki i nieostry, że de facto pozwalał całkowicie ubezwłasnowolnić rodziców, na wzór szwedzki.

Przed wszystkim jesteśmy dumni, że możemy brać udział w obywatelskim poruszeniu rodziców. Będziemy działać dalej w sprawach, które dotyczą rodzin, nawet jeśli nie będzie to przynosić spektakularnych efektów. Gdy Izraelci chodzili wokół murów Jerycha trąbiąc, wydawało się to bezsensowne, aż do momentu gdy mury runęły.

– Dziękuję za rozmowę

**Organizatorzy akcji o sobie
(źródło: www.ratujmaluchy.pl)**

Tomek i Karolina Elbanowscy: Nie należymy do żadnej partii ani ugrupowania politycznego. Po roku prowadzenia akcji Ratuj Maluchy zawiązaliśmy Stowarzyszenie Rzecznik Praw Rodziców, a następnie również fundację o tej samej nazwie (www.rzecznikrodzicow.pl). Jesteśmy rodzicami piątki maluchów – trzech dziewczyn (najstarsza ma już teraz 9 lat) i dwóch chłopaków (najmłodszy ma rok). Bardzo je kochamy i dlatego mamy dużą motywację do działania :)

Kompromis aborcyjny to „licencja” na zabijanie dzieci



Z Mariuszem Dzierżawskim, członkiem Rady Fundacji i Pełnomocnikiem Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej „stopaborcji”, rozmawia Tomasz Talaga.

– Działania Fundacji Pro – Prawo do Życia wpisują się w szeroko rozumianą działalność „pro-life”. Jednak jako jedyni w Polsce podjęliście realne działania, by zmienić sytuację prawną tzw. „kompromisu aborcyjnego”. Dlaczego zdecydowaliście się zburzyć kompromis, który był akceptowany przez wielu?

– „Kompromis aborcyjny” był i jest fikcją. Lewica od początku dążyła do obalenia ustawy z 1993 r. Sejm, zdominowany przez SLD, dwukrotnie uchwalał „aborcję na życzenie”. Za pierwszym razem prezydent Wałęsa zawetował ją. Druga próba została podjęta za prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego, który ustawę aborcyjną podpisał, zakwestionował ją jednak Trybunał Konstytucyjny, który odrzucił jako powód do aborcji „trudną sytuację życiową kobiety”, argumentując w uzasadnieniu, że nie można różnicować życia ludzkiego w zależności od fazy rozwoju. Podobną argumentację można było zastosować wobec pozostałych wyjątków aborcyjnych, jednak nikt ich nie zakwestionował.

Widać wyraźnie, że lewica nie czuła się związana „kompromisem”, a po wyroku Trybunału skutecznie dążyła do zwiększenia liczby legalnych aborcji w ramach obowiązującego prawa. Mam wrażenie, że „kompromis aborcyjny” zawarli niekterzy ludzie prawnicy sami ze sobą, myśląc, że w ten sposób uzyskają akceptację współczesnego świata.

W sprawach moralnych kompromisu być nie może. Nie można być „częściowo wiernym” żonie lub mężowi. Człowiek o normalnie funkcjonującym sumieniu wie, że niewinnych ludzi nie można zabijać nigdy. Jeśli ktoś sądzi, że

czasami można to robić, faktycznie jest zwolennikiem zabijania niewinnych. Być może w 1993 r. nie dało się uchwalić lepszej ustawy, jednak na jej podstawie każdego roku zabija się w Polsce ponad 500 dzieci. Uznaliśmy, że zniesienie „licencji na zabijanie” chorych dzieci jest naszym obowiązkiem.

– Na waszej stronie internetowej stopaborcji.pl można przeczytać, że zebraliście ponad 570 tysięcy podpisów. Pomijając fakt gigantycznej pracy biurowej, którą musieli wykonać pracownicy fundacji, jak udało się przekonać tylu Polaków do poparcia waszych propozycji? Jakiego języka użyliście, by być nie tylko zrozumiałymi, ale i przekonywującymi?

– Kluczem do sukcesu było znalezienie sojuszników i przekonanie ich, że inicjatywa ma szanse powodzenia. Okazało się, że chętnych do zaangażowania się w przedsięwzięcie są tysiące. To dzięki ich pracy zebraliśmy tak wiele podpisów. Duże znaczenie miał fakt, że z wieloma środowiskami współpracowaliśmy od lat, przy okazji organizacji Marszów dla Życia i Rodziny, Narodowych Dni Życia i wystaw „Wybierz Życie”. Organizowane od 2005 r. wystawy pokazujące szokującą prawdę o aborcji miały decydujący wpływ na zmianę nastawienia Polaków w stronę poszanowania życia. Można powiedzieć, że język obrazu okazał się nie tylko zrozumiały, ale i przekonywający.

– Jaką rolę w szeroko rozumianych działaniach pro-life powinien odgrywać Domowy



Kościół? Czy można taką rolę jakoś sprecyzować?

– Mamy wielu przyjaciół w Domowym Kościele; ich pomoc jest nieoceniona. **Niezwykłe zaangażowani są członkowie DK z diecezji kozałińskiej i świdnickiej.** Organizacja wystaw, marszów, zbieranie podpisów to ich dzieło. Domowy Kościół to bardzo liczna wspólnota. Gdyby więcej ośrodków włączyło się w szerszą działalność publiczną, jakość życia społecznego w Polsce znacznie by się podniosła.

– **Wielkie poparcie dla akcji zbierania podpisów pod projektem nowej ustawy pokazuje, że w polskim społeczeństwie znajdują się ogromne, niewykorzystane pokłady obywatelskiej aktywności.** Równoległe inicjatywy społeczne o podobnym profilu, nazwijmy je ogólnie „prorodzinnymi” pokazują, że mamy do czynienia z nowym zjawiskiem rodzącej się inicjatywy pochodzącej od „zwykłych”, „szarych” ludzi. Skąd to poruszenie?

– Rodzina jest obiektem ataku rozmaitych „inżynierów społecznych”. Myślę, że wielu ludzi wychowujących dzieci zdaje sobie sprawę, że bezczynność oznacza oddanie pola przeciw-

nikowi. Zaczynamy zdawać sobie sprawę, że nasze pokolenie ma być może ostatnią szansę ocalenia rodziny jako naturalnego środowiska człowieka.

– **Czy ktoś powinien koordynować obywatelskie inicjatywy? Czy każdy podmiot, np. organizacja pozarządowa, powinien samodzielnie realizować własne plany statutowe? Jaka rola w Pańskiej inicjatywie, przypada Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia?**

– Kampanię społeczną na rzecz ustawy chroniącej każde dziecko od poczęcia prowadziliśmy wspólnie z wieloma organizacjami. Nasi sojusznicy uznali, że projekt jest dobry i warto się weń zaangażować. Polska Federacja Ruchów Obrony Życia udzieliła poparcia inicjatywie w końcowej fazie. Do natury działania organizacji pozarządowych należy to, że angażują się w przedsięwzięcia zgodnie ze swoim rozważaniem. Narzucanie komukolwiek koordynatorów byłoby nieporozumieniem.

Jeśli projekt ustawy proponowany przez Fundację Pro – Prawo do Życia zostanie przyjęty i stanie się obowiązującym prawem, to jakie będą dalsze działania fundacji?

– Po przyjęciu projektu trzeba będzie wiele pracy, aby prawo chroniące życie było respektowane, przede wszystkim przez instytucje państwowe. Obawiam się, że to praca na lata. Naszą zasadniczą misją jest jednak budzenie aktywności obywatelskiej w obszarach dotyczących życia i rodziny. Po uchwaleniu ustawy na tym polu będzie jeszcze wiele pracy.

– **Czym będzie się Pan zajmował, jeśli projekt zostanie ostatecznie odrzucony?**

– Będziemy nadal wpływać na opinię publiczną, aby do Sejmu zostali wybrani kandydaci przyjaźni życiu i rodzinie i aby następna próba zakończyła się sukcesem.

PS – Komunikat Fundacji Pro – Prawo do Życia

W piątek, 1 lipca br. Sejm skierował do dalszych prac w komisjach obywatelski projekt

ustawy o zmianie ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz niektórych innych ustaw. Założeniem projektu, popartego przez 600 tys. obywateli, jest pełna ochrona życia ludzkiego i wyeliminowanie z polskiego prawa wyjątków umożliwiających zabijanie dzieci na wczesnym etapie rozwoju.

Wyrażając radość z faktu, że 60 proc. posłów uznało za zasadne kontynuowanie prac nad projektem i mając świadomość, jak wielu Polaków uważa sprawę pełnej ochrony życia ludzkiego za zasadniczą dla kształtu ładu społecznego, rozpoczynamy prace nad budową ruchu obywatelskiego. Jego celem będzie mobilizowanie posłów do pracy nad projektem i doprowadzenie do sytuacji, w której życie każdego dziecka będzie chronione prawem.

Przedstawiciele ruchu będą kontaktowali się z posłami i kierownictwami partii politycznych, aby przekazać im argumenty i zachęcać do aktywnej pracy nad wprowadzeniem projektu. Jednocześnie apelują do wszystkich osób, które brały udział w zbieraniu podpisów do kontynuowania akcji „Zadzwoń do posła” i przekazywania podziękowań parlamentarzystom, którzy nie pozwolili na odrzucenie projektu ustawy.



fot. Jakub Szymczuk, „Gość Niedzielny”

To także Twoja Sprawa

Z Rafałem Porzezińskim – mężem jednej żony i ojcem trzech córek, rzecznikiem i członkiem zarządu Stowarzyszenia Twoja Sprawa, dziennikarzem, producentem radiowo-telewizyjnym, właścicielem firmy producenckiej rajmedia.pl i studia nagrań Słowodaje, rozmawia Tomasz Talaga.

– Akcja Stowarzyszenia Twoja Sprawa, skierowana przeciwko publikowaniu treści pornograficznych w ogólnodostępnej prasie, odbiła się szerokim echem w Polsce, zwłaszcza w mediach katolickich.

Jeżeli prace nad projektem nie zakończą się w obecnej kadencji parlamentu, kwestia ochrony życia może stać się jednym z wiodących tematów kampanii wyborczej. Stosunek do projektu ustawy będzie dla wielu Polaków czytelną wskazówką, których kandydatów wybrać na swoich przedstawicieli. Dlatego na stronie www.nienarodzeni.org.pl przyznawane będą certyfikaty kandydata przyjaznego rodzinie i życiu, by wyborcy otrzymali jednoznaczne deklaracje kandydatów dotyczące ich stosunku do kwestii prawnej ochrony życia.

Źródło: www.stopaborcji.pl

Informacja z 19 sierpnia 2011 r.

Sejmowe komisje Zdrowia oraz Polityki Społecznej Rodziny stosunkiem głosów 45:22 odrzuciły obywatelski projekt całkowicie zakazujący aborcji. O odrzucenie wnioskowali parlamentarzyści PO i SLD. Teraz wniosek prawdopodobnie trafi pod głosowanie na następnym posiedzeniu Sejmu.

Według danych resortu zdrowia, w 2009 r. zarejestrowano 538 aborcji: 510 z powodu upośledzenia lub nieuleczalnej choroby płodu, 27 w związku z zagrożeniem życia lub zdrowia kobiety ciężarnej, jedną ze względu na to, że ciąża była wynikiem czynu zabronionego.

– Muszę sprostować. Choć oczywiście oddźwięk w mediach był ogromny, nie można powiedzieć, że to media katolickie w szczególny sposób zauważyły naszą akcję; oczywiście, „Gość Niedzielny” (okładka

i duży artykuł w jednym z numerów), czy Telewizja Trwam (30-minutowy świetny reportaż o Stowarzyszeniu) istotnie pomogły w pozytywnym nagłośnieniu ostatniej akcji STS, ale trzeba dodać, że „Gazeta Wyborcza”, „Rzeczpospolita”, Telewizja Polsat, TVP1, TVP2, Radiowa „Trójka”, Radio Plus, lokalne stacje radiowe, portal fronda.pl, gazeta.pl i tvn24.pl także wykonały świetną robotę. Udało nam się stworzyć koalicję na rzecz czystości. To rzecz bez precedensu, że tak różne środowiska poparły nasze działanie.

Myślę, że kluczem do sukcesu był trafny dobór celu i duża społeczna szkodliwość działalności wydawnictwa Bauer oraz producentów pornografii dystrybuowanej poprzez sieci GSM. Fakt, że 8-9 letnie dzieci, które często mają swój własny telefon komórkowy, mogą kupić najostrzejszy film pornograficzny za złotówkę plus VAT i nikt nie weryfikuje ich wieku (co nakazuje polskie prawo), a kilka firm czerpie zyski z procedury dystrybucji pornografii wśród dzieci – to horrendum, które musi oburzać świadomych i dojrzałych ludzi. Nie wiem, jakie będą losy złożonego przez nas w prokuraturze zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa przez tych, którzy czerpali te niegodziwe zyski, ale wiem, że Prokurator Generalny, Rzecznik Praw Obywatelskich i Rzecznik Praw Dziecka obiecali przyjrzeć się działaniu prokuratury w tej sprawie.

Wielkim sukcesem wszystkich którzy przyłączyli się do naszej ostatniej akcji (kilkaset tysięcy osób) było zaprzestanie umieszczania reklam filmów porno (przesyłanych przez telefony komórkowe) przez firmę Bauer, potentata, nieomal monopolistę na rynku TV-guidów, tj. gazet z programem telewizyjnym. Od kilku lat czerpały one zyski z tak niegodzwej reklamy na łamach gazet pozycjonowanych jako gazety rodzinne, które rozchodziły się w blisko dwumilionowych nakładach, a docierały co tydzień, jak twierdzi sam producent, do 8 mln czytelników, w tym do wielkiej rzeszy dzieci. Dzięki masowemu protestowi konsumentów dzi-

siaj TV-guidy są wolne od tego społecznie szkodliwego procederu. Innym pozytywnym efektem naszej akcji jest wielki wzrost zainteresowania stowarzyszeniem i kilka tysięcy nowych uczestników, zalogowanych na stronie www.twojasprawa.org.pl.

– Jest to klasyczna akcja sprzeciwu. Jakiego rodzaju sprzeciw był u Pana na początku?

Można przyjąć, że akcją poprzedzającą założenie Stowarzyszenia była akcja oczyszczenia podwarszawskiego Józefowa z pornografii. Dodajmy, akcja udana. Po tym sukcesie grupa rodziców, młodych, dobrze wykształconych, obecnanych z prawem i public relations, postanowiła przekuć swoje zdolności i brak zgody na chamstwo i obsceniczność w przestrzeni publicznej na działanie na rzecz jej „wyczyszczenia”. I tak powstało Stowarzyszenie Twoja Sprawa – grupa, która po dwóch latach działalności na rzecz obrony praw konsumenta przed wulgarnym, chamskim i obscenicznym działaniem koncernów i przedsiębiorstw, stała się rozpoznawalną i skuteczną siłą do walki z patologiami reklamy i innych przekazów medialnych w przestrzeni publicznej.

– Czy trudno było znaleźć sojuszników do protestu? Czy ci, którzy zgodzili się razem protestować, wytrwali w swoich postanowieniach, gdy trzeba było ciężko pracować i starać się o sukces? Czy mieliście jako zespół chwile kryzysu, zwątpienia w skuteczność i sensowność waszych starań, czy wszystko szło bezproblemowo?

– Nic tak nie zachęca do działania jak sukces. Wiemy, że pierwsza spektakularna klęska STS-u natychmiast przełoży się na zniechęcenie uczestników naszych akcji, prenumeratorów naszego newslettera. Dlatego dużo sił i energii kierujemy na taki dobór celów i tematów akcji, który nie tylko da nadzieję na prawny sukces (tzn. do jego rozwiązania istnieją w Polsce dobre regulacje prawne), ale dla jak najszerzej grupy kon-

sumentów nie będzie celem wątpliwym czy nawet kontrowersyjnym. Oczywiście, najważniejszym kryterium wyboru obiektu kolejnej akcji pozostaje wysoka szkodliwość społeczna danego czynu, komunikatu, programu itp. Staramy się nie zasypywać uczestników naszych akcji setkami czy nawet dziesiątkami maili; dbamy o czas naszych sojuszników i ruszamy z kolejną akcją nie częściej niż raz na miesiąc, tak by nasza konsumencka brać zawsze traktowała kolejne akcje jako Swoje Sprawy, nie tylko nasze.

Co do zniechęceń, o które Pan pyta i wytrwałości – wśród 10 tysięcy osób wspierających deklaracyjnie nasze działania, tj. tych, którzy przyłączyli się do nas przez stronę www.twojasprawa.org.pl (do czego bardzo zachęcam Państwa czytelników), aktywność przy każdej prowadzonej przez nas akcji sięga 10-15% wszystkich uczestników. Jak mówi socjologia, to bardzo dużo. Oczywiście, zależy nam na tym, by było to 10-15% od miliona, a nie od 10 tysięcy, ale cieszy nas i tak dynamika wzrostu. Jesteśmy młodym stowarzyszeniem, a już bardzo głośnym, walecznym i zwycięskim. A każdy lubi być po stronie wygranych, dlatego zapraszamy do nas.

– Wydawnictwo Bauer zaprzestało publikacji gorszących reklam, ponosząc przy tym zapewne wielkie straty finansowe. Co je do tego skłoniło? Co było silniejsze od argumentu wielkich zysków?

– Zanim powiem kilka słów o przypadku Bauera, warto wymienić inne firmy, które cofały swoje durne kampanie lub były karane po naszych interwencjach: RUCH S.A., TVN (za program Ewy Drzyzgi), producent kosmetyków Davidoff, „Wprost”, Media Markt za swą idiotyczną kampanię, w której sztychowano ze śmierci najbliższych, dalej Seat, Zielona Budka, Maximus, BP, dystrybutor filmu „Łatwa Dziewczyna”, „CKM” i inne. Zatem reakcja Bauera, choć przynajmniej, bardzo spektakularna i szybka (doszło do niej w drugiej godzinie – sic! – trwania akcji), nie jest czymś

nadzwyczajnym. Co skłoniło prezesa firmy Bauer do podjęcia tak radykalnych działań tak szybko i poniesienia niemałych przecież strat finansowych z tytułu zerwania umów i nieumieszczenia płatnych – zapewne dobrane – reklam, na swych łamach? Najlepiej byłoby zapytać o to przedstawiciela Bauera. W oficjalnym komunikacie czytamy, że Bauer uznał liczne skargi konsumentów (dwa tysiące wysłanych maili) za wystarczający powód. Ale można domniemywać, że nie mniej ważnym czynnikiem była ogromna burza, którą rozpętałismy w mediach i która zaciążyła na pewno na wizerunku firmy; ponadto nie bagatelizowałbym potencjalnych konsekwencji karno-prawnych. Niezależnie od pobudek, ta decyzja bardzo cieszy. Podczas spotkania z nami pani Rzecznik Praw Obywatelskich powiedziała, że warto zadać pytanie wydawnictwu Bauer, jak zamierza zadośćuczynić krzywdom wyrządzonym przez umieszczanie owych reklam.

– Wielu obywateli naszego kraju pałszy z dużym dystansem na możliwość aktywności obywatelskiej uważając, że o wszystkim decydują politycy. Co gorsza, duża część obywateli uważa, że politycy mają „swoją świat” i są nieco oderwani od rzeczywistości – przestali myśleć kategoriami zwykłych ludzi. Czy w realiach polskiej demokracji jest miejsce na skuteczne i sensowne podejmowanie inicjatyw oddolnych mających skutek w skali całego kraju?

– Myślę, że przed chwilą odpowiedziałem już na to pytanie. Oczywiście, że jest miejsce i warto działać.

– Na stronie internetowej twojasprawa.org.pl możemy przeczytać, że celem działań stowarzyszenia jest m.in. „współtworzenie społeczeństwa obywatelskiego i promowanie aktywności społecznej obywateli Rzeczypospolitej Polskiej”. Jak to zrobić w praktyce? Pisać protesty, pisać projekty ustaw, organizować marsze, wie-

ce, demonstracje? Jaki jest Pański patent na „współtworzenie społeczeństwa obywatelskiego”?

– Nie mam żadnych własnych patentów. W dojrzałych demokracjach niemal każdy niepatologiczny członek wspólnoty lokalnej daje swój czas, 2-3 godziny w tygodniu, na rzecz owej wspólnoty – czy to zbierając pieniądze na pomoc bezdomnym, czy ubrania w Armii Zbawienia, czy zgoła kopiąc rowy pod domy samotnej matki. Cokolwiek, nawet ratowanie łasiczek, winniczków czy muszki owocówki, ale bezinteresowne i robione z przekonaniem, tworzy społeczeństwo obywatelskie. Myślę, że w Polsce za 10-15 lat będzie podobnie. A dziś? Uznaliśmy, że poświęcenie kilku do kilkunastu minut własnego czasu raz w miesiącu to jest dokładnie tyle, o ile możemy zabiegać. I właśnie takim małym kroczkiem staramy się tworzyć społeczeństwo obywatelskie. Znajdujemy cel, narzędzia do jego osiągnięcia, tworzymy gotowe pisma, które trzeba jedynie wysłać i ten wysłany mail naprawdę ma ogromne znaczenie. Bardzo zachęcam do odwiedzenia naszej strony, przeczytania kilku zdań o naszych akcjach. Robimy wszystko, aby jednorazowy udział w danej akcji nie „zjadł” więcej niż 5 minut cennego czasu naszych sympatyków. I dokładnie o tyle prosimy czytelników „Listu DK” – o 5 minut w miesiącu.

– Czy widzi Pan możliwość współpracy z takimi wspólnotami jak Domowy Kościół? Czy duża chrześcijańska wspólnota może być partnerem w obszarze Pańskich działań?

– Jesteśmy otwarci na współpracę z każdym, kto chce nam ofiarować owe 5 minut czasu miesięcznie. Myślę że sprawy, przeciwko którym występujemy, będą również niepokój wszystkich członków Domowego Kościoła, więc odpowiedź brzmi: rzecz jasna TAK.

– Co ważnego chciałby Pan zrobić w przyszłości w ramach Stowarzyszenia Twoja Sprawa? Jaki jest kolejny cel?

– Nigdy nie ujawniamy przyszłych celów naszych działań, bo w ten sposób szanse na odniesienie sukcesu byłyby znacznie mniejsze.

– Dziękuję za rozmowę.

Członkowie Stowarzyszenia o sobie

Kim jesteśmy? Pochodzimy z różnych miejsc Polski, choć obecnie niemal wszyscy osiedliśmy w Warszawie i okolicach, gdzie pracujemy i mieszkamy. Wykonujemy lub wykonywaliśmy różne zawody: dziennikarzy, prawników, tłumaczy, specjalistów od marketingu. Niektórzy z nas zajęli się „na pełen etat” życiem rodzinnym, a część osób wspierających Stowarzyszenie nadal studiuje. Jesteśmy więc różni. W większości przestaliśmy już być bardzo młodzi, a to oznacza, że nabraliśmy pewnego doświadczenia życiowego i zawodowego. Większość z nas ma dzieci. Można czasem pomyśleć, że reprezentujemy idealny profil konsumenta...

Co sprawia jednak, że takim idealnym konsumentem nie jesteśmy? To właśnie nasz brak przyzwolenia na odbieranie nam publicznej przestrzeni, na urąganie naszej inteligencji i dobremu smakowi poprzez nieakceptowalne reklamy lub zabiegi marketingowe i inne przekazy medialne.

Z potrzeby zaprotestowania przeciwko takim zjawiskom założyliśmy Stowarzyszenie Twoja Sprawa. Wiemy bowiem, że ludzi myślących podobnie do nas jest bardzo wielu – mieszkają w różnych miejscach, wykonują różne zawody, pracują intelektualnie lub fizycznie, chodzą na studia lub jeszcze do szkoły. Dotąd jednak nie potrafili wspólnie wyrażać swojego stanowiska. Nasze Stowarzyszenie chce to zmienić. W zarządzie Stowarzyszenia jest Urszula Sowińska, Sławomir Bardski oraz Rafał Porzeziński.

Źródło: www.twojasprawa.org.pl

Z ŻYCIA DK



Jubileusz 20-lecia DK w Kanadzie

Uroczystości jubileuszowe odbyły się 11 czerwca 2011 r., w Wigilię Zesłania Ducha Świętego, podczas Dnia Wspólnoty, w Melrose, Ontario. Była to okazja do dziękowania Bogu za wszystkie Jego dary i łaski, którymi tak hojnie i nieustannie obdarowuje Domowy Kościół w Kanadzie.

Pragnienie tworzenia kręgów Domowego Kościoła zrodziło się w Kanadzie pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. Impulsem do gromadzenia się rodzin w kręgach Domowego Kościoła była tęsknota za bliższym przeżywaniem Boga w rodzinie oraz tęsknota za wspólną rodziną zakorzenionych w Chrystusie i w Kościele. Pierwsze spotkanie oparte na materiałach DK odbyło się we wrześniu 1990 r. w domu **Małgorzaty i Tomasza Olszewskich**, w obecności **ks. Tadeusza Walczyka** ze Scarborough. W grudniu 1990 r. odbyły się pierwsze pięciodniowe rekolekcje. W ciągu kolejnych lat powstawały nowe kręgi i rejony, były organizowane rekolekcje.

We wrześniu 1993 r. w Kanadzie spotykały się cztery kręgi: dwa w Scarborough, jeden w Mississauga i jeden w Kitchener. W spotkaniach DK brało udział 14 małżeństw. W styczniu 1994 r. został wysłany z Kanady **pierwszy oficjalny list do Centrali DK w Polsce**, podsumowujący pracę kręgów, informujący o rozwoju DK w Kanadzie, o przeżytych pięciu rekolekcjach,

o istnieniu pięciu kręgów, oraz opiece duchowej księży Chrystusowców. **We wrześniu 1994 r. ks. Adam Barcz** przyjął rolę opiekuna **DK w Kanadzie**, a **Basia i Kazimierz Nega** oficjalnie przyjęli funkcję **pary odpowiedzialnej**.

Aby utrzymać przepływ informacji w kręgach w Kanadzie i z Kanady do Chicago, zrodził się pomysł wydawania gazetki ruchu rodzin z bieżącymi informacjami o DK. Danusia i Jurek Dechnik podjęli się redagowania **gazetki „Wspólnota”**. Pierwszy numer ukazał się w połowie 1995 r. Przez kolejne dwa lata ukazało się w sumie 6 numerów.

W 1997 r., po wyjeździe ks. Adama Barcza z Chatham do Calgary, na rok moderatorem DK w Kanadzie został **ks. Andrzej Galant TChr**. W tym czasie rozpoczęły się przygotowania do Jubileuszu 2000 roku. Powstał pomysł peregrynacji Ikony Świętej Rodziny, poświęconej w 1996 r. w Krościenku. **W marcu 1998 r. nową parą centralną** zostali wybrani **Anna i Tomek Rutkowscy**, zaś nowym moderatorem został **ks. Edwin Łapiński CR**.

W grudniu 1998 przyleciał do Kanady ówczesny moderator krajowy DK, ks. Franciszek Kołacz; przywiózł słowa otuchy od s. Jadwigi i prowadził podczas śnieżnej wichury niezapomniane rekolekcje zimowe. Ks. Kołacz spędził niezliczone godziny na konferencjach, odpowiadając na wiele pytań, przywołując z pamięci początki DK w Polsce, wspomnienia bezpośredniej współpracy z ks. Franciszkiem Blachnickim i kard. Karolem Wojtyłą. Pozostawił dla DK w Kanadzie ważne uwagi i wskazówki. Latem 1999 r. po raz pierwszy do Kanady przyleciała Siostra Jadwiga. W Melrose prowadziła ORAR II stopnia, na którym korygowała i przedstawiła przebieg spotkania kręgu w jego pierwotnej i prawidłowej formie, zaznaczając jak ważne są wszystkie części spotkania. **Sięgając o wiele głębiej i poruszając całą historię Ruchu Światło-Życie i Domowego Kościoła, podkreśliła wartość zobowiązań, nazywając je naszymi „szansami” w rozwoju duchowości małżeńskiej.** Siostra Jadwiga odwiedziła wszystkie rejony w Kanadzie. Uczestniczyła w spotkaniach kręgów i przekazywała „ducha” DK.

Lata 2000-2010 to czas intensywnego i dynamicznego rozwoju DK w Kanadzie. Praca w tym czasie była nastawiona na pogłębienie formacji i organizowanie rekolekcji. Aby trwać w łączności z DK w Polsce, do prowadzenia rekolekcji często zapraszano księży z Polski związanych z DK, którzy poza aktualnościami z Polski i materiałami do formacji, dzielili się cennymi wskazówkami, jak dalej prowadzić DK zgodnie z charyzmatem danym Ruchowi przez ks. F. Blachnickiego.

27 kwietnia 2002 r. zostały przyjęte i wprowadzone w życie zmiany dotyczące „Zasad Domowego Kościoła” w Kanadzie. Zmiany te wynikały z konieczności dostosowania „Zasad” do warunków kanadyjskich. W grudniu 2002 r. do Kanady przyjechał moderator krajowy DK z Polski – **ks. Jan Mikulski**. Przywiózł listy potwierdzające, że zmiany „Zasad DK” w Kanadzie nie naruszają charyzmatu Ruchu. Listy podpisali: moderator krajowy, ks. Jan Mikulski, para krajowa DK w Polsce, Anna i Jacek Nowakowie oraz delegat Konferencji Episkopatu Polski do spraw Ruchu Światło-Życie, bp Wiktor Skworc.



Na przełomie roku 2002-2003 ks. Jan prowadził rekolekcje małżeńskie: dla par pilotujących oraz rekolekcje na temat zobowiązań. W czasie pobytu w Kanadzie ks. Jan Mikulski odwiedził wszystkie rejony, dzieląc się swoją wiedzą i doświadczeniem pracy z rodzinami. Latem 2003 r. prowadził oazę I stopnia, na której zaproponował, aby w Kanadzie została założona Księga Czynów Wyzwolenia i powstała **Stanica Krucjaty Wyzwolenia Człowieka**. Za zgodą proboszcza ks. Stanisława Rakieja, na stanicę została wybrana parafia Matki Bożej Królowej Polski w Scarborough, a osobami odpowiedzialnymi zostali **Bolesław Nowak i Karol Ryba**. W pierwszym roku do Księgi Czynów Wyzwolenia wpisało się 31 członków i 24 kandydatów.

W czerwcu 2004 r. nową parą centralną zostali wybrani Urszula i Marek Król. W kwietniu 2005 r. ks. Sławomir Szwagrzyk przyjął funkcję moderatora DK. W lipcu 2004 r. odbyła się pierwsza oaza II stopnia, prowadzona przez ks. Andrzeja Wachowicza. **W maju 2007 r. Dorota i Adam Pawłowicz zostali wybrani nową parą centralną.** W 2010 r. do Domowego Kościoła w Kanadzie należało 110 małżeństw, spotykających się w 27 kręgach, należących do siedmiu rejonów. **W maju 2010 r. nową parą centralną zostają wybrani Bożena i Władysław Kościółek, zaś nowym moderatorem – ks. Andrzej Kowalczyk CSMA.**

Po 20 latach istnienia Domowego Kościoła w Kanadzie miało miejsce ważne i od dawna oczekiwane wydarzenie: w lipcu 2010 r. odbyła się pierwsza w Kanadzie oaza III stopnia, którą poprowadził ks. Roman Litwińczuk, były moderator Ruchu Światło-Życie w Polsce.

W przeciągu 20 lat, od pierwszych rekolekcji w 1990 r. do oazy III stopnia w 2010 r. zamyka się historia, która może powiedzieć wiele o życiu polskich rodzin na terenie Kanady. Najlepiej atmosferę tego okresu oddaje ponadczasowy fragment z listu śp. księdza Adama Barcza, napisanego do rodzin Domowego Kościoła w 1995 r.:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jeszcze mam w pamięci obrazy z naszych ostatnich rekolekcji ewangelizacyjnych. Uśmiechnięte twarze uczestników, dorosłych i dzieci, wieczorna EUCHARYSTIA z serdecznym pozdrowieniem: „Dobrze, że jesteś”, potem spotkanie animatorów, spokojna noc i nowy dzień z napiętym programem. Pytanie: „Co to jest jutrznia?” i psalmy odmawiane jak w klasztorze. Konferencje i dzielenie się w małych grupach, wspólny posiłek i mecz piłki siatkowej. A potem znowu spotkanie wokół ołtarza i EUCHARYSTIA. Kolacja przy ognisku, wieczorna adoracja Naj-

świętszego Sakramentu i powrót do „Domu Ojca” przez drzwi konfesjonału. Przyciszone rozmowy, kolejna spokojna noc, by z nastaniem poranka modlić się jutrznią. A potem ostatnia konferencja i mała grupa, w której nagle każdy taki otwarty i EUCHARYSTIA z odnowieniem przyrzeczeń małżeńskich przy dźwiękach marsza weselnego w wykonaniu „żywej orkiestry”. Nieśmiało wypowiedziane świadectwa o tym, co niewypowiedziane. Jeszcze wspólne zdjęcie przy polowym ołtarzu z napisem: „KTÓŻ JAK BÓG”, słowa pożegnania, uścisk dłoni i spojrzenie z serca do serca. A potem krótkie spotkanie animatorów... i droga do domu.

Dzięki Ci Boże za dar kolejnych rekolekcji, za ludzi, którzy raz jeszcze przyjęli Cię do serca i oddali Ci swoje małżeństwo i rodzinę. I dzięki Ci za tak prostą odpowiedź na pytanie: czy warto? Co to daje? Czy mnie potrzebujesz? Tak, bo „wszyscy jesteście braćmi, jesteśmy jedną rodziną”.

na podstawie serwisu www.dk.oaza.pl

Rozbudowa „Domu na Jagiellońskiej”

Centralny Dom Rekolekcyjny Domowego Kościoła przy ul. Jagiellońskiej 100 w Krościenku od 1973 roku służy rodzinom DK. W wakacje 1973 r. w „Domu na Jagiellońskiej” odbyła się pierwsza oaza rodzin. Jej moderatorem był, poproszony o tę usługę przez ks. Blachnickiego, niedawno zmarły śp. ks. Stefan Patryas z archidiecezji poznańskiej. W 1974 r. pierwszy raz do Krościenka przyjechała s. Jadwiga Skudro, zaproszona przez ks. Franciszka z racji swoich kontaktów z ruchem Equipes Notre Dame.

Kupno Domu odbywało się w ratach. Pierwsza część (parter budynku, piwnice oraz strych) została zakupiona w 1964 r., druga (drewniany



Dom przy Jagiellońskiej w pierwotnym kształcie

budynek, las i ogród z przyległą ziemią) w 1965 r. Kupno trzeciej części odłożono do czasu wprowadzenia się ostatniego lokatora.

Oazy rodzin rozwijały się bardzo szybko i dostępne pomieszczenia w latach 80-tych nie mieściły już uczestników rekolekcji. W 1985 r. rozpoczęto budowę letniej kaplicy, w której od tamtej pory podczas oaz sprawowana jest Eucharystia, a także odbywają się konferencje, pogodne wieczory, szkoły modlitwy itp. Poświęcono ją w 1986 r. Kilka lat później powstał mały, drewniany budynek, nazwany „oratorium”, gdzie odbywają się różne zajęcia z dziećmi prowadzone przez diakonię wychowawczą.

W 1992 r. zakupiono trzecią, ostatnią część domu i podjęto generalny remont oraz rozbudowę (został podniesiony dach i dobu-

dowana jedna kondygnacja oraz kaplica). Na przełomie 2003/2004 r. ukończono prace nad wystrojem kaplicy. 3 maja 2004 r. kaplica p.w. Świętej Rodziny została poświęcona przez bp. Władysława Bobowskiego. W ten sposób zamknięty został ważny etap rozbudowy domu i dostosowywania go do potrzeb Domowego Kościoła.

W Centralnym Domu Rekolekcyjnym DK mieści się Sekretariat Domowego Kościoła oraz pokój pamięci śp. Siostry Jadwigi Skudro, odbywają się w nim rekolekcje. W wakacje trzeba wynajmować pokoje u sąsiadów, aby pomieścić przyjeżdżające tu rodziny. Aby temu zaradzić, Krąg Centralny DK podjął decyzję o rozbudowie Domu. Zdecydowano, że trzeba gruntownie przebudować i powiększyć tzw. „Lisówkę” (stojący na terenie posesji drewniany budynek), aby Dom jeszcze wydajniej służył rodzinom przyjeżdżającym na rekolekcje.

Wstępny kosztorys prac budowlanych opiewa na ok. siedemset tysięcy złotych. Rozbudowa Centralnego Domu Rekolekcyjnego będzie możliwa dzięki finansowemu zaangażowaniu wszystkich członków Domowego Kościoła. Jest nas prawie 13 000 małżeństw. Jeśli każde małżeństwo zechce przeznaczyć na ten cel choć symboliczną kwotę, to ufamy, że uzbieramy sumę potrzebną na rozbudowę.

Wszystkie te zamiary i plany polecamy wstawiennictwu Sługi Bożego ks. Franciszka Błachnickiego, dla którego finanse (a raczej



Po rozbudowie w 1995 r.

ich brak) nie były nigdy przeszkodą w rozpoczynaniu wielkich dzieł!

Krąg Centralny DK

Środki na rozbudowę Centralnego Domu Rekolekcyjnego prosimy wpłacać na konto:
Instytut Niepokalanej Matki Kościoła,
 ul. Błachnickiego 25,
 34-450 Krościenko n. Dunajcem
 Nr rachunku:
 61 8817 0000 2001 0020 3964 0001
 z dopiskiem „Krąg Przyjaciół
 Domu na Jagiellońskiej”

Sesja o pilotowaniu nowych kręgów DK w Sikorzu

„Chcemy, choć nam się nie chce ...”

W dniach 12-17 sierpnia w Sikorzu koło Płocka, uczestniczyliśmy w sesji o pilotowaniu kręgów pod przewodnictwem Karoliny i Marka Niziołów i pod duchową opieką ks. Pawła Kowalskiego. Na rekolekcje przyjechało 27 małżeństw z 14 diecezji (od Gdańska po Opole, a także z Niemiec i Szwecji). Były wśród nich takie, które już pilotowały kręgi i takie, które się do tej usługi przygotowują.

W Domowym Kościele jesteśmy od 16 lat, a od kilku lat pilotujemy kręgi. Nadszedł czas, żeby zweryfikować nasze działania, wyjaśnić

wątpliwości, a przede wszystkim odpowiedzieć sobie na podstawowe pytanie – „jak pilotować?”.

Przez kilka dni pochylaliśmy się nad problematyką pilotowania kręgów. Zastanawialiśmy się, jak przedstawiać charyzmat Ruchu, zobowiązania, w jaki sposób zachęcać małżeństwa do uczestnictwa w Domowym Kościele. Konfrontowaliśmy nasze osobiste doświadczenia (z czasów, gdy byliśmy sami pilotowani lub gdy pilotowaliśmy kręgi) z ideałem. Zastanawialiśmy się nad błędami, których powinniśmy w przyszłości unikać oraz nad pozytywnymi doświadczeniami, które chcielibyśmy wykorzystać.

Z każdym dniem, dzięki homiliom ks. Pawła, konferencjom Karoliny i Marka oraz spotkaniom w grupie powstawał w nas coraz bardziej konkretny obraz pilotażu. Naszym zdaniem, postawę pary pilotującej powinno szczególnie charakteryzować: bezgraniczne zaufanie Bogu i poddanie się działaniu Jego Ducha, autentyczne świadectwo życia oraz wierność zobowiązaniom, przedstawianie z pasją i fascynacją charyzmatów Ruchu, delikatność, cierpliwość i wyczucie oraz współpraca z kapłanem.

Mogłoby się wydawać, że krótki czas rekolekcji oraz duża liczba uczestników znacznie utrudni zawiązanie wspólnoty. Ale *gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w Moje imię, tam jestem pośród nich* (Mt 18,20). Otwartość poszczególnych małżonków, wspólna modlitwa, Eucharystia, czuwanie przed Najświętszym Sakramentem, a także zwykłe rozmowy, pozwoliły doświadczyć daru wspólnoty. Wiele radości, jak zwykle, wносиły dzieci. Odkryliśmy na nowo, jak wielkim darem dla naszego małżeństwa są zobowiązania. Pan pozwolił nam stanąć w prawdzie i uświadomić sobie, w czym jeszcze niedomagamy. Świadectwo Marka stało się dla nas inspiracją do podjęcia większego wysiłku w ich realizacji.

Drugim, równie ważnym owocem sesji było zdobycie konkretnej wiedzy na temat pilotowania. Dotychczas pilotowanie powstających kręgów opieraliśmy na doświadczeniach z okresu, gdy sami byliśmy pilotowani.

Była to naszym zdaniem dobra szkoła – dostaliśmy bardzo solidny fundament. Oczywiście od nas zależy, jak będziemy na tym fundamencie budować. I choć różnie wygląda realizacja zobowiązań w naszym macierzystym kręgu, to najważniejsze dla nas jest to, że każde z małżeństw chce trwać w charyzmacie Ruchu, ma pragnienie wypełniania zobowiązań.

Pan stawia na naszej drodze różne małżeństwa. Każde ma własne doświadczenie Boga, różne doświadczenia życiowe, różne radości i problemy. Nie da się więc w sposób bezrefleksyjny powielać schematów pilotowania w najdrobniejszych szczegółach. To co dla nas było dobre, niekoniecznie musi zostać z entuzjazmem i zaufaniem przyjęte przez małżeństwa wchodzące do Ruchu. Pilotując nowe kręgi mieliśmy wątpliwości: czy należycie przekazujemy charyzmat Ruchu, czy powinniśmy wymagać od innych, czy sposób w jaki zachęcamy jest wystarczający? Gdzie jest granica, po przekroczeniu której należałoby twardo wymagać szczerości i stanięcia w prawdzie wobec pytania: chcę być w Ruchu i w konsekwencji realizować zobowiązania, czy też nie chcę. Prędzej czy później każde z małżeństw wchodzących do Ruchu musi na takie pytanie sobie odpowiedzieć.

W czasie sesji uzyskaliśmy potwierdzenie, że to co podpowiadał nam Duch Święty i intuicja jest dobrą drogą, bo *miłość cierpliwa jest*. Równocześnie jeszcze mocniej uświadomiliśmy sobie, jak wielkie znaczenie ma nasze świadectwo – nasza codzienność, nasze systematyczne i gorliwe realizowanie zobowiązań. Bo często doświadczałyśmy stanu, który dość dobrze został scharakteryzowany przez naszą młodszą córkę: „Chcę, ale mi się nie chce”. I pewnie wielokrotnie nam się nie będzie chciało. Ale zdecydowanie ważniejsza jest nasza dojrzała decyzja – chcemy, mimo że nam się nie chce.

Dorota i Tomasz Lech
DK archidiecezja łódzka

ORDR I stopnia „na Jagiellońskiej”

Formacja nie jest tylko wiedzą i informacją

Dwanaście małżeństw z różnych diecezji spotkało się w dniach od 2 do 7 sierpnia, by w Centralnym Domu Rekolekcyjnym DK w Krościenku przeżyć Oazę Rekolekcyjną Diakonii Rekolekcji I stopnia. Parą prowadzącą była para filialna poznańska – Kasia i Paweł Maciejewscy, zaś moderatorem – ks. Tomasz Opaliński z Płocka, których wspierały Ela Kozyra i Marysia Różycka, strażniczki charyzmatu naszego Ruchu. Towarzyszyli nam również klerycy: Aleksiej Pilewich z Białorusi i Piotr Słoniowski z Poznania.

Nasz przyjazd na rekolekcje potraktowaliśmy jako prezent od Pana Boga, bo dotąd tylko marzyliśmy o pobycie „na Jagiellońskiej”. Nie spodziewaliśmy się, że nasze pragnienie spełni się tego lata, ponieważ plany mieliśmy zupełnie inne. Zimą para diecezjalna zapytała, czy przyjmujemy postługę moderatorów na rekolekcjach letnich, a my zdecydowanie odpowiedzieliśmy: „NIE”. Czuliśmy, że po trzech latach prowadzenia, nadszedł czas na ponowne „zaczepnięcie ducha” i wyjazd w roli uczestników. Wkrótce para diecezjalna zadzwoniła, pytając, czy wybierzemy się na ORDR I stopnia do Krościenka. Usłyszeli: „TAK”, a my pospieszyliśmy, by zacząć „u źródła”.

W dzień przyjazdu spotkaliśmy się podczas Namiotu Spotkania, adoracji i Eucharystii. Podczas zawiązania wspólnoty dzieliliśmy się naszymi oczekiwaniami wobec rekolekcji. Wiele osób podkreślało, że chciałoby dowiedzieć się, jak prawidłowo prowadzić oazę. Wtedy usłyszałam słowa ks. Tomasza, który zwrócił uwagę, że moderatorzy nie powinni prowadzić rekolekcji dla uczestników, ale je przeżywać wraz z nimi. Ta bardzo cenna wskazówka ukierunkowała moje „odkrywanie tajemnicy” posługiwania w diakonii rekolekcji.

Pierwszy dzień, którego tematem były źródła łaski, zwłaszcza sakramenty inicjacji chrześcijańskiej: chrzest, bierzmowanie i Eucharystia, zakończyliśmy Mszą św. na Kopieju Górcze. Spotkało się tam tego dnia jedenaście wspólnot rekolekcyjnych. Podczas zgromadzenia eucharystycznego była okazja, by w sposób szczególny, po raz kolejny, przyjąć Chrystusa jako Pana i Zbawiciela.



W drugim dniu analizowaliśmy drogę formacji w DK. Zastanawialiśmy się nad przyczynami niepowodzeń i powodzeń w tym procesie. Kasia i Paweł (para moderatorska) zwrócili uwagę na to, jak ważna jest wierność charyzmatowi i jak istotny jest pierwszy etap, czyli ewangelizacja, na drodze formacji podstawowej. Wieczorem uczestniczyliśmy w nabożeństwie odnowienia sakramentu bierzmowania. Dla wielu z nas było to niezwykle przeżycie. Prosiłiśmy o sobieście o poszczególne dary Ducha Świętego, wrzucając ziarna kadzidła. Nasze prośby unosiły się wraz z dymem w górę w atmosferze głębokiej modlitwy i zawierzenia.

Bardzo cenna okazała się dla nas konferencja na temat roli kapłanów-moderatorów oraz par moderatorskich i animatorów podczas rekolekcji. Usystematyzowała naszą wiedzę i zwróciła uwagę, jakie mogą być wzajemne oczekiwania stron podczas rekolekcji.

Sfery naszej osobistej duchowości dotknęła Ela Kozyra podczas konferencji, omawiając m.in. piramidę wartości w życiu wewnętrznym.

Poczułam, że właśnie to miałam podczas rekolekcji usłyszeć i raz jeszcze zweryfikować moją hierarchię, zastanowić się, czy wypełniam we właściwej kolejności i proporcji moje obowiązki. Piramidę o. Bronisława Mokrzyckiego SJ „powieszę nad łóżkiem” – to z pewnością jeden z owoców tegorocznych rekolekcji.

Podsumowaniem tego czasu niech ponownie będą słowa Eli: „Formacja to nie wiedza i in-

formacja”. Dobre przygotowanie i prowadzenie rekolekcji nie powinno się sprowadzać do wiedzy i przekazywania informacji. Przygotowując rekolekcje, powinniśmy skupić się głównie na naszej formacji oraz formacji uczestników. Jedynym sposobem na osiągnięcie tego celu jest przyjęcie roli pomocnika i służi Chrystusa, który jest jedynym Pasterzem!

Ala i Witek Szal

Rekolekcje ewangelizacyjne w Kazachstanie

Przypadek – świeckie imię Pana Boga...

Ks. Rafała Lara, misjonarza z Szczucińska, pochodzącego z naszej diecezji, poznaliśmy w 2001 r. Jego osoba bardzo zapadła nam w pamięć, dlatego bardzo żywo przyjęliśmy wiadomość o tym, że zdecydował się na pracę na misjach. Kiedy temat roku brzmiał „Czyńcie uczniów ze wszystkich narodów”, w naszym rejonie zorganizowaliśmy akcję zbierania funduszy na budowę Kościoła w Szczucińsku. Zainspirowana listem jednego z naszych misjonarzy w Kazachstanie (bp. Janusza Kalety) o potrzebie świeckich do pomocy na misjach w tym kraju, przez chwilę zastanawiałam się nad tym, czy to nie nasze zadanie, aby pomóc mu w inny sposób – tam, na miejscu. Myśl ta napawała mnie jednak lękiem.

Rok temu dowiedzieliśmy się, że w sąsiedniej parafii wkrótce odbędzie się spotkanie koła misyjnego z ks. Rafałem Larem. Poszliśmy na to spotkanie. Porozmawialiśmy chwilę z ks. Rafałem, który powiedział nam o tym, jak bardzo biskupom w Kazachstanie zależy na formacji rodzin i ochronie życia poczętego. W obojgu nas obudziło się „świąteko”, czy Domowy Kościół w naszej diecezji nie mógłby coś w tym kierunku pomóc. Nasza pierwsza myśl dotyczyła zaproszenia rodzin z Kazachstanu do nas na rekolekcje letnie. Pan Bóg chciał widać jednak inaczej.

Pomysłem pomocy rodzinom z Kazachstanu podzieliłiśmy się na kręgu diecezjalnym, został on przyjęty pozytywnie. Podzieliłiśmy się też tą myślą na ogólnopolskim spotkaniu Domowego Kościoła, para krajowa również poparła tę inicjatywę. Napisaliśmy zatem do ks. Rafała. Już wówczas była w nas myśl, że można byłoby pojechać tam, ale raczej ją odrzucaliśmy, bo przecież taka odległość i jeszcze bariera językowa... Przy tym myśleliśmy o rekolekcjach I stopnia, piętnastodniowych.



Odnowienie przyrzeczeń małżeńskich

W odpowiedzi ks. Rafał napisał, że przekazał propozycję Domowego Kościoła abp. Tomaszowi Pecie, a ten poradził, by rekolekcje



Uczestnicy pierwszego turnusu z abp. Tomaszem Petą

odbyły się w Kazachstanie i by były krótsze. Ksiądz Arcybiskup dodał, iż cieszy się z tej inicjatywy Domowego Kościoła. Odebraliśmy to jako głos Kościoła i tym samym – Boży głos w tym wszystkim. To przekonało nas, że faktycznie powinniśmy jechać. Zaproponowaliśmy zatem dwa turnusy 5-dniowych rekolekcji ewangelizacyjnych, z wszystkimi elementami typowymi dla Domowego Kościoła. Doszliśmy też do wniosku, iż dla budowania wspólnoty i przedstawienia rodzinom w Kazachstanie propozycji Domowego Kościoła konieczny będzie udział w rekolekcjach diakonii składającej się co najmniej z trzech małżeństw. Na naszą propozycję odpowiedzieli Bożena i Bogdan Chudzikowie oraz Ewa i Konrad Grabarczykowie. Ponadto pojechała z nami Basia Jączyńska, studentka rusycystyki, oazowiczka po formacji podstawowej, która pomagała nam w tłumaczeniu, a grając na gitarze, zapewniła oprawę muzyczną rekolekcji. Wiadomość o wyjeździe potraktowała z radością, jako spełnienie jej pragnień, bo na studia poszła właśnie z myślą o misjach...

25 czerwca bezpiecznie dotarliśmy samolotem do Astany, a stamtąd dwoma samochodami

do Szczucińska. Po przyjeździe odpoczęliśmy, a w niedzielę uczestniczyliśmy w uroczystości Bożego Ciała oraz mogliśmy podziwiać piękno przyrody w Barowoje i Szczucińsku.

Pierwsze rekolekcje rozpoczęły się w niedzielę 27 czerwca; przyjechały na nie trzy rodziny spoza parafii oraz jedna ze Szczucińska. Już podczas zawiązania wspólnoty przekonaliśmy się, że różnica języka nie jest problemem. W porozumiewaniu pomagali ks. Rafał, Basia oraz nieocenione siostry franciszkanki: s. Weronika, s. Benita i s. Arturis. Siostry były nam podczas tych rekolekcji pomocą w opiece nad dziećmi, przygotowaniu liturgii, która w całości odbywała się w języku rosyjskim oraz w przygotowaniu oprawy muzycznej i przystrojeniu kaplicy odpowiednio do tematu dnia. W rekolekcjach pomagała nam również miejscowa grupa młodzieży, która przygotowywała scenki – dramy odgrywane podczas konferencji na temat dnia (Bożej miłości, grzechu i przebaczenia, pomocy Jezusa jako Zbawiciela dla nas, małżonków).

W dniu przyjazdu po posiłku oraz zawiązaniu wspólnoty uczestniczyliśmy w modlitwie o dary Ducha Świętego. Ks. Rafał wyjaśnił też uczestnikom znaczenie zapalanej świecy.

Każdy dzień rozpoczynało właśnie jej zapalenie i jutrznia po rosyjsku, później śniadanie, konferencja połączona z dramą i świadectwem jednej z polskich rodzin, spotkanie w grupach, adoracja Najświętszego Sakramentu (będąca tu normą przed każdą Mszą św.), połączona z namiotem spotkania, Eucharystia (po rosyjsku) z pięknymi homiliami ks. Rafała, obiad, czas dla rodziny i zajęcia popołudniowe, w zależności od tematu dnia. Dzień kończyliśmy wspólną modlitwą z dziećmi i Apelem Maryjnym – tym razem po łacinie. Kilkakrotnie był też pogodny wieczór, który niesamowicie budował wspólnotę. Często wzywaliśmy pomocy Ducha Świętego.

Wielką radością dla nas był przyjazd abp. Tomasza Pety, który uczestniczył w kolacji oraz pogodnym wieczorze. Wielkim ubogaceniem były spotkania w grupach. To, czym uczestnicy dzielili się po przeczytaniu fragmentów Pisma świętego, dotyczyło ich bardzo osobistych przeżyć, doświadczenia działania Boga. Szczególnym przeżyciem był dialog małżeński oraz wspólna adoracja małżonków przed Najświętszym Sakramentem, kiedy wszyscy, zachęteni przez prowadzących modlitwę, głośno dziękowali Bogu za swych współmałżonków, za ich zalety i obecność, a cicho przeproszali się wzajemnie. Widzieliśmy, jak Bóg zbliża małżonków do siebie w czasie tych rekolekcji, jak chwytają się za ręce, jak przytulają dzieci. Wielkie działanie Boga w pełni odsłoniło się podczas godziny świadectw. Wszyscy się wypowiedzieli, a później przyjęli Jezusa jako swego Pana i Zbawiciela. Podczas Mszy świętej odnowili przyrzeczenia małżeńskie, a ksiądz Rafał osobiście im pobłogosławił, przekazując każdemu małżeństwu święcę.

I tak minęły pierwsze rekolekcje. Po agapie rodziny rozjechały się do domów, a my mieliśmy trochę czasu na odpoczynek i oczekiwanie na kolejne małżeństwa.

W niedzielę 3 lipca uczestniczyliśmy w uroczystościach odpustowych w Oziornoje, miejscu kultu maryjnego w Kazachstanie. W tym czasie miał tam miejsce kongres mariologiczny oraz spotkanie biskupów Azji Środkowej. Udział w uroczystościach odpustowych wymagał znacznego wysiłku od pielgrzymów (Oziornoje

to wioska na stepie, do której dotrzeć można jedynie polnymi, bardzo marnymi drogami). Podziwialiśmy tych ludzi, którzy zachowali wiarę mimo wielu lat odosobnienia. Mieszkańcy tej ziemi są w dużej części potomkami przymusowych osiedleńców. W uroczystości uczestniczyło bowiem może około 300 osób świeckich, odbyła się ona przy ołtarzu polowym na stepie. Po Mszy św. wszyscy zostali zaproszeni na kolację, przygotowaną przez miejscową wspólnotę parafialną.

Po powrocie z Oziornoje w poniedziałek rozpoczęły się drugie rekolekcje. Znów uczestniczyły w nich 4 małżeństwa, tym razem dwa z parafii i dwa spoza niej. Był to również błogosławiony czas, oparty na tym samym planie co poprzednio. Również te rodziny na zakończenie rekolekcji zdecydowały się na przyjęcie Jezusa jako swego Pana i Zbawiciela. Ostatniego dnia abp Tomasz Peta przybył do nas, aby przewodniczyć Mszy św. na zakończenie rekolekcji. Ks. Rafał zdecydował, aby małżeństwa uczestniczące w rekolekcjach dały świadectwo o tym, co przeżyły podczas rekolekcji. Na przekór moim obawom, czy będą chętni, aby to uczynić w obecności Arcybiskupa i parafian, wszyscy zdecydowali się mówić o tym, jak w tym czasie doświadczyli Bożej miłości i działania Ducha Świętego. Wskazywali konkretny moment rekolekcji, który był dla nich przełomowy, opisywali, co Bóg zdziałał dla nich w tym czasie, dziękowali nam za przyjazd. Ksiądz Arcybiskup, wyraźnie wzruszony, z zaciekawieniem przysłuchiwał się małżonkom odnawiającym własnymi słowami przyrzeczenia miłości, wierności i uczciwości małżeńskiej. Na koniec wręczył każdej rodzinie oraz Basi i siostrze światło, symbol Chrystusa, aby nieśli je dalej do swoich środowisk. Podczas agapy wyraził przekonanie, że te rekolekcje są dziełem Maryi, co przyjęliśmy z radością, bowiem Niepokalana jest patronką Ruchu Światło-Życie. Padły też słowa o mianowaniu ks. Rafała moderatorem diecezjalnym Domowego Kościoła.

Niech Bóg ma w opiece Kościoł w Kazachstanie, wszystkie rodziny, kapłanów i siostry zakonne tam pracujące!

Gabriela i Józef Sobczykowie
DK archidiecezja katowicka

Rekolekcje tematyczne „Jedność małżeńska a finanse”

Wieczność jest bliżej, niż myśleliśmy

W ramach rekolekcji tematycznych DK po raz pierwszy wspólnie z ks. Leszkiem Włodarczykiem podjęliśmy temat „Jedność małżeńska a finanse”. Rekolekcje odbyły się w dniach 17-23 lipa 2011 r. w ośrodku w Łącku nad morzem. Uczestniczyło w nich 19 małżeństw z całej Polski oraz 4 pary animatorskie. Tematyka 5-dniowych rekolekcji została oparta o studium biblijne dla liderów Edukacji Finansowej Crown i wpisana w duchowość małżeńską naszego Ruchu.

Dzień	Temat dnia	Zagadnienia
Dzień I	Boża ekonomia	Dlaczego powinniśmy rozmawiać o pieniądzach? Uczciwość i wieczność a charyzmat Światło-Życie
Dzień II	Uczenie się zadowolenia	Człowiek mądry szuka rady Jak mądrze wydawać pieniądze?
Dzień III	Błogosławieństwo dawania z radością	Co trzeba wiedzieć na temat dawania? Jak uczyć dzieci zarządzania pieniędzmi?
Dzień IV	Niewola finansowa	Unikanie długów i wychodzenie z nich Pracuj jakby zadania były zlecone przez samego Boga
Dzień V	Oszczędzanie i inwestowanie	Oszczędzaj wytrwale Jedyna pewna inwestycja

Każdego dnia przez poszczególne tematy prowadziły nas: Namiot Spotkania, Jutrznia, Eucharystia, konferencja, spotkanie w kręgu lub dialog małżeński, podsumowanie dnia, pogodny wieczór oraz modlitwa rodzinna i małżeńska.

Codziennie poznawaliśmy finansowe zasady Królestwa Bożego, aby lepiej zrozumieć, jakich postaw i działań w zakresie zarządzania pieniędzmi oczekuje od chrześcijan Bóg. Słowo Boże odnoszące się do wydawania pieniędzy, dawania i oszczędzania oraz do zaciągania długów i pracy, które rozważaliśmy podczas Namiotu Spotkania i liturgii Słowa, wracało do naszych serc z wyjaśnieniem podczas homilii i konferencji, a następnie nabierało wymiaru realnego życia w dzieleniu się w kręgu.

Po kolacji, podczas podsumowania, ponownie zbieraliśmy poznane zasady i przywoływaliśmy myśli, które przebiegały się do naszych serc w ciągu dnia, aby skonfrontować się z praktyką dnia codziennego. Wówczas **okazywało się, że wiele trzeba zmienić, ponieważ większość z nas funkcjonuje w oparciu o zasady ekonomii świata, a nie o zasady Królestwa Bożego.** My,

choć pochodzimy ze świata, nie należymy do świata, dlatego świadomie podejmujemy duchową walkę o styl naszego życia i funkcjonowania. Wielu uczestnikom rekolekcji zasady Bożej ekonomii nie były wcześniej znane, dlatego rekolekcje nie należały do łatwych; raczej polegały na podejmowaniu codziennego trudu poznawania zasad Królestwa Bożego i rozeznawaniu, jaka jest wola Boża względem mojej rodziny, przyjmowaniu woli Bożej i wytrwałym podążaniu za Słowem Bożym, które przemienia rzeczywistość życia. Słowo Boże musiało pokonywać wiele naturalnych oporów, które są w każdym z nas. Ale Słowo Boże ma moc, czego doświadczyliśmy, uwalniając się od światowego sposobu myślenia, znajdując radość w dawaniu i dzieleniu się z bliźnimi, w tęsknocie do wolności od lęku przed zniewoleniami i w tęsknocie do życia w wolności finansowej.

Ostatecznie to, jak głęboko przeżyliśmy czas rekolekcji, jaką pracę w naszych sercach wykonało Słowo Boże nie zostało wypowiedziane; nie doświadczyliśmy radości rozstania, ale

w pokornym przyjęciu woli Bożej i z perspektywą wieczności, od której rozpoczęliśmy rekolekcje wracaliśmy do domów. Przedostatniego dnia rekolekcji, gdy trwała modlitwa małżonków przez Najświętszym Sakramentem, nasz brat Piotr, który jako pierwszy modlił się z żoną Basią w godzinie miłosierdzia, zaginął na jeziorze, nad którym często odpoczywaliśmy w czasie dla rodziny.

Wyjeżdżając z Łącka, naszymi myślami i modłitwami trwalimy przy Basi i jej synach prosząc, aby Piotr jak najszybciej odnalazł się. I zostaliśmy wysłuchani; trzeciego dnia odnaleziono ciało Piotra, co nie było tak proste i oczy-

wiste, jak mogłoby się wydawać. Nie próbowaliśmy niczego zrozumieć, tylko przyjęliśmy wolę Bożą wierząc i czując, że WIECZNOŚĆ jest bliżej nas niż myśleliśmy rozpoczynając te rekolekcje. Podczas rekolekcyjnych dni Bóg pozwolił nam zanurzyć się i zachwycić rzeczywistością Królestwa Bożego, zaszczepił w sercu pragnienie, aby skoncentrować się na gromadzeniu skarbów w niebie, na przyjęciu zasad, których stosowanie każdego z nas doprowadzi do życia w wolności finansowej, do bycia dyspozycyjnym wobec Boga w każdym wymiarze, tu i teraz.

**Elżbieta i Mirosław Wrotek
para moderatorka**

Wspomnienie o śp. Piotrze Puchalskim

Bieg ukończył, wiary ustrzegł...

Każdy z nas poznał Piotra w różnym czasie i w różnych okolicznościach. Niektórzy z naszego kręgu pamiętają go jeszcze z czasów szkolnych, a nawet przedszkolnych. Inni mają go w pamięci z okresu ministrantury, jednak większość zetknęła się z nim głównie za sprawą przynależności do Domowego Kościoła.

Właśnie to on, wraz ze swoją żoną Basią, na początku lat 90-tych, był prekursorem tworzenia pierwszego kręgu DK w parafii w Wołczyń (diec. opolska). Bardzo mu zależało, aby skupić kilka rodzin i zacząć pracę formacyjną w oparciu o zasady, zaproponowane przez Sługę Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Wspólnie z Basią poświęcili sporo czasu i włożyli wiele serca, efektem czego było powstanie w Wołczyń trzech kręgów Domowego Kościoła. Piotr po pewnym okresie formacji w swoim rodzimym kręgu, wspólnie z małżonką podjął posługę pary pilotującej w Kluczborku, łącząc jednocześnie obowiązki pary rejonowej rejonu Wołczyn-Kluczbork.

Bóg obdarzył go umiejętnością śpiewania i grania na gitarze. Wspólnie z Basią tworzyli rozśpiewany małżeński duet, z którym nawet najbardziej „niemuzykalnym” chciało się śpiewać. Św. Augustyn mówił: „Kto śpiewa, ten dwa razy się modli”, więc oprawa muzyczna liturgii, dnia skupienia, czy comiesięcznego spotkania w kręgu była zawsze przez Piotra przemyślana i perfekcyjnie przygotowana. Gdy przychodziliśmy do jego domu, to w oczy rzucała nam się



Śp. Piotr Puchalski

gitarra, stojąca na stojaku i czekająca na dotyk. Swoim talentem muzycznym potrafił się dzielić z każdą wspólnotą. Nie odmawiał, gdy podczas rekolekcji zaistniała potrzeba posługiwania.

Piotr zawsze dbał o rodzinę, dążył do stworzenia ciepłego, domowego ogniska. Nie szczędził czasu i sił, remontując swój nowy dom, aby uczynić go oazą spokoju dla żony i synów, a młodym pątnikom z Pielgrzymki Salezjańskiej zawsze używał dachu nad głową. Po każdym wykonanym etapie prac cieszył się, że dzięki łaskowości Boga może snuć plany o kolejnych zadaniach. Wczesnym latem tego roku prawie ukończył to, co zamierzał uczynić, nawet pomyślał, aby zaopatrzyć rodzinę w węgiel na zimę ...

Prawie co roku starał się wspólnie z Basią tak zaplanować czas, aby uczestniczyć w rekolekcjach. Uczestniczył w nich i gorliwie namawiał innych do wyjazdu. Często dzielił się podczas spotkania kręgu refleksją, że rekolekcyjny czas jest bardzo potrzebny tak jemu, jak i jego małżeństwu i rodzinie. Zbliżając się do Boga czuł jedność małżeńską i pokój. W tym roku w połowie lipca uczestniczył z żoną i najmłodszym synem Tomkiem w tygodniowych rekolekcjach tematycznych, „Finanse a jedność w małżeństwie” w Łączku k/Jarosławca. Jak się okazało, były to dla niego ostatnie ziemskie rekolekcje. Przedostatniego dnia, po wspólnej małżeńskiej adoracji Najświętszego Sakramentu, w godzinie Miłosierdzia Bożego, Pan wezwał Go do siebie.

Piotr był..., no właśnie „był”... Niestety, po ludzku ujmując łąpiemy się na tym, że używa-

my już czasu przeszłego, chociaż nie tak dawno na spotkaniu kręgowym u niego w domu, na dniu wspólnoty w naszej wspólnotowej Eucharystii, zakończonej agapą, był wśród nas, uśmiechnięty, towarzyski, skupiony na rozważaniu Słowa Bożego, pochłonięty modlitwą, śpiewający psalmy. Takiego Piotra będziemy pamiętać, taki też pozostanie w naszych sercach, gdy w modlitwie do Ojca prosić będziemy o życie wieczne dla niego.

Uroczystość pogrzebowa śp. Piotra zgromadziła oprócz najbliższych, ogromne rzesze przyjaciół, kolegów, sąsiadów, współpracowników. Przybył także niemal cały Domowy Kościół z diecezji opolskiej z kapłanami związanymi z ruchem oazowym. Było również małżeństwo z Bełchatowa, które uczestniczyło wspólnie z Piotrem i Basią w ostatnich rekolekcjach. Po pogrzebie, na krótkim spotkaniu modliliśmy się za niego i wspominaliśmy, czując jakby jego obecność wśród nas. Mamy nadzieję, że czekając na nas spogląda z góry, z Domu Dobrego Ojca.

Rodziny Domowego Kościoła, Wołczyn

Śp. Piotr Puchalski, uczestnik rekolekcji tematycznych „Jedność małżeńska a finanse”, odbywających się w Łączku k. Jarosławca, utonął 22 lipca br. podczas kąpieli w pobliskim jeziorze Wicko.

Wspomnienie o śp. Tomaszu Raku

Zafascynowali Go dwaj charyzmatycy: ks. Franciszek Blachnicki i o. Henri Caffarel

22 lipca 2011 r. odszedł do Pana nasz przyjaciel, niezapomniany i bardzo nam drogi Tomasz Rakk. Był członkiem pierwszej warszawskiej ekipy END – należącej do międzynarodowego Ruchu Duchowości Małżeńskiej Equipes Notre-Dame.

Tomasz wraz z żoną Elżbietą, zakochani w Panu Bogu, podążali wspólną drogą do świętości, wiernie strzegąc charyzmatu założyciela END o. Henri Caffarela. **Zarażeni duchowością małżeńską we wspólnocie Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło Życie, służyli oddanie tej wspólnoty przez ponad 20 lat. Swą posługę wykonywali rzetelnie i z wielką dbałością. Prowadzili rekolekcje wakacyjne,**

ORAR-y i modlitewne dni skupienia. Pełnili odpowiedzialne funkcje w krajowej strukturze Ruchu Domowego Kościoła – byli członkami Kręgu Centralnego, pełniąc posługę pary filialnej.

Tomasz, wykorzystując swoje umiejętności lingwistyczne (tłumacz przysięgły), był autorem wielu tłumaczeń materiałów formacyjnych pochodzących ze „źródła” – pokrewnego duchowo



Śp. Tomasz Rakk

Ruchu END. Owocem tej pracy było nie tylko głębsze poznanie charyzmatu o. Caffarella, ale również współdziałanie w zakładaniu Ruchu END w Polsce.

Przez swą nagłą śmierć Tomasz zostawił wielu przyjaciół w dwóch ruchach małżeńskich, o czym świadczyła ich liczna obecność i udział we Mszy św. i ceremonii pogrzebowej. Choć bę-

dzie go nam bardzo brakowało, to jednak – jak wierzymy – mamy teraz swojego orędownika w niebie, do którego będzie można zanosić swoje prośby, by wypraszał potrzebne łaski w naszej drodze do świętości.

Dziękujemy Bogu za naszego brata, dziękujemy za przyjaźń, którą nas obdarzył, za pokój, który rozciągał wokół siebie, za dobro, które swymi rękami rozdawał. Prosimy Cię, Panie, aby nic nie zginęło z tego ukończonego życia ziemskiego naszego brata. Spraw, aby ci, którzy przyjdą po nim, umieli szanować to, co dla niego było święte. Cześć jego pamięci!

Krystyna i Andrzej Pruszkowie
Equipes Notre Dame

Od redakcji:

W imieniu małżeństw Domowego Kościoła Krąg Centralny złożył wiązankę kwiatów przy trumnie Tomasza Rakka z wdzięcznością za posługę w DK. Moderator krajowy DK, ks. Marek Borowski SAC odprawił Eucharystię w intencji Tomasza w piątek 9 września 2011 r., podczas podsumowania pracy rocznej DK w Gościkowie (diecezja zielonogórsko-gorzowska).

Nowe pary odpowiedzialne w DK

Pary diecezjalne

Diecezja	Nowa para diecezjalna	Posługę zakończyli
elbląska	Hanna i Grzegorz Oberland	Renata i Bogdan Pietrowscy
koszalińsko-kołobrzaska	Ewa i Zbigniew Lange	Agnieszka i Radosław Orłowski
płocka	Bożena i Jan Gałka	Renata i Dariusz Borkowscy
świdnicka	Lila i Aleksander Bojnowscy	Teresa i Andrzej Kościółek
warszawsko-praska	Dorota i Zbigniew Późnieccy	Gabriela i Ryszard Królewscy

Nowi skarbnicy DK

Dzięki zobowiązaniom możemy połączyć ogień z wodą

Renata i Dariusz Borkowscy 16 stycznia 2011 r. podjęli posługę skarbników Domowego Kościoła. Nowi skarbnicy DK mówią o sobie tak:

*Jesteśmy małżeństwem od 23 lat, w Domo-
wym Kościele od 16 lat. Mamy dwóch synów
Łukasza (22 lata) i Mateusza (19 lat). Pochodzi-*

my z tej samej parafii w pobliżu Rypina, miasta w którym obecnie mieszkamy. Chodziliśmy do tej samej Szkoły Podstawowej, jednak z tamtego okresu pamiętam tylko długie warkoczki Reni.

Nasze drogi życiowe zetknęły się wówczas, kiedy byliśmy świadkami na ślubie u kuzynki. I wtedy, jak mówił w Wadowicach bł. Jan Paweł II „wszystko się zaczęło”; w tym przypadku – w naszym życiu. Dwa lata później, tzn. w 1987 r., to już my ślubowaliśmy sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską. Rozpoczęła się, jak pokazały kolejne lata, nasza wspaniała wspólna przygoda: sakrament małżeństwa, do której zostaliśmy zaproszeni przez Pana Boga.

Siedem lat później otrzymaliśmy kolejny prezent, jakiego nie mogliśmy sobie wymarzyć – było nim nasze wstąpienie do Domowego Kościoła. To drugi, jakże niezwykły etap naszego małżeńskiego i rodzinnego życia. Pierwsze spotkanie w kręgu, pierwsze rekolekcje i pierwsza posługa: pary animatorskiej. Już wiedzieliśmy, że w tej wspólnotcie poprzez osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem odkrywamy siebie na nowo.

Kolejne lata to posługa pary łącznikowej, rejonowej i diecezjalnej. Realizacja zobowiązań stała się dla nas odkrywaniem Bożego planu i możliwością duchowego wzrostu. **Dzięki zobowiązaniom możemy połączyć ogień z wodą, bo tak różnią się nasze charaktery. Teraz już wiemy, że te różnice to Boża łaska, to nasze bogactwo, które uzupełnia nas nawzajem.** W Domowym Kościele przeżyliśmy wiele wspaniałych chwil, poznaliśmy wielu kapłanów i małżeństwa, od których ciągle uczymy się, jak budować swój mały „domowy Kościół”.

Nie możemy w tym miejscu pominąć naszej parafii św. Stanisława Kostki w Rypinie i naszego Księdza Proboszcza, który tworzy przestrzeń do angażowania się świeckich w życie Kościoła. Czerpiąc z tej parafialnej wspólnoty otwierały się nasze serca na służbę i gotowość do dawania świadectwa o Chrystusie.

Obecnie jesteśmy zaangażowani w dekanalne poradnictwo dla narzeczonych przygotowujących się do zawarcia sakramentu małżeństwa, co jest dla nas dużą radością, ale również wezwaniem pokazującym jak wyglądają nasze relacje, jak się rozwija nasza miłość. Nasi synowie, choć są już studentami, z dumą zakładają



Renata i Dariusz Borkowscy

alby i angażują się w liturgiczną służbę ołtarza, w czym ich wspieram (Darek), będąc w grupie dorosłych ministrantów. Pamiętając słowa „pragnę służyć”, towarzyszące wstąpieniu do Stowarzyszenia Diakonia Ruchu Światło-Życie, uczestniczymy w rejonowej diakonii modlitwy. Jako para diecezjalna zostaliśmy powołani do Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej.

Wolny czas, którego zbyt dużo nie mamy (m. in. ze względu na charakter pracy Reni), bardzo lubimy spędzać w naszej rodzinnej miejscowości, u jednych bądź drugich rodziców. Wracamy pamięcią do korzeni, z których wyrosliśmy, a piękno przyrody tych okolic pozwala nam zregenerować siły, cieszyć się darem życia i odnajdywać Boga w naszej codzienności. Chwała Panu!

Od redakcji:

Parom diecezjalnym podejmującym posługę oraz Reni i Darkowi życzymy, aby światło Ducha Świętego prowadziło ich drogami woli Bożej.

ŚWIADECTWA

Być jak lampa napełniona miłością Bożą

Na rekolekcje ONŻ I stopnia w Wisielce jechaliśmy pełni ciekawości, czego nowego możemy się jeszcze dowiedzieć, skoro tak wiele prawd już odkryliśmy. W sumie przecież nie trzeba nigdzie wyjeżdżać: w domu przed komputerem czy w hotelu można dowiedzieć się o wielu rzeczach. A jednak stało się coś, czego w sumie nie przewidzieliśmy: **na oazie mieliśmy czas zatrzymać się nad swoim życiem i zobaczyć, że z pozoru ułożone przez nas plany życiowe są jedynie zwykłym marnym murem niczym ten, który otaczał Jerycho.** Wystarczyło kilka dni, żeby wszystko zostało zdmuchnięte i ukazała się goła prawda, że **człowiek zakochany w Panu Bogu musi być otwarty na Jego działanie.**

Zrozumieliśmy, że **Jezus ma być naszym Panem, a nie ochroną dla naszych planów.** Mamy być jak „lampa”, która napełniona miłością Bożą, może świecić i wskazywać drogę do zbawienia, do Jezusa. Gdy ta „lampa” zostanie zamknięta, przysłonięta, sama z siebie nie bę-

dzie w stanie dawać światła, a raz napełniona wygaśnie z braku dostawy paliwa. Należy też pamiętać, że raz otwarte serce dla Jezusa z czasem może zostać ponownie zamknięte. Nie możemy sobie powiedzieć: „Już się otworzyłem i jest dobrze”. Dla mego trwania w Bożej obecności i aby być świadkiem dla innych, każdego dnia muszę otwierać pokrywkę swej lampy, aby przez modlitwę i czytanie Pisma św. napełniać się Bożą miłością. Rekolekcje w Wisielce pokazały nam też, że **człowiek to istota, która musi się nauczyć rozpoznawać emocje, interpretować je i wykrzyszczać do przemiany siebie.** Czy zostaliśmy odnowieni? To były te rekolekcje, o których nie da się zapomnieć. Wewnętrzne przeżycie spotkania z Jezusem sprawiło, że zauważyliśmy, iż nasze wspólne relacje małżeńskie także należy odnowić, odmłodzić.

Bądźcie Światłością Świata!

Ania i Tomasz Karawajczyk
DK Holandia

Pragniemy należeć do Ciebie, Panie!

Nasze zranienia, braki, to, w czym nie dostrajemy, mogą być miejscem naszego szczególnego spotkania z Chrystusem, o ile otworzymy się na Jego miłość – tak chyba w największym skrócie można oddać to, z czym powróciliśmy do domu z rekolekcji Domowego Kościoła I stopnia w Wisielce. Wciąż odkrywamy owoce tego błogosławionego czasu. **Dla nas był to czas stawania przed Panem z pustymi rękami i prośzenia o Jego dary, o Ducha Świętego. Czas stawania w prawdzie i zdzierania masek. Czas uzdrowienia i doświadczenia ogromnej Bożej miłości.**

Dziękujemy Panu za to, że w tym błogosławionym okresie rekolekcji wzbudzał w nas pragnienie siebie, że została nam dana ta łaska kierowania owego „pragnę” w stronę Pana. Bez tego nic nie byłoby możliwe.

Jechaliśmy na rekolekcje po trudnym roku, pełnym wielu prób poprawy naszych małżeńskich relacji. Borykaliśmy się z ogromnymi problemami we wzajemnej komunikacji, a także indywidualnymi słabościami, które te wzajemne

relacje niszczyły. Liczyliśmy, że rekolekcje staną się dla nas prawdziwą oazą po roku wykańczającej bieganiwy w codzienności, która powodowała, że wciąż mijaliśmy się, nie mając czasu dla siebie i coraz mniej oddając go Panu Bogu.

„Na rekolekcjach nie trzeba robić wiele, trzeba po prostu pozwolić działać Jezusowi” – stwierdziła para moderatorska podczas zawiązania wspólnoty. Wciąż mamy w pamięci te słowa. Pozwolił nam działać Panu, który chciał nam pomóc właśnie w czasie tych rekolekcji. Do Wisielki trafiliśmy przypadkowo, mieliśmy jechać pierwotnie gdzieś indziej. Po pierwszej konferencji ks. Rafała, moderatora oazy, w której tak bardzo głęboko dotknął on naszych małżeńskich problemów, aż nas ciarki przeszły po plecach, bo dostrzegliśmy, że mieliśmy przyjechać właśnie w to miejsce, do tych ludzi, że te rekolekcje w szczególny sposób są skierowane do nas. To Pan wybrał czas i miejsce.

Mimo podania „na tacy” tak wielu cennych dla nas treści, nie było łatwo. Pierwsza próba

rozmowy o naszych problemach zakończyła się kłótnią. Potem zrezygnowaliśmy z „wielkich rozmów”; raczej posyłałymi sobie krótkie zdania, refleksje o tym, czego doświadczamy. Szczególnie ja liczyłam przed przyjazdem na dialog z mężem i bardzo dziękuję Panu za pokój, który wlał w moje serce mimo fiaska tych pierwszych rozmów.

Trzeba wierzyć, że możemy zmieniać nasze małżeństwa, lepiej się rozumieć, być bliżej siebie. Pan działa, dokonuje rzeczy niemożliwych, ale potrzebuje naszego otwarcia. Potrzebuje naszej nadziei i wiary, że jest z nami w najtrudniejszych chwilach i chce pomagać.

Najpierw ja otworzyłam się na rozmowę z księdzem, choć uważałam, że to Piotr powinien porozmawiać pierwszy. Rozmowa ta rozpoczęła proces otwierania się nas (szczególnie Piotra) na siebie nawzajem. Dzięki tej rozmowie i modlitwie księdza, nasz **dialog małżeński, który odbył się następnego dnia, był najlepszym w naszym życiu i Pan pozwolił nam dotknąć problemów, których nigdy wcześniej nie dotknęliśmy. Otworzyliśmy się na rozwiązania, które wcześniej odrzucaliśmy. Nie było łatwo. To nie była prosta rozmowa. Był moment, że chcieliśmy przerwać dialog i poprosić o pomoc księdza. Dla kogoś może wydać się niezrozumiałe, śmieszne, że tak przeżywamy ten małżeński dialog, ale w obliczu naszych problemów z komunikacją to był prawdziwy przełom, który tchnął w nas wiarę w to, że potrafimy ze sobą rozmawiać. To było także szczególne doświadczenie małżeńskiej miłości. Tego, że się po prostu się kochamy.**

W polepszaniu naszych relacji przed rekolekcjami chyba za dużo było takiego technicznego podejścia – „zrobimy to i to”, „osiągniemy to i to”. Gdy nie wychodziło, przychodziła frustracja. Za mało było oddawania naszych słabości Bogu i zwykłego otwierania się na

siebie, na wzajemne potrzeby, za mało wrażliwości serca, którą wzbudził w nas Pan Bóg podczas tych rekolekcji. Owoców tego daru doświadczamy po powrocie do domu. **Naprawdę jest inaczej. Czujemy, że zostało nam coś dane zupełnie za darmo, z czystej miłości do nas. Niesiemy ten skarb w glinianych naczyniach, ale z wielką troską.**

Kolejne dni rekolekcji, rozmowy z księdzem, konferencje utwierdzały nas w postanowieniach – **potrzebujemy kierownika duchowego** i musimy w naszym życiu oddać więcej czasu Panu Bogu na modlitwie osobistej. Jesteśmy wierni tym postanowieniom. Rekolekcje pozwoliły mi dostrzec, jak bardzo osobiście zamknęłam się na dar modlitwy i jak wielką raną stało się to w moim codziennym życiu, choć przecież tak mało dawałam Panu rzekomo dla mojego dobra – czas, który zabierałam Bogu, miał mi pomóc odpocząć, spędzić lepiej czas z dziećmi itd.

Postanowienia to konkretny owoc naszych rekolekcji, jednak to, czego doświadczyliśmy przede wszystkim, to spotkanie z żywym Jezusem, który JEST, kocha nas. Chce być w naszych sercach, rodzinach na pierwszym miejscu, a wtedy dokonuje cudów. „Przyjdź, Panie, przyjdź Duchu Święty, ulecz, bądź z nami w tym, co trudne” – prosiliśmy podczas przepięknej modlitwy wstawienniczej, która była dla nas pieczęcią Ducha Świętego na zakończenie tego błogosławionego czasu, tak głęboko przeżytego we wspólnocie (także wierzymy w wielkie owoce tej modlitwy). To „przyjdź” chodzi za nami cały czas po powrocie do domu. „Przyjdź, Ojciec, przyjdź, Jezus, przyjdź, Duchu Święty. Pragniemy należeć do Ciebie. Ty, Boże, jesteś pierwszym zaproszonym do wszystkich chwil naszych dni, na wszystkie drogi naszej codzienności”. W Włocławku dotarło do nas, że w niedoskonałościach naszego małżeństwa Jezus daje spotykać się w sposób szczególny.

Beata i Piotr

Nasze życie się zmieniło...

Po raz pierwszy o Domowym Kościele usłyszeliśmy rok temu. Jak dziwne są drogi, którymi Bóg nas prowadzi, jeśli Mu na to pozwolimy. Byliśmy taką „normalną”, standardową rodziną. No, może troszkę ponadstandardową, ponieważ:

„trójka dzieci”, „zawsze w niedzielę i święta w kościele”, „nabożeństwa w ciągu roku”. Uważaliśmy więc, że wszystko jest tak, jak powinno być. **Pan Bóg wkroczył głębiej w nasze życie rodzinne rok temu wraz z pierwszymi reko-**

lekcjami i odtąd zmieniło się ono całkowicie. Chcieliśmy jechać całą rodziną na rekolekcje. Trafiliśmy na oazę rodzin I st., od razu na całe 15 dni.

Ten czas uświadomił nam, czym tak naprawdę jest małżeństwo i rodzina. Przybliżył nas do Boga, nauczył ufać Jemu i zdawać się na Niego w życiu codziennym; kroczyć do Niego wspólnie, otaczać się wzajemnie szacunkiem i oddawać Mu każdy dzień.

Same rekolekcje są takim szczególnym czasem, дарowanym przez Boga. Korzystają dorośli i dzieci. Atmosferę, którą tam chłoną, nie da rady zastąpić niczym. Było tak pięknie, że w tym roku pojechaliliśmy na II st. oazy w to samo miejsce, do Pawlikowic koło Wieliczki, do Ojców Michałitów.

W zeszłym roku zostaliśmy zauroczeni życiem rodzinnym w Bogu; w tym roku zabraliśmy Boga do naszej codzienności, aby świadczyć o Nim w swoim środowisku jako rodzina; żyć na co dzień autentyczną, żywą wiarą, co wcale nie

jest takie proste. Najbardziej uświadamia nam to najstarszy syn, który często pyta: czy my nie możemy być tacy normalni? A normalni według niego to tacy, jak wszyscy. Czyli widzi, że jest inaczej niż w najbliższym otoczeniu.

Rok temu bardzo brakowało nam świadectwa rodzin, które żyją tak, jak myśmy chcieli. Takie świadectwo umacnia. Teraz jest łatwiej. Wspólnie z księdzem proboszczem założyliśmy krąg w naszej parafii. Na razie raczkuje, ale jesteśmy dobrej myśli i sądzę, że będzie to taki jasny promyk dla innych rodzin, kiedy już stanieny się na tyle mocni, by świadczyć w parafii.

Uważamy, że rekolekcje to jest coś najlepszego, co mogło spotkać naszą rodzinę. Zbliżyliśmy się do Boga i siebie, nasze życie zmieniło się. Z niecierpliwością oczekujemy oazy rodzin III st. w przyszłym roku. Jesteśmy bardzo wdzięczni tym, którzy podejmują się trudu organizacji i posługi podczas rekolekcji.

Ela i Paweł

Kościół – serc wspólnota

Kiedy dowiedzieliśmy się o oazie III st. w Kamieńcu Podolskim na Ukrainie, bardzo chcieliśmy na nią pojechać. Pan jednak postanowił podnieść nam poprzeczkę. Poproszono, byśmy byli parą prowadzącą. Pierwsza reakcja – przerażenie. Nigdy nie byliśmy na Ukrainie, nigdy nie prowadziliśmy rekolekcji! A potem przyszła refleksja o podejmowaniu posług i zaufaniu Bogu oraz świadomość, że tak naprawdę, to On będzie to wszystko prowadził! My możemy zgodzić się tylko na to, by być Jego narzędziami. Im mniej doskonałymi, tym łatwiej będzie można dostrzec chwałę i moc Tego, który się nimi posługuje.

Konsekwencją wyrażenia zgody było podjęcie, w ramach modlitwy małżeńskiej, dodatkowo modlitwy różańcowej. Doświadczaliśmy potem, jak piękne dało to owoce. Udało nam się spotkać z moderatorem – ks. Jarkiem, który akurat był w Polsce i to niedaleko od naszego miejsca zamieszkania, posługę diakonii muzycznej ochotczo podjęli Monika oraz Marysia i Marek, Agnieszka i Wojtek nie odmówili bycia animatorami, choć dopiero na miejscu poprosiliśmy ich o to, zaś Oksana i Walenty, mimo prowadzenia jednego z kręgów, zajmowali się zakupami i aprowizacją



dla nas wszystkich; pomagały nam też pary należące do DK w Gwardiejsku i Kamieńcu Podolskim. Z pewnością wszystkich wspomóżycieli nie jesteśmy nawet świadomi.

Znalezienie Agnieszki, która dołączyła do ukraińskiej diakonii wychowawczej (a przy tym znała rosyjski i uczyła się ukraińskiego!) było dla nas kolejnym dowodem Bożej opieki. Nieocenioną pomocą była postawa księdza, emanującego pokojem, łagodnością, a jednocześnie stanowczością i konsekwencją.

Kościół to skarb składający się z niezliczonej ilości drogocennych kamieni; takim kamieniem jest każdy człowiek przepełniony miłością i gotowy do służby. Tego doświadczyliśmy już na samym początku, spotykając te perły w każdym z uczestników: od Felicjana, który obchodził na oazie swoje pierwsze urodziny po tych, którzy przekroczyli sześćdziesiąty, a nawet siedemdziesiąty rok życia. Niewątpliwie opiece Niepokalanej zawdzięczamy, że nie było problemów ze zdrowiem – dzieciaki nawet kolan nie poobijały!

Można by było jeszcze wiele pisać. O bólu, jakim był widok zrujnowanego, świadomie zniszczonego kościoła nieopodal Jazłowca, gdzie odprawiliśmy nieszpory, bo **świętynia żyje, gdy ludzie się w niej modlą**; o radości sprawowania Eucharystii w ruinach zamku w Kudryńcach (tam przebywał święty brat Albert Chmielowski), w najpiękniejszym kościele świata, czyli pod nieba kopułą, gdy przyszedł SMS od księdza Wodarczyka, który był na oazie w Chinach (doświadczenie jedności Kościoła w czasie i przestrzeni); o Kamieńcu, gdzie historia przeplata się z dniem dzisiejszym; o poświęceniu ludzi, którzy sprzedawali dobytek, aby mogła być postawiona lub odnowiona świątynia, jeździli ponad 600 kilometrów w jedną stronę, aby pilotować nowy krąg, o modlących się po polsku, choć nie znających już tego języka parafianach, o... **Nie może zginąć Kościół z takich pereł zbudowany!**

Jednak największym doświadczeniem jedności Kościoła i działania w nim Ducha Świętego

Boża ekonomia

Nie ma przypadków, wszystko jest częścią Bożych planów wobec nas, rodziny, wspólnoty... Pewnie wielu z Was tego doświadczyło. Dzielimy się dziś z Wami naszymi przeżyciami po rekolekcjach w Łącku koło Jarosławca.

Jesienią ubiegłego roku wpadł nam w ręce „List DK nr 119”. Dział „Znaki czasu” był poświęcony finansom małżeńskim. Czytanie rozpoczął Jarek, który przez kilka dni namawiał mnie na zapoznanie się z tekstami. Widziałam, jak bardzo był przejęty. Przed wyjściem do pracy zostawił pismo na otwartej stronie i gorąco prosił, abym w końcu znalazła chwilę na prze-

było wspólne z rodzinami z Ukrainy przeżywanie rekolekcji. Przeszkodą nie była nawet bariera językowa. Nie znaliśmy ukraińskiego, a przecież rozumieliśmy się doskonale zarówno w czasie modlitwy, Eucharystii, jak i spotkań w grupach! To było doświadczenie rozumienia języków, które nie działało poza wspólnotą (wtedy wkraczał z tłumaczeniem ks. Jarek)! „Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą”... „Świata Marije, Mati Boża” – rozbrzmiewało na przemian w czasie odmawiania różańca. Polka czytająca po ukraińsku, Ukrainka po polsku. Jutrznia, nieszpory czy godzina czytań raz w jednym, raz w drugim języku. Ale nade wszystko otwieranie się na spotkaniach w grupach, dzielenie się życiem, doświadczeniem wiary, czasem niełatwego do niej dochodzenia, czasem bolesnych życiowych doświadczeń i zbawczego działania łaski Bożej. **Jedność Kościoła, serc wspólnota, która jest ponad podziałami narodowymi, językowymi, ponad niełatwą i bolesną wspólną historią stała się w tych dniach i naszym udziałem!** Zrozumieliśmy, co to znaczy, że „**jedno jest Ciało i jeden Duch. Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który [jest i działa] ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich**” (Ef 4,4a.5-6).

Za te wszystkie łaski, a także za te, których otrzymania nie jesteśmy jeszcze może świadomi, które zasiane na Ukrainie, wydadzą owoc w czasie, gdy przybędną wspomnienia przeżytych tam dni, niech na wieki będzie chwała Panu!
Ewa i Jerzy Krakowczyk

czytanie. Po lekturze rzeczywiście zrozumiałam jego poruszenie. Uderzyło mnie zwłaszcza świadectwo Agnieszki i Maćka, a ich tytułowa „chuda krowa” „przemówiła” najbardziej. Oboje opowiadali, jak zrozumieli, że **są jedynie zarządcami, a nie właścicielami majątku, co pomogło uporządkować sferę finansów w ich domu.** Jeszcze niepewnie, ale zaczęło to nas docierać, że jest to droga, której szukaliśmy przez całe 18 lat wspólnego życia.

Podejmowaliśmy wcześniej nieśmiałe próby wprowadzenia ładu w wydatkach, ale konsekwentne działania odkładaliśmy w bliżej nieokreśloną przyszłość. Teraz wiemy, że brakowało

najważniejszego – całkowitego zawierzenia Panu, tak aby Boża ekonomia miała sens.

Gdy zatem szukaliśmy miejsca, gdzie możemy pojechać na wakacyjne rekolekcje – bez wahania wybraliśmy Łącko, gdzie Ela i Mirek Wrotek podjęli się prowadzenia pionierskich rekolekcji tematycznych „Jedność małżeńska a finanse”, opartych na treściach Edukacji Finansowej Crown. Dla nas rekolekcje rozpoczęły się jeszcze w marcu, ponieważ zgodnie ze wskazówkami prowadzących, zaczęliśmy „generalne porządki”. Przez kolejne miesiące zbieraliśmy paragony potwierdzające wydatki, co pozwoliło nam ocenić, ile tak naprawdę wydajemy na opłaty, żywność, środki czystości czy ubrania, ponieważ do tej pory nie było to istotne. Z miesiąca na miesiąc przekonywaliśmy się, że nie wszystkie wydatki były „potrzebą”, że część z nich to tylko „zachcianki”... A przecież do tej pory ciągle wydawało nam się, że nie stać nas na oszczędzanie (mamy kredyt na dom), a dziesiąta część naszych zarobków przeznaczana na „dzieło Kościoła”? To przecież za dużo, nie damy rady... Może kiedyś... No właśnie, znowu pojawiało się „kiedyś”.

Z pełną głową pytań w końcu dojechalismy do Łącka. Pierwsze zaskoczenie, ale i potwierdzenie słuszności wyjazdu to fakt, iż trafiliśmy do kręgu animowanego przez... Agnieszkę i Macka, czyli ludzi, których świadectwo z „Listu” tak nas wcześniej poruszyło! Przez następne dni poznawaliśmy zasady Bożej ekonomii, opartej na biblijnej zasadzie, że jesteśmy jedynie szafarzami (zarządcami) majątku – Bożej własności, którym opiekujemy się tu na ziemi. Dlatego tak

Dostrzeżliśmy, że oddalamy się od siebie

Z perspektywy czasu uświadomiliśmy sobie, że nasz udział w rekolekcjach „Dialog małżeński” (Stary Sącz 18-24.07.2011 r.) nie był przypadkowy. To Ty, Boże, postawiłeś na naszej drodze życiowej osoby, które przyczyniły się do tego, że najpierw znaleźliśmy się w kręgu Domowego Kościoła, a następnie tak głęboko przeżyliśmy wyżej wymienione rekolekcje.

Jesteśmy małżeństwem z czteroletnim stażem, mamy dwóch synów: Kubę (3 lata) i Adasia (6 miesięcy). Mieszkamy w Bochni. Gdyby nie



istotne było poznawanie zasad mądrego wydawania pieniędzy i jednocześnie dawania oraz zrozumienie, dlaczego powinniśmy oszczędzać i unikać długów. „Kto daje i oszczędza, dwa razy oszczędza” – usłyszeliśmy. Nie chcemy, aby pieniądze rywalizowały z Bogiem o pierwsze miejsce w naszym życiu.

Teraz już wiemy, że dzielenie się jest radością, której chcemy nauczyć nasze trzy córki, a rozsądne zarządzanie nie tylko porządkuje finanse w domu, ale wprowadza ład między nami małżonkami i harmonię w rodzinie. **Dziś żyjemy zasadami Bożej ekonomii, czujemy spokój; zniknął lęk i poczucie niepewności: czy wystarczy? czy damy radę? Mamy pewność, że tak, bo zaufaliśmy.** Zachęcamy Was do zrobienia „finansowych porządków”!

To był dla wszystkich bardzo intensywny czas, którego owoce będziemy zbierać przez kolejne tygodnie, miesiące i lata. Choć ostatni dzień był dla wszystkich naznaczony cierpieniem i bólem, wierzymy, że to wola Pana. I z tą wiarą, umocnieni rozpoczynamy kolejny rok pracy.

Kasia i Jarek, archidiecezja krakowska

rekolekcje „Dialog małżeński”, nadal żylibyśmy w złudnym przeświadczeniu, że nasze małżeństwo nie różni się specjalnie od zdecydowanej większości małżeństw: mamy przecież własny dom, dzieci, samochód, obydwójce pracujemy, jesteśmy wolni od nałogów itp. Dopiero rekolekcje, piękne, przepełnione mądrością życiową nauki ks. Bogdana Kwietnia, budujące świadectwa i sposób zachowania innych osób, wewnętrzne wyciszenie, zamyślenie, atmosfera miejsca, modlitwa sprawiły, że nasze oczy otworzyły się

na wiele spraw dotyczących życia małżeńskiego. W wielu sferach zauważyliśmy braki i zaniedbania. **Dostrzegliśmy, iż z dnia na dzień coraz bardziej oddaliliśmy się siebie, Boga, naszych dzieci... Coraz mniej ze sobą rozmawialiśmy. Mąż długo pracował, wracał do domu zmęczony, wypalony. Ja, przebywając samotnie, coraz bardziej czułam się niekochana, ignorowana. Z każdym dniem traciłam wiarę, radość, wewnętrzny spokój itp. Często narzekałam, krytykowałam. Bardzo brakowało mi rozmowy z moim mężem, zrozumienia, gestów. Częściej w naszym życiu zaczęły pojawiać się kłótnie, sprzeczki, irytacje, do których dochodziło z błahych powodów. Tak naprawdę na rekolekcjach dotarło do nas, że to, co wydawało się nam wzajemną rozmową, było tylko wymianą informacji, dotyczyło bowiem spraw związanych z codziennym życiem, a więc z pracą, dziećmi, obowiązkami, planami na przyszłość itp. Nie umieliśmy rozmawiać o uczuciach, pragnieniach, doznaniach, smutkach i radościach. Nie potrafiliśmy zrozumieć się nawzajem, każde z nas budowało wokół siebie własny świat, uciekaliśmy w sferę indywidualnych zainteresowań, itp.**

Rekolekcje uświadomiły nam, iż małżeństwo nie może być samorealizacją, ale polega na pragnieniu dobra dla drugiej osoby, a zatem wszystko co robimy, powinno zmierzać do uszczęśliwienia naszego współmałżonka.

Rekolekcje całkowicie zmieniły nasze życie, przyczyniły się do przewartościowania wielu sfer naszego życia małżeńskiego i rodzinnego. Bardzo spodobała się nam, całkowicie nowa dla nas forma dialogu małżeńskiego i rodzinnego. Głęboko przeżyliśmy wieczorne celebracje oraz dzień, w którym mieliśmy podziękować sobie wzajemnie za to, co dobre i przeprosić za to, co

było złe, co bołało, raniło, sprawiało przykrość. Razem z mężem przeżyliśmy te celebracje bardzo emocjonalnie.

Dużym przeżyciem było dla nas odnowienie przysięgi małżeńskiej, zwłaszcza, że tym razem zrobiliśmy to bardziej świadomie i zaprosiliśmy do naszego życia Pana Boga. Uświadomiliśmy sobie, że Bóg musi zająć centralne miejsce w naszym życiu, bowiem bez Jego pomocy i opieki nic nie jesteśmy w stanie uczynić. Szczególnie utkwily nam w pamięci słowa ks. Bogdana: „Jezu troszcz się Ty”.

Do tej pory żyliśmy raczej w przekonaniu, iż to, co mamy, zawdzięczamy sobie, pracy własnych rąk. To my pisaliśmy scenariusz naszego życia, a Bóg miał go tylko zaakceptować swoim podpisem.

Rekolekcje pozwoliły nam zrozumieć, że musimy każdą, nawet najmniejszą sferę naszego życia powierzyć Bogu, a On najlepiej o wszystkim się zatroszczy. Nabraliśmy większej ufności w Opatrzność Bożą.

Rekolekcje pozwoliły nam również dostrzec, jak ważną i odpowiedzialną rolę pełnimy jako rodzice, pogłębiły nasze relacje i zbliżyły do dzieci. Rozmowy i wymiana spostrzeżeń dotyczących wychowania dzieci będą dla nas cenną wskazówką na przyszłość.

W trakcie rekolekcji przystąpiliśmy do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Ufamy, że ten post i wyrzeczenie przyniesie owoc naszej rodzinie i pomoże pewnej osobie w naszej rodzinie wyzwoić się z nałogu alkoholizmu.

Dziękujemy Bogu, że dał nam szansę zmienić nasze życie. Codziennie modlimy się, abyśmy wytrwali w dobrym. Prosimy również innych o modlitwę w tej intencji.

Jola i Bartek

Moc ofiary, postu i modlitwy

Jestem DDA – Dorosłym Dzieckiem Alkoholika. Długo walczyłam z ojcem i jego nałogiem. Nie przyniosło to skutku. Po latach osłabłam i można by powiedzieć, poddałam się. Ale nie! Wtedy, gdy uznałam swoją bezsilność, jeszcze bardziej zaufałam Panu Bogu. Powiedziałam sobie: „Ciała już nie uratuję, ale duszy tatu nie oddam na zatracenie!” (ojciec był katolikiem niepraktykującym). Modliłam

się, pielgrzymowałam, składałam mniejsze i większe ofiary, pościłam, przez kilka lat byłam kandydatem KWC. A nade wszystko ufałam Bożemu Miłosierdziu! I nie zawiodłam się. Tato zmarł w dzień św. Szczepana, pojednany z Bogiem i z ludźmi. A ja, na wakacyjnej oazie, podpisałam już nie kandydacką, ale członkowską deklarację KWC z myślą o uzależnionym kuzynie.

Jesienią 2008 r. zwrócono się do nas o podjęcie posługi na wakacyjnej oazie I stopnia, organizowanej w Ciężkowicach. Mieliśmy z mężem inne plany, ale po namyśle zgodziliśmy się, a ten czas ofiarowaliśmy Bogu, drugiemu człowiekowi i oczywiście sobie, bo służąc ubogacamy także siebie.

O tym, że jestem także siostrą alkoholika, dowiedziałam się w styczniu 2009 r. Wydawać by się mogło, że to trochę za dużo: ojciec, kuzyn, brat. Bardzo tę wiadomość przeżyłam! Jednak i w tym wypadku „uchwyciłam się” kurczowo Pana Boga.

W tej sytuacji jeszcze bardziej zobaczyliśmy sens naszej ofiary i służby na oazie. Potem przyszedł czas na post. W ostatni oazowy piątek ksiądz moderator zaproponował różne formy postu. Ja z mężem, podobnie jak większość uczestników, podjęliśmy post o chlebie i wodzie. My oczywiście w intencji mojego brata. I wreszcie modlitwa wstawiennicza. Wieczorem przed Najświętszym Sakramentem zgromadzili się wszyscy oazowicze. Każdy mógł wypowie-

dzieć intencję, a wspólnota wspierała go modlitwą. Zawierałam brata.

Oaza się skończyła. Do domu wracałam z przekonaniem, że sprawa mojego brata została skierowana pod właściwy adres. Ale, że będzie to „priorytet”, nie przypuszczałam! Pamiętałam przecież całe lata doświadczeń z ojcem. A tu Pan Bóg zaczął działać bardzo szybko. Tydzień po powrocie z oazy, mój brat znalazł się w szpitalu. Oczywiście powodem był alkohol. Potem wszystko zaczęło się układać tak, że tylko Pan Bóg mógł to zaplanować: stanowcza postawa lekarza, mądra decyzja rodziny i łaska (niewątpliwie!!!), że brat zgodził się na leczenie.

W tym roku miną dwa lata, odkąd brat jest trzeźwym alkoholikiem. Jest szczęśliwy! Otworzył się na Boga. Zmieniło się życie jego rodziny. A kuzyn, o którym wspominałam, podpisał obecnie na rok wstrzeźliwość od alkoholu. Ufam, że to nie koniec owoców Krucjaty. A ja przez to świadectwo chcę wysłać miłosierdzie i moc Boga w Trójcy Jedynej. Jemu cześć i chwała!

Agata

Ewangelizacja przez internet

Najczęściej internet służy nam do przesyłania e-maili, szukania informacji, firm, towarów, wiedzy z potrzebnej nam dziedziny. Któż by spodziewał się, że internet może być wysmienitym narzędziem, aby w swoim życiu odnaleźć Boga, albo wrócić do Niego ponownie...

Na taki pomysł wpadł ok. 10 lat temu pewien student informatyki w Anglii, gdy był w pubie i usłyszał, że w takim miejscu, przy piwie ludzie rozmawiają o Bogu. Dlaczego więc nie rozmawiać o Bogu przez Internet – pomyślał i razem z kolegą ze studiów zabrał się do opracowania strony internetowej, którą nazwali SzukajacBoga. Było im o tyle łatwiej, że obaj studiowali informatykę.

Obecnie portal SzukajacBoga działa w kilkunastu językach i wciąż tworzone są nowe wersje językowe (np. we wrześniu 2010 r. ma się pojawić strona w języku hebrajskim). Stronę tę odwiedziło ponad 20 milionów ludzi na świecie (w Polsce ponad 1 milion), a przyjęło Jezusa jako Pana i Zbawiciela ok. 2 milionów.



Co kilka sekund ktoś wchodzi na ten portal internetowy. To wielkie dzieło...

Usłyszałem o tym sposobie ewangelizacji 2 lata temu, czyli odkąd ten program dotarł do Polski. Mówił o nim i zachęcał do włączenia się moderator generalny Ruchu Światło-Życie, ks. Adam Wodarczyk. Zapomniałem o tej zachęcie i dopiero w jednym z ostatnich „Listów DK” (nr 116) przypomniała mi o tym sposobie ewange-

lacji poprzez swoje świadectwo Mariola, która jest już od pewnego czasu tzw. e-doradcą. To skłoniło mnie do bliższego poznania strony www.szukajacboga.pl, następnie zaś – do włączenia się do grupy e-doradców po przejściu wstępne- go szkolenia w tym zakresie. Okazją do tego była znakomita, gdyż temat roku w Ruchu Światło-Życie brzmiał: „Czyńcie uczniów ze wszystkich narodów”. To była moja odpowiedź na to wezwanie.

Podążając tym tropem, zostałem zakwalifikowany (po rejestracji w SzukajacBoga) na szkolenie dla e-doradcy, przechodząc na początku kurs „Dlaczego Jezus” (DJ), przez który byłem prowadzony przez wyznaczonego mi, doświadczonego e-doradcę. Potem sam stałem się e-doradcą dla... mojego e-doradcy, który wcielił się na ten moment w rolę uczestnika kursu „Dlaczego Jezus”. Na koniec dostałem kilka trudnych pytań najczęściej pojawiających się od ludzi wchodzących na portal www.szukajacboga.pl i po udzieleniu odpowiedzi zostałem oficjalnie e-doradcą. Już następnego dnia otrzymałem e-maile z pytaniami od internautów wchodzących na portal SzukajacBoga i tym sposobem zacząłem ewangelizować poprzez internet.

Tak się złożyło, że tydzień później w Wiśle odbywało się doroczne weekendowe spotkanie wszystkich e-doradców z Polski. Na to spotkanie zostali też zaproszeni ewangelizatorzy z zagranicy, tzn. z Francji, Anglii, Holandii, USA, Brazylii oraz Stanisława Łżyk-Dekowska z Torunia promująca w Polsce kurs „Alfa”. Tam mogłem na żywo przekonać się, że chrześcijanie stanowią jedność i jest to realne. Uczestnikami spotkania e-doradców byli chrześcijanie katolicy i protestanci. Wśród katolików przeważali ludzie i księża z Ruchu Światło-Życie (wspomnę o ks. Ryszardzie Nowaku, ówczesnym moderatore filii śląskiej). Na tym spotkaniu można było zauważyć i odczuć, że spotkaliśmy się dla innych i nie mówimy o tym co nas dzieli, lecz jesteśmy dla Jezusa, aby nieść Go innym, potrzebującym ludziom.

Program Szukając Boga jest stworzony tak, aby nie dzielić, lecz łączyć. Zalecana jest, aby nie rozmawiać między sobą o kontrowersjach dotyczących sakramentów, zaś e-doradca koordynator, przydzielający uczestników portalu, kieruje zawsze katolików do e-doradcy katolika, a protestantów do e-doradcy protestanta. Koordynatorem e-doradców oraz wprowadzającym

zmiany na stronie internetowej są katolicy po formacji w Ruchu Światło-Życie.

Siłą portalu SzukajacBoga jest anonimowość jego uczestników. Tym sposobem nie przeprowadzamy ludzi do Ewangelii, lecz Ewangelie do ludzi. W trakcie ewangelizacyjnych akcji ulicznych, w halach sportowych, parkach, czy innych miejscach mamy ze sobą kontakt osobisty. Porozumiewając się przez Internet, jesteśmy anonimowi. Szukający Boga podaje tylko swoje podstawowe dane: imię, e-mail, wiek, województwo, lub miasto z którego pochodzi. E-doradca ma swój e-mail przyznany przez portal.

Anonimowość pozwala na pełną otwartość i szczerłość; ludzie mówią otwarcie o problemach. To wielka siła w ewangelizacji!!! Trudniej jest się nam otworzyć przed znajomą osobą, gdy ją widzimy, a co dopiero mówić o obcym człowieku. Tutaj jesteśmy zupełnie anonimowi i jeśli chcemy, przestajemy korespondować. System ewangelizacji internetowej jest bardzo prosty. Najpierw rozmawiam jako e-doradca poprzez portal SzukajacBoga z przydzielonymi mi osobami, które zarejestrowały się w nim. Staram się zachęcić te osoby do zapisania się na kurs „Dlaczego Jezus”, w którym jest realizowanych 5 tematów:

– O co tak naprawdę chodzi w życiu?; – Co poszło nie tak?; – Dlaczego On przyszedł?; – W jaki sposób to mnie dotyczy?; – I co teraz?

Tematy opisują, mówiąc krótko sens i cel życia człowieka na ziemi poprzez pryzmat życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa i są oparte na Ewangelii wg św. Łukasza (analogia do etapu ewangelizacji w pilotowaniu nowych kręgów w Domowym Kościele). Na końcu z każdego tematu są pytania, na które uczestnik odpowiada i pojawia się możliwość ewentualnej dyskusji i wyjaśnień. Po tym kursie uczestnik jest kierowany do wspólnoty lokalnej, która nim opiekuje się osobiście i będzie mógł w niej wzrastać w wierze.

Program nam, członkom Domowego Kościoła daje możliwość, aby między innymi i tą drogą ewangelizacji zachęcić inne małżeństwa do wzrastania w charyzmacie Ruchu Światło-Życie i w duchowości małżeńskiej.

**Jacek Karpiesiuk
DK Białystok**